Chorobliwe objawy
w dzisiejszem życiu rodzinnem.

Że społeczeństwo dzisiejsze jest chore, strasznie chore, temu nikt nie zaprzeczy. Złe rozlało się i rozlewa szerokiem korytem, wychodzi z domu, rodziny i ogarnia wszystkie sfery społecznego życia; — „od wierzchu głowy aż do stopy nogi“ jest chore. I potrzeba mu lekarstwa; pod różnemi formami podają mu je reformatorowie, ale jutrzenki na lepsze dopatrzyć się trudno, bo ci, coby uleczyć je chcieli, nie widzą albo nie chcą widzieć dokładnie ran, które toczą ciało społeczeństwa. Nie tak źle jeszcze jest u nas, dzięki Najwyższemu, jak gdzieindziéj, bo u nas wiara głęboko zakorzeniona i jest jeszcze podnietą wszelkiéj myśli i czynu, ale za to od rozproszonéj po świecie braci naszéj straszne dochodzą wieści, a to nie może pozostać bez wpływu na tych, co w domu jeszcze strzegą czystości wiary i obyczajów. Exempla trahunt — złe się wciska szczelinami — więc czujności, abyśmy wnet nie usłyszeli onego groźnego: vae pastoribus!

To niech wytłomaczy, czemu kreślimy następujące uwagi.

I. 1. Zapatrywania dzisiejsze i zasady antyreligijne przyczyniły się do tego, że coraz bardziéj znika niestety poczucie świętości stanu małżeńskiego. Zbyt często przychodzi się skarżyć na brak przygotowania u tych, którzy mają podejmować spełnienie obowiązków, przywiązanych do świętego i tyle ofiar wymagającego związku małżeńskiego.

Sancta res est matrimonium et sancte tractandum, mówi Sobór Trydencki (sess. 24 de refor. c. 10). Katechizm rzymski (cz. II rozdz. 8 qu. 31) przypomina, że wierni zawierając związki małżeńskie, nie powinni myśleć, iż podejmują ziemską sprawę, lecz sprawę boską, do czego potrzeba szczególniejszéj czystości ducha i bojaźni boskiéj. Apostół nazywa małżeństwo wielkim Sakramentem w Chrystusie (Efez. 5, 32). Rodzina powinna być świętością, świątynią domową Bogu poświęconą, jak mówi Augustyn św., w któréj małżonkowie wzajemnie do dobrego

się pobudzają i w niem się utwierdzają, a wobec dzieci i sług sprawiają pewien rodzaj kapłańskiego urzędu. A o uświęceniu się wzajemnem w nowym stanie, jak mało dziś z tych myśli, którzy się cisną do ołtarza, jak mało z nich sposobi się godnie do świętego tego stanu w świętości życia!

Dzisiaj niestety i u nas rozkwit życia, młodość dla wielu jest czasem najgłębszego moralnego poniżenia; a jeżeli po tak sponiewieranéj i zbeszczeszczonéj młodości wije się w dalszym łańcuchu życie niemoralne w małżeństwie, to jakże się dziwić, że, jak z złéj pszenicy zła mąka, z zepsutych winogron kwaśne wino, tak i w starości nikt tego nie znajdzie, czego w młodości nie zebrał (Ekkl. 25, 5).

Dla przeważnéj części w społeczeństwie naszem jest i dzisiaj, i za to dziękować nam Bogu — małżeństwo środkiem przeciw złéj pożądliwości i wywiera na ludzkość wpływ zbawienny, stanowi początek lepszego życia i przywraca i rozpala wiarę, bo oblubieńcy przejmują brzemię małżeństwa jako z religii pochodzące. Tam małżeństwo i wśród trudów i mozołów jest oblane promieniami łaski, tam zwolennicy i mieszkańcy publicznych lokali, ulic zgorszenia stawają się uczciwymi ojcami rodzin, tam dziewczyny wolnego życia, zabaw żądne, stawają się rzędnemi gospodyniami, troskliwemi domu paniami, jakby na pokutę wskazanemi i pokutę domowi przepowiadającemi. Tam z gruzów nędznie przebytéj młodości wykwita nowe życie: de comedente exivit cibus et de forti egressa et dulcedo (Sędz. 14, 14).

Ale iluż i takich jest nieszczęsnych, którzy nie wyrzuciwszy nałogu z grzesznego serca, wstępują w progi nowego życia małżeńskiego i grzeszą daléj z winą zdwojoną! Na nich spełnia się słowo Pisma św.: „a żaden nie wprawuje łaty surowego sukna w wiotchą szatę. Albowiem obrywa od szaty całość jéj, i stawa się gorsze przedarcie“ (Mat. 9).

Małżeństwo jest najściślejszą życia wspólnością męża i żony, jest połączeniem nierozerwalnem (Mar. 10, 9), dla tego, zanim się takie węzły nawiążą, potrzeba wielkiéj rozwagi przy wyborze towarzysza życia, potrzeba wielkiéj troskliwości. Przedewszystkiem chodzi tu o jasną i stanowczą odpowiedź u obojga na ważne to pytanie: czy charaktery będą zgodne i czy odpowiadać sobie będą? Hieronim św. już się skarżył, że konie, osły, woły i psy, a nawet dzbanki i drewniane krzesła wpierw się doświadcza, a potem kupuje, żonę zaś bierze się bez wszystkiego, i dopiero wtenczas się ona nie podoba, kiedy żoną się stała. W tym wyborze jakże często uważa się cnotę i charakter za rzecz poboczną, a względy materyalne na pierwszem miejscu się stawiają. W wyższych sferach patrzą na twarz piękną, na formy, stósunki i ko-

ligacye, majątki — miłość zmysłowa przeważa i staje się sędzią w najważniejszéj życia sprawie. Nie są te względy wprawdzie bez znaczenia dla życia, ale jakiż nierozum, jeżeli tylko one muszą sobie ręce podawać przy zawieraniu tak świętego przymierza. Małżeństwo może być tylko tam szczęśliwe, gdzie podobieństwo usposobienia i dążność w Bogu złączona jest serc spójnikiem. Zmysłowość i względy doczesne mogą związać ręce, ale nie zespolą serc trwale. Małżeństwa takie, tylko dla ziemi skojarzone, na któréj ogień z wodą święci zaślubiny, gdzie, jak mówi Pismo św., „wół pospołu z osłem orzą“ (V Moj. 22, 10), noszą w samym zawiązku zaród niezgody, który w życiu małżeńskiem zbyt szybko się rozwija i dojrzewa. Serca małżonków tak z sobą zespolonych pożera niechęć wewnętrzna; ognisko domowe przy takiem małżeństwie staje się placem boju, całe życie małżeńskie zbrojnym pokojem. „Żałoba po umarłym, mówi Pismo św. (Ekkl. 22, 13), trwa przez siedem dni, ale po głupim i niezbożnym po wszystkie dni żywota ich.“

Stan małżeński wymaga wiele ofiar i umartwienia. Słowo Apostoła: tribulationem carnis habebunt hujusmodi (I Kor. 7, 28) jest oną charta magna, dyplomem umartwienia dla stanu małżeńskiego.

Nie ma prawdy, w którąby wzdychający do związków małżeńskich tak mało wierzyli, jak ta; ale też i nie ma takiéj, o którejby tak prędko się dowiedzieli, jak ta, którą wypowiada Apostół, opowiadając o utrapieniach ciała w małżeństwie. Dziewczyna marzy o małżeństwie od chwili, w któréj opuściła ławę szkolną, a o dniu ślubu marzy jakby o jutrzence jakiejś złotéj epoki. Kiedy za mąż wyszła, mówią o niéj rodzice, przyjaciele, że ma przyszłość zapewnioną. I spodziewają się cudów w małżeństwie. „Ona“ jest chorowita, mówią, będzie zdrowsza kiedy za mąż wyjdzie; „on“ spędza życie na pohulankach, pije, w karty grywa, trwoni, uwodzi, ale, mówią jednakże, żona go przekształci; żadne z nich ani grosza nie oszczędziło, ale razem będą oszczędzali, pracowali, a perka z solą we własnym ich domu będzie im lepiéj smakowała, aniżeli mięso w domu pana, myślą sobie — i tak jakże wielu wystawia sobie małżeństwo prawdziwem eldorado!

Jednakże potem jak przykro być musi doznać zawodu, który tuż goni za onemi snami różowemi, prześnionemi w młodości o miłości i małżeństwie! „Exspectabam bona et venerunt mihi mala: praestolabar lucem et eruperunt tenebrae,“ powiedział Job (30, 26). Troska o chleb doczesny, kłopoty z dziećmi, ta amara liberorum voluptas, jak mówi Tertulian, konieczność ograniczania się w zaspokajaniu potrzeb i nawyknień, znoszenie kaprysów, zmienności w życiu, którym podległa

jest każda rodzina, otwierają wnet oczy małżonkom i przypominają, że nie przed rozkoszami, lecz przed ofiarą stanęli, i w lat kilka po weselu rozumieją wszyscy słowo Apostoła o utrapieniach ciała, których dawniéj przypuszczać nie chcieli.

Słowo Apostoła można także pisać pod związkiem małżeńskim, zawartym sercami po szczęśliwym wyborze. Małżeństwo można porównać z starością, — każdy chce ją osięgnąć, ale każdy, komu znosić ją przychodzi, jęczy. To pewna w każdym razie, że małżeństwo jest szkołą ofiary, życiem pełnem trosk, pewnym rodzajem czyśca na ziemi.

A kiedy małżeństwo bez Boga zawarte zostało i bez mądrego wyboru, a li tylko z ziemskich pobudek, wtenczas całe późniejsze życie rodzinne przejęło jakby z urodzenia chorobliwe skłonności; w samym zawiązku zapuściła tam trucizna nieszczęsne korzenie, z których późniéj kwiat wykwitnie, kwiat straszny, co dojrzeje z czasem w owoc zatruty.

2. Takim owocem zatruwającym życie rodzinne jest jabłko sodomskie małżeńskiego wiarołomstwa. Pismo św. nazywa je „haniebną złością“ (III Moj. 20, 10), a nie tylko chrześciańscy, lecz i pogańscy prawodawcy wyznaczyli na tę zbrodnią najstraszniejsze kary, a nierzadko i karę śmierci. Lud chrześciański uważa w złamaniu wiary małżeńskiéj krzywoprzysięztwo, zamach straszny na święty związek małżeński, który Bóg skojarzył, a który Sakrament przypieczętował, zdradę haniebną, dopełnioną na niewinnéj stronie małżeńskiéj i prawych dzieciach; widzi w tem i zbrodnią spełnioną na społeczeństwie, stawiając wiarołomcę w małżeństwie na równi z zabójcą i podpalaczem.

Nasze czasy niestety starły i z téj zbrodni znamię hańby; społeczeństwo poczęło zaliczać tę zdradę między słabostki ludzkie i bez trudności udziela przebaczenie, a nawet w romansach i teatralnych przedstawieniach widzi w tych zdrajcach wiary małżeńskiéj bohaterów i wieńczy ich skronie.

Ztąd też w tych kołach wolnomyślnych, które biją czołem przed „niezawisłą moralną“, częściéj niestety spotykamy się z tym występkiem, aniżeli w niższych ludu warstwach, wśród których wierność małżeńska jest świętością. Życie w małżeństwie jest życiem ofiary, a duch ofiary nie wychodzi z ewangelii rozkoszy, lecz z religii krzyża. Kto człowiekowi odbiera ducha ofiary, mówi Perin, niszczy wszelakie związki, jakiebądź one są, w porządku społecznym i duchownym, a niedługo pozrywają się związki rodzinne więcéj aniżeli wszystkie inne.

3. Z przerażeniem patrzymy na to, jak dzisiaj samowolnie rołączają się małżonkowie.

Bez trudności, widać, dopełniło się ich połączenie, z lekkiem też sercem odbiegają od siebie. Spadłszy z niebios różowych nadziei i widoków, nie chcą zadać sobie trudu, i uczyć się obracać w zimnem i przykrem kole smutnéj rzeczywistości, nie chcą przyłożyć ręki do źródła wszelkich nieporozumień, zwad, nie uznają Kościoła najwyższym sędzią i stróżem związku swego i samowładnie usuwają się od ogniska, co im obrzydło. Ci, co połączeni zostali z sobą węzłem nierozerwalnym, stawają naprzeciw siebie zapaleni jadem nieprzyjaźni i nienawiści. Że odrzucili tylko ciężar stanu małżeńskiego, a nie chcą skwitować z jego przyjemności, dla tego nieraz straszne dają zgorszenie w tem dowolnem rozłączeniu swojem.

Biskup, prawda, może wypowiedzieć nad takiem rozwiedzionem małżeństwem „permittimus", ale wypowiada je tylko wtenczas, kiedy wspólne mieszkanie małżonków większe jeszcze wywołuje zgorszenie. W każdym razie jednakże małżonkowie, poddający się sądowi biskupa, uznają przynajmniéj świętość związku nierozerwalnego, dokumentują, że należą do siebie i że są świadomi obowiązku mieszkania wspólnego ze sobą. Nieszczęściem naszem, że wśród klas biedniejszych u nas coraz więcéj takich dowolnych separacyi. Wędrówki to ludów konsekwencyą, a jedynem lekarstwem nauka w kościele i czujność pasterza.

4. Ciężką szkodę wyrządzają chrześciańskiemu życiu rodzinnemu m i e s z a n e m a ł ż e ń s t w a.

Obojętność religijna, to nieszczęsne usposobienie, przy którem religia zeszła na drugie, trzecie miejsce, jest ich źródłem, a wspólne pożycie ludzi mieszanéj wiary prowadzi zwykle do zaniedbania obowiązków religijnych, do obojętności w wierze, a bardzo często i do zaparcia się wiary. Amicitiae pares aut quaerunt aut faciunt, mówi ś. Jan Chryzostom. Doświadczenie to uczy, że w takich małżeństwach zagrożone zawsze katolickie wychowanie dzieci mimo protokółów i podpisów. To pewna, że ponieważ w małżeństwie jedna tylko połowa wychowuje po katolicku, więc też połowiczne tylko to wychowanie. W domu zresztą takim nie ma téj wspólności pożycia, jakiéj się domaga małżeństwo na wzór połączenia Chrystusa z Kościołem (Ef. 5, 25), nie ma nawet tego, co mówi pogańskie prawo rzymskie: Nuptiae sunt conjunctio maris et feminae et consortium omnis vitae, divini et humani juris communicatio. U nas coraz większy ztąd chaos, a ile dzieci ginie dla Kościoła. to powiedzieć tylko mogą dusz pasterze mieszanych parafii. Podobno przeważnie strona katolicka wskazana na ofiary i upokorzenia!

5. Głównym celem małżeństwa jest bonum prolis, utrzymanie rodu ludzkiego generatione et educatione prolis. Straszną tu zmorą,

jest ona res detestabilis, za którą Bóg Onana śmiercią ukarał (I Moj. 38, 9).

Dzięki Bogu, gorzéj gdzieindziéj aniżeli u nas. Statystyka wykazuje gorsze stósunki we Francyi aniżeli u nas, gorsze wśród małżeństw protestanckich aniżeli katolickich, ale i do katolików przedzierają się już dzisiaj wołania onych polityków socyalnych z szkoły neo-malthuzyańskiéj i techników medycznych z piekielnemi środkami.

Już natura sama uczy rodziców, że powinni miłować swe dzieci, które wedle słów Tobiasza (10, 4—7) są rodzicom światłością oczu, podporą starości, pociechą żywota, nadzieją potomstwa. W starym testamencie uważano wielką liczbę dzieci w domu za szczególniejsze błogosławieństo boskie, za ozdobę domu (Ps. 127, 3), a i w chrześciaństwie upatruje się w dzieciach dar Boży, radość domu, zadatek błogosławieństwa boskiego (Jan 16, 21). Wiele dzieci, wiele pacierza, wiele błogosławieństwa, mówi niezepsuty chłopek polski.

Prawda to, że przy obecnym porządku ekonomicznym i dzisiejszych wymogach życia, wychowanie licznéj dziatwy składa na ramiona rodziców całą górę ofiar i że szczególniéj spełnienie obowiązków macierzystych wymaga tak często heroicznego zaparcia się siebie, że słusznie powiedział Apostoł: „niewiasta będzie zbawiona przez rodzenie dziatek“ (I Tym. 2, 15); ależ żywa wiara w opatrzność boską, sprawiedliwość, w cenę i nieśmiertelność duszy, przekonanie, że do każdego prawa święty obowiązek jest przywiązany, może dodać otuchy i odwagi, że małżonkowie chętnie poniosą ten ciężar i złożą tak wielkie ofiary.

Rodzina, która oderwała się od Boga, nie znajdzie dość siły, aby składała ofiary. Tam, gdzie samolubstwo stało się życia zasadą, nie ma miejsca dla młodego życia; najwyżéj dwa dzieci, mówią samoluby. uważając ich więcéj za uciążliwych wyjadaczy, za przeszkodę w swobodnem używaniu życia, za powiększenie trosk o chleb powszedni, za ujmę majątku rodzinnego. Najgłębszą i najhaniebniejszą raną rodziny zsekularyzowanéj, mówi Perin, jest jéj niepłodność. Jakżeby mieli małżonkowie oprzeć się podnietom utylitarnéj roztropności, kiedy przestali spełniać przykazanie boskie? Cóżby ich mogło skłonić do tego aby przyjęli na ramiona swoje brzemię uciążliwe licznéj familii, kiedy raz już przejęli się tą myślą nieszczęsną, że człowiek na to tylko żyje w świecie, aby potęgował chęć używania i rozkoszowania?

6. Rodzice mają święty obowiązek wychowania dzieci. Non intendit, mówi św. Tomasz (Suppl. qu. 41 a. 1), natura solum generationem prolis, sed traductionem et promotionem usque ad perfectum statum hominis.

Pierwszem w wychowaniu jest wzgląd religijny. Kiedy w dziecko została wpojona żywa bojaźń Boża i święta sumienność, natenczas stało się zadość najistotniejszéj potrzebie dziecka, rodziców, państwa i Kościoła. Tam, gdzie zmysłu religijnego nie pielęgnują, nie ma wychowania, ale chyba tresura.

Ażeby dziecko na łonie rodziny dojrzało pod względem religijnym, potrzeba rodzinie ducha pobożnego. Ona decyduje tak o wyznaniu religijnem dziecka, jak i o sposobie pojmowania i wykonywania praktyk religijnych. Wychowania w pobożności, jakie ma się dopełnić w domu chrześciańskim, nic w świecie nigdy nie zastąpi, nawet i najlepsza szkoła. Na to mamy w świecie tysiączne dowody. Sto dzieci ma równego nauczyciela, równego katechetę, równe religijne ćwiczenia, a jednak ich drogi rozchodzą się w najróżniejszych kierunkach: z téj saméj szkoły idzie jeden do domu karnego, drugi do klasztoru, wedle tego, jaki paszport wziął z domu. Zawsze jeden jest wyjątek, kiedy jabłko daleko pada od jabłoni, kiedy się jagody winne z ciernia zbierają (Mat. 7, 16). Z tego stanowiska musimy coraz większy brak religii w rodzinach napiętnować jako najstraszniejszą klęskę dzisiejszego życia rodzinnego.

Rodzice zapomnieli niestety na wielu miejscach o kapłańskiéj swéj godności, dom nie jest już dziś „pełen chwały Pańskiéj“ (Ezech. 43, 5). Coraz mniéj już dzisiaj tych rodzin, w których odprawia się wspólna modlitwa, w których gospodarz lub jedno z dzieci odczytuje w niedziele i święta ustęp z księgi ascetycznéj n. p. Goffinego, w których rozmowa się toczy o kazaniu usłyszanem; znikają obyczaje rodzinne i narodowe, gwiazdka i święcone w Wielkanoc idą w poniewierkę i dla tego luźnieją węzły rodzinne, a przez szczeliny chat wieśniaczych wciska się obcy obyczaj, a z nim zepsucie. Niedziele i święta stały się dniami zabaw a nieraz i rozpusty; za to zamilkła wspólna modlitwa, w domach pusto, rodzina się rozpierzcha, każdy w niéj idzie za popędem serca zepsutego, a każdy w inną stronę.

Za to coraz mniéj widać powagi u rodziców w obec dzieci; nieraz zda się, jak gdyby rodzicom brakło odwagi i siły do karania dzieci za grzechy i do wymuszania na nich posłuszeństwa dla siebie. Jakże to często w świecie widzimy trudne i mozolne dzieło wychowania w słabych rękach i przy miękkiem sercu matki, kiedy głowa rodziny zajęta we dnie spełnianiem obowiązków powołania, w wieczór i w nocy oddaje się zabawom i przyjemnościom, o dzieci wcale się nie troszcząc. I pod taką słabą opieką wzrasta młode pokolenie, bez szacunku dla rodziców, nauczycieli i przełożonych, nie nawykłe do posłuszeństwa, skromności,

nie nauczywszy się karku naginać. To też pewnie głównym powodem, czemu dzisiaj niestety coraz więcéj dzieciaków na ławie zbrodniarzy, coraz więcéj młodych złoczyńców za kratą więzienną!

7. Do rodziny chrześciańskiéj zaliczają się i te osoby, które nie należąc właściwie do rodziny, przybierają się do niéj dla podjęcia w jéj kole stałéj pracy. To są słudzy. Podług zasad chrześciańskich należą oni rzeczywiście do rodziny. Augustyn św. mówi (de civ. De l. 19 c. 16), że tylko ze względu na dobra doczesne różni się los dzieci od losu sług. Słudzy stoją pod władzą i opieką pana domu, którego chleb jedzą i pod którego dachem mieszkają; głowa rodziny wykonuje nad nimi w pewnym rodzaju władzę królewską, w miłości, która wiernego sługę obejmuje jak brata (Ekkl. 33, 31), czuwa nad dobrem cielesnem i duchowem domowników (I Tym. 5, 8). a za tc żąda od nich, aby Boga się bojąc w szczerości serca byli posłuszn. we wszystkiem (Kol. 3, 22).

Sługa przyjęty do rodziny i uważany za jéj członka, zrasta się nierzadko z domem, przejmuje się jego zasadami, troskami, a z czasem staje się obce zupełnie ognisko domem jego rodzicielskim. Nawet śmierć pana nie zmienia w niczem stanowiska jego; jako spadek po ojcu przejmują go dzieci i wnuki. Za to sługa płaci sercem, przywiązaniem, całą duszą oddany jest rodzinie, służy jéj wiernie, nieraz i ponad obowiązek.

Ale takich stósunków, sług, gdzież dziś szukać u nas? Znane są chyba z opowieści o minionych czasach i chyba z pomników starych porozrzucanych po cmentarzach. Zapędy materyalistyczne nowszych czasów nauczyły dziś ludzi, że uważają sługi za maszyny o dwóch rękach, które się zużywa i opłaca bez żadnego dalszego względu.

Duch nowego czasu dał słudze „wolność“, to jest odepchnął go od rodziny, zostawił go samemu sobie, a ludzie dzisiejsi skarżą się, że służba jest zimna i obojętna na losy rodziny, że ucieka od niéj i nie ma do niéj żadnego przywiązania.

Sługa dzisiejszy, że nie czuje pociągu do rodziny, jest jakby na ciągłéj wędrówce; rok służby wiecznością mu się wydaje, chodzi od domu do domu, a Pismo św. mówi, że nędzny jest żywot przenosić się z domu do domu, bo gdzie będzie komorą mieszkał, nie poczuje sobie bezpiecznie, ani gęby otworzy (Ekkl. 29, 31). Po za domem szuka on sobie przyjaźni i uciechy, bo nie ma jéj w domu, w którym i dla którego pracuje; a dla téj przyjaźni poświęca godziny wolne od pracy; do domu, rodziny nie czuje żadnego pociągu. Święta i niedziele spędza w miejscach publicznych. „Jeśli obrazisz sługę niewinnie, mówi

Duch św., uciecze; a jeśli powstawszy odejdzie, kogożbyś miał szukać i na któréj drodze go szukać, nie wiesz" (Ekkl. 33, 32). „Droga to, która do śmierci prowadzi", mówi Mędrzec Pański.

To prawda, że nieszczęsne to oderwanie sługi od rodziny sprowadziło na sługi straszny moralny upadek, a ztąd ileż przeszło złego na rodziny same? To, że służba dzisiaj w tak młodym wieku a tak nierozważnie zawiera związki małżeńskie i tyle nieszczęść sprowadza przez to na społeczność ludzką, jest następstwem téj ekskluzywności rodzin. Cały świat skarży się na to, że rzadko bardzo znaleźć dziś można cnoty stanu służebnego: posłuszeństwo, pracowitość, wierność, oszczędność i poczucie obowiązku; ależ nie służba sama temu winna, bo w domach, gdzie kwitnie stary prawy obyczaj, stare chrześciańskie zasady, starzeje się służba i jest chlubą swemu państwu. Tam, gdzie płyną rozkazy z Bożéj woli, wykonują się też rozkazy z Bożéj woli i tam tylko łatwe są rządy.

8. Duch nowoczesny, jak zatruł życie wewnętrzne domu chrześciańskiego, stósunek między małżonkiem a małżonką. rodzicami a dziećmi. państwem a służbą, tak też nadał inny, wcale zgubny kierunek i życiu rodziny na zewnątrz, jego stósunkom towarzyskim.

Rodzina żyje dziś za wiele po za domem. W miastach szczególniéj wdziera się coraz bardziéj nieszczęsny ów zwyczaj nieswojski, spędzania wieczorów zimą i latem na miejscach publicznych, w ogródkach, restauracyach, szynkowniach. Dla tych towarzystw żyją małżeństwa, dla nich ubiera się żona, dla nich wychowują się dzieci. I wszędzie poczyna im być lepiéj, tylko nie w domu. Po za domem weselą się, bawią, są szczęśliwi, tam dowcip kwitnie, uśmiech igra na ustach, rozmowa płynie z swobodą; w domu przy dzieciach nudno, smutnie, tęskno! Mulieris est domi philosophari, mówili starzy; na grobie Rzymianki napisano kiedyś: domi mansit, lanam fecit, a Pismo św. chwali oną mulierem fortem, że quaesivit lanam et linum et operata est consilio manuum suarum (Przyp. 31, 13). Kobieta dzisiejsza przestaje coraz więcéj być duszą domu. Biedna gnana do pracy w polu, w podwórzu pana, odrywana od dziecka w kolebce, — wygórowany przemysł nie pozwala jéj tyle nieraz czasu, aby niemowlę nakarmiła; bogate panie żądne zabaw i za rozrywkami goniące w wielkim świecie są nieszczęśliwe, ilekroć w domu pozostawać muszą, stają się coraz bardziéj mulieres multivolae (Eccl. 9, 3), na ulicach i wizytach, mulieres linguatae (25, 27), goniące za schadzkami, mulieres comptae (9, 8), kochające się w strojach i topiące w nich pieniądze i majątki własnych dzieci. Dziećmi muszą się zajmować niańki, bony, męża żywią kawiarnie, restauracye, a domem

całym kieruje służba. W niższych, wiejskich sferach jeszcze dziś lepiéj, tam jeszcze modlą się po staremu i po dawnemu trzymają się domu; chociaż nieszczęsny obyczaj szukania pracy w odległych stronach, wśród obcych ludzi, rozrywa domy, rodziny. Mąż całe miesiące spędzający po za domem, staje się coraz bardziéj obcym żonie i dzieciom; a nierzadko i to się zdarza, że rodzice dzieci swoje na całe miesiące latowe powierzają ludziom obcym, sami zaś daleko po za domem szukają pracy i chleba. Gdzież tu mowa o życiu rodzinnem?

W tym samym kierunku obraca się i wychowanie. Dla świata wychowują się już dzisiaj dzieci i w średnich stanach z zewnętrzną tylko ogładą; kto ma trochę pieniędzy, zajmuje nieco wybitniejsze stanowisko, goni za jakąś ogładą, nauką i wiedzą dla dziecka, a zapomina o wychowaniu dla życia, i to twardego, trudnego. Córka musi znać języki, muzykę, musi tańczyć; syn musi koniecznie choćby z wierzchu poznać wyższe szkoły, nauczyć się odgrywać rolę panicza, aby później powiększyć zastępy proletaryatu naukowego bez chleba, moralności — z pustą głową, zimnem sercem i wewnętrzną moralną zgnilizną. Stultus factus est omnis homo a scientia — wołać chyba dzisiaj z prorokiem nad kierunkiem dzisiejszego wykształcenia!

II. W czarnych barwach przedstawia się to dzisiejsze życie rodzinne, a na ile też ono narażone jest niebezpieczeństw!

1. Całe dzisiejsze społeczeństwo jest owiane duchem antychrześciańskim a ten duch zwraca wszystkie siły swoje na wszystkich polach ku temu, aby osłabić wpływy Kościoła. Uderza on i w rodzinę, aby zedrzeć z niéj urok, jakim ją Kościół oblał. Bo tego nikt nie zaprzeczy, że tam, gdzie się walka rozgrywa z Kościołem, odnosi i rodzina rany; tam, gdzie upadają religijne zapory, wciska się przez wyłomy chuć zmysłowa, burzycielka małżeństwa i zatyka brudną swą chorągiew. Z rewolucyi kościelnéj w w. XVI i z francuzkiéj rewolucyi w. XVIII zebrała zmysłowość żold swój w nowych prawach do małżeństwa się odnoszących. Zdrowe stósunki małżeńskie są właśnie czystością narodów. Religijny upadek pojedyńczych objawia się najczęściéj w zboczeniach życia płciowego, religijny upadek narodów w rozstroju stósunków małżeńskich.

2. Tę zasadę stwierdził także wiek, w którym żyjemy. Epoka kulturkampfu wprowadziła małżeństwo cywilne, przez które małżeństwo stało się kontraktem cywilnym, a które umożebniło separowanym małżonkom zawieranie nowych związków małżeńskich. Małżeństwo zostało skutkiem tego pozbawione charakteru nierozerwalności, piętna sakramentalnego; prawo odnoszące się do Sakramentu małżeństwa zostało

pogrzebane a państwo dało wyraz obojętności dla tego, czy przepisy kościelne, odnoszące się do zawierania małżeństw, znajdują w społeczeństwie uwzględnienie, czy nie.

Z wypowiedzeniem zasady, że małżeństwo jest kontraktem a nie Sakramentem, starto z małżeństwa znamię chrześciaństwa. Sposób bowiem, w jaki się małżeństwo zawiera, wywiera wpływ niewątpliwy na ukształcenie późniejsze życia rodzinnego, nadaje rodzinie wybitny kierunek. Rodzina, której więzy bez Boga się nawiązały, bez Boga też żyć będzie.

Małżeństwo cywilne toruje drogę „wolnym związkom", konkubinatowi. Tam, gdzie Kościołowi zaprzeczają prawa do małżeństwa, nie utrzyma i państwo swego prawa; komu nie potrzeba kapłana, ten będzie umiał pominąć i urzędnika stanu cywilnego.

Największe zaś niebezpieczeństwo grozi życiu rodzinnemu ztąd, że wypowiedziano zasadę, iż prawo może rozerwać małżeństwe i że wolno w tym razie nowe zawierać związki. Ta zasada nieszczęsna otwiera bramy lekkomyślności w zawieraniu związków małżeńskich, wydaje na łup kaprysów i namiętności najświętszą z społeczności ludzkich i zakreśla niesumienności najobszerniejsze pole. Gdzie małżeństwo może być rozerwane, tam depce się nogami godność żony, powagę męża, przyszłość dzieci. Taki sposób rozrywania małżeństw, mówi O. Weiss, nie jest niczem innem, jak otwartą poligamią, tylko bez jéj niewygód, a nowomodny humanizm mógłby chyba spotkać zarzut, że mu się lepiéj udało podkopać godność rodziny i zamienić powagę życia domowego w szkołę lekkomyślności, jak prawie całemu pogaństwu przed i po Chrystusie. Ponieważ Kościół nowego małżeństwa separowanych uznać nie może, dla tego powstają ztąd ciężkie utrapienia sumienia dla tych, którzyby w chwili rozwagi i żalu chcieli znów dla zaspokojenia sumienia wyjść z takiego małżeństwa, a w prawie cywilnem niepokonalne do tego spotykają trudności.

Rodzina a z nią społeczeństwo może tylko wtenczas istnieć, kiedy małżeństwo reprezentować będzie związek trwały i nierozerwalny. Takim związkiem jest ono wedle praw natury i Boskiego prawa, z których nie wolno prawodawstwu ludzkiemu niczego skreślać, chociażby ono i na dyamentowych napisane było tablicach. „Jeden i jedna na zawsze", takie jest Boskie prawo. Jeżeli zgubne następstwa małżeństwa cywilnego jeszcze nie występują w téj mierze, jakby się tego obawiać można, to przyczyna tego w tem tylko spoczywa, że większość przeważna ludu nie przyznaje moralnéj wartości cywilnemu tylko związkowi, i hamowana religią nie korzysta ze zgubnych wolności, jakie

jéj prawo świeckie przyznaje. Dziś jeszcze są obyczaje lepsze, aniżeli prawa. Szkoda tylko, że lud wystawiono na pokusę a z pięknego prawodawstwa kościelnego chcianoby widzieć rumowisko.

3. Na życie rodzinne wywiera wpływ haniebny brudna literatura, gdzieindziéj więcéj aniżeli u nas. Apostołów niewiary, bezbożności nie tyle jeszcze u nas, ale kształcą się oni niestety w kraju i za granicami naszéj ziemi, wyzuwają się z wiary i szukają dla siebie strawy duchowéj po za Kościołem. Więc i nam dla naszego ludu czujności i ostrożności przed tymi pionierami brudu, niemoralności i niewiary, bo jeżeli dziś jeszcze słabi i bez wpływu, to za rok, dwa wzrosnąć mogą w potęgę i zaszczepiać skutecznie truciznę wśród obcych zaczerpniętą. Niepochlebne wcale sądy dochodzą dziś do nas z zagranicy o rodakach naszych, szukających zarobku i sposobu życia wśród obcych, w wirze i gwarze wielkich miast niemieckich!

4. Nieprzyjaciołmi rodziny w naszych czasach, multigena impiorum multitudo (Sap. 4, 3), są nieszczęsni literaci na polu społeczno-ekonomicznem, którzy zmniejszanie potomstwa w „małżeńskiéj roztropności“ uważają za główny środek pomocniczy przeciw „pauperyzmowi, ignorancyi, zbrodniom i chorobie.“ Podali oni sobie ręce, aby „neomalthuzyańskiéj lidze“, temu haniebnemu prądowi, co Anglią zatruwa, dalsze torować drogi. Co ci apostołowie piszą i opowiadają i wśród ludu w Niemczech, to jest przepaścią hańby i brudu. Że lud nasz obecnie szukając pracy i zarobku styka się z temi żywiołami, ztąd obawa, że i do nas zaraza łatwo przejść może; żołnierze i robotnicy mogą ją przenieść; więc kapłanom, dusz pasterzom czuwać nad tem w konfesyonale. Dzisiaj niestety już i z piersi polskiego chłopa raz po raz wydziera się skarga na multitudo infantium, a cóż dopiero w wielkich warsztatach i fabrykach miast większych?

5. Rodzinie dzisiejszéj zagraża niebezpieczeństwem ubytek małżeństw wskutek grzesznego celibatu, onego bezżeństwa, quae continens a nuptiis non continet a luxuria, jak powiedział św. Augustyn. Przyczyna tego smutnego zjawiska spoczywa częścią w ekonomicznych dzisiejszych stosunkach, częścią w ześwieczczeniu małżeństwa przez prawodawstwo, częścią w samolubnéj chęci używania, która tam wszędzie się manifestuje, gdzie razem z religijnem usposobieniem znikł duch ofiary i wiernego spełniania obowiązków. Z wzrostem tych nieprzyjaciół związków małżeńskich wzrasta liczba nierządnic, żywiących się chlebem sromoty i bezwstydu.

Chrześciańskie bezżeństwo ofiary, noszące lilie w rękach a okiem jasnem patrzące w nieba przestwory, jest ozdobą, podporą, błogosła-

wieństwem społeczeństwa; wolne od troski o własny dom ciasny, podejmuje troskę macierzystą, ojcowską o innych. Bezżeństwo zaś zbrodni jest przekleństwem i trucizną społeczeństwa, bo zabija rodzinę, stawiając w miejsce małżonki i matki wszetecznicę, a w miejsce domu chrześciańskiego „dom nierządny na wszelkiéj ulicy“, jak mówi Ezechiel prorok (16, 31).

6. Największe z wszystkich niebezpieczeństw, jakie zagraża dzisiaj rodzinie, spoczywa w kapitalizmie, w dzisiejszym układzie ekonomicznym.

Po jednéj stronie widzimy nagromadzone ogromne majątki w rękach niewielu, po drugiéj stronie pauperyzm, nędzę. Jedno następstwem jest drugiego. Jeden się bogaci, tysiące ubożeją, jedni toną w garnkach mięsa, drudzy marnieją z głodu. A wystarczający dochód i własność jest koniecznym warunkiem moralnego życia narodu. Pierwszem, czego potrzeba do oświecenia i cywilizacyi, mówi Arystoteles, jest to, żeby ludzie co jeść mieli. To zdanie jest tak jasne i proste, że możnaby sądzić, iż go wcale wypowiadać nie potrzeba, a przy tem tak mądre, że trzeba się dziwić, iż filozof je wypowiedział. To, żeby ludziom chleba nie brakło, jest także warunkiem wszelkiego religijnego wychowania, a jeszcze więcéj warunkiem uporządkowanego życia rodziny. Liberalna gospodarka dzisiejsza odbiera pracującemu człowiekowi chleb zapewniony i usuwa z pod niego ziemię, na którejby mógł swój dom rodzinny zbudować. Kapitał i machiny tłumią samodzielne rzemiosło: mistrz spada do roli najemnika, który za bezcen sprzedawać musi siły swoje i którego jedno z bankructw ekonomicznych, jakie spoczywają na dnie nowomodnego sposobu produkcyi, bez chleba na ulicę wyrzucić może. Matkę odrywają od dzieci i rodzinnego życia w fabryce, dziecko składa siły swoje i młodość swoją na ołtarzu mamony, dziewczę zatrudniane w fabryce wzrasta wśród wielu groźnych niebezpieczeństw zdala od oka rodzicielskiego i nic nie wie o życiu domowem, którem kiedyś przecież przyjdzie mu kierować. Naszych dziewcząt wiejskich tysiące spędza całe lata wśród obcych, w mieszkaniach dla zwierząt przeznaczonych, w których chlebodawcy nie uwzględniają najpierwszych reguł hygieny i moralności; oderwane od rodziny, wioski, ojczystéj, od obyczaju domowego i narodowego jak ptaki wędrowne, tułają się co rok od wioski do wioski, aby powracać na zimę jak on syn marnotrawny, odarte nieraz z czci i wstydu, ze łzami w oczach, ze spiekiem żaru na licach. Stan włościański, niższy, roboczy, upada coraz bardziéj, za to wzrastają bogactwa wielkich kapitalistów, którzy nie mają serca, a oczy zamknęli na potrzeby społeczeństwa. Kapitalizm wielki jak pijawka

ssie krew z biednych, z proletaryatu. Powiedział słusznie Macauly, że ulice wielkich miast goszczą gorszych Wandalów i Hunnów nad tych, którzy zniszczyli cywilizacyą rzymską. I spełnia się słowo proroka: „i naród powali się i łaknąć będzie: a gdy będzie łaknął, będzie się gniewał i będzie przeklinał króla swego" (Izaj. 8, 21). Kapitalizm jest śmiercią rodziny, ruiną społeczeństwa.

Społeczeństwu braknie religii, obyczajów ojców, i dla tego potrzebaby mu co chwilę przypominać słowa Ducha św. „pomnijcie na sprawy ojcowskie, które czynili w rodzajach swoich: a otrzymacie sławę wielką, i imię wieczne" (I Mach. 2, 51).

Obowiązek proboszcza rezydencyi w parafii.

1. Do obowiązków proboszcza, mówi kanonista Schmalzgrueber w 3 ks. Dekretałów, należy nie tylko, aby uważał na przyzwoitość w całem swem postępowaniu, lecz także, aby rezydował przy kościele, gdzie ma beneficyum i urząd swój sprawuje. I nowsi kanoniści zapatrują się na ten obowiązek ze stanowiska przyzwoitości, że spełnienie obowiązków wypływających z urzędu tak należy do życia duchownego jak i spełnienie obowiązków stanu; Schmalzgrueber wtrącił artykuł de clericis non residentibus in Ecclesia vel Praebenda w ogólną rozprawę de honestate vitae clericalis, o której mówi pod względem trojakim. Obowiązek rezydencyi wypływa przedewszystkiem z urzędu kościelnego, jaki proboszcz sprawuje, i to jest najważniejszym momentem. Duchowny odbiera w kościele beneficyum tylko dla urzędu; jeżeli tedy chce spełniać gorliwie, jak przystoi, obowiązki urzędu swego, natenczas musi mieszkać na miejscu, gdzie urząd sprawuje i ma beneficyum. Dla tego też żądają tego z takim naciskiem kanony, aby proboszcz mieszkał tam, gdzie ma beneficyum, bo od tego zależy owoc i skutek duchownéj jego działalności. Ważność tego obowiązku podniósł wysoko Sobór Trydencki, kiedy w dekretach de reformatione, odnoszących się do kapłaństwa, dekret o obowiązku rezydencyi na pierwszem postawił miejscu (sess. 23 cap. 1 de ref.). „Zupełnie to samo — mówi Sobór — (to jest co Sobór postanowił o obowiązku rezydencyi biskupów, i co się odnosi do winy, utraty dochodów i kar) oświadcza i postanawia

święty Sobór o proboszczach i innych jakichbądź duchownych, którzy posiadają beneficyum kościelne połączone z dusz pasterstwem. Ilekroć jednak przypadnie im się oddalić z przyczyny wpierw przez biskupa rozpoznanéj i przyjętéj, pozostawić winni zdolnego zastępcę, którego sam ordynaryusz potwierdzić musi, z odpowiedniem oznaczeniem wynagrodzenia. Pozwolenia na oddalenie się, które na piśmie i darmo udzielone być winno, nie powinni proboszczowie otrzymywać na dłużéj jak na dwa miesiące i tylko dla ważnéj przyczyny. A jeżeli, zawezwani rozkazem, chociaż i nie osobiście, okażą się upornymi, chce synod, aby ordynaryuszom było wolno zmuszać ich do tego przez cenzury kościelne, zatrzymanie i zabranie dochodów, i przez inne środki prawne aż do prywacyi. Wykonanie tego nie może być zawieszone żadnym przywilejem, pozwoleniem, przychylnością, exempcyą, chociażby i ze względu na jakiebądź beneficyum, układem, statutem, chociażby przysięgą albo jakąbądź powagą zatwierdzonym, zwyczajem i niepamiętnym, który raczéj uważać trzeba za nadużycie, ani apelacyą, ani zakazem, chociażby i w rzymskiéj Kuryi lub mocą rozporządzenia Eugeniusza. Nakoniec rozkazuje synod święty, aby tak ów dekret przez Pawła III wydany (ses. 6 de ref. cap. 1) jak i ten dekret był publikowany na synodach prowincyonalnych i biskupich; pragnie bowiem, aby wszystkim wbiło się w pamięć, co tak z urzędem pastoralnym i zbawieniem duszy ściśle się łączy.“ Jakżeż tedy wyraźnie przebija tu ze słów Soboru ważność przedmiotu, któremu poświęcamy tych kilka uwag i jak pożądane być mogą wskazówki określające bliżéj ten obowiązek!

Teolodzy określają ogólnie rezydencyą jako ciągły pobyt pasterza dusz na miejscu, gdzie się znajduje jego kościół albo jego beneficyum, w tym celu, aby osobiście mógł sprawować tam swój urząd. Do istoty więc rezydencyi należą dwie rzeczy: 1) pobyt (moraliter continua seu assidua habitatio — jak mówi de Angelis) w miejscu, gdzie jest kościół lub beneficyum, gdzie wygodnie można spełniać obowiązki a więc w domu na to przeznaczonym; 2) obowiązek sprawowania tam urzędu osobiście, gdyż rezydencya bez pracy nie wystarcza: beneficium propter officium Aby pasterz dusz mógł spełniać obowiązki, czuwać nad owcami sobie powierzonemi i jako pasterz pracować dla nich, powinien mieszkać na miejscu. Istota rezydencyi polega na osobistéj obecności; spełnianie obowiązków na tem miejscu jest drugą stroną tego obowiązku, a w jednym rzędzie stoi z obowiązkiem mieszkania. Taka rezydencya nazywa się prawdziwą, rzeczywistą — vera — w odróżnieniu od rezydencyi idealnéj (ficta, cum beneficiatus ex justo motivo absens fictione tamen juris censetur residere quoad effectus), którą się uważa wtedy,

gdy pasterz dusz z powodów prawnych, uznanych i przyjętych przez ordynaryusza, przez dłuższy czas bawi po za parafią, ale w parafii ma zastępcę. W tym razie uważa go się także za rezydującego i dla tego ma prawo najzupełniejsze do dochodów. Obowiązek proboszcza mieszkania w parafii jest jak najściślejszy (praecisum) i jest on z tytułem beneficyum nierozdzielnie złączony, a pod grzechem ciężkim zobowięzuje nie tylko do ciągłego pobytu, lecz i do spełniania we własnéj osobie obowiązków do urzędu przywiązanych. Ostatecznie proboszcz zobowięzuje się przysięgą do spełniania obowiązków swoich, a więc i do rezydencyi, a z parafii wolno mu się tylko wydalać na czas prawnie mu oznaczony i tylko za pozwoleniem ordynaryusza.

2. W kwestyi, czy to prawo, na jakiem obowiązek rezydencyi się opiera, jest kanoniczne albo kościelne, czy też boskie albo przyrodzone, nie są teolodzy zgodni, gdyż Sobór Trydencki w tym punkcie nie oświadczył się wyraźnie. Przed XV wiekiem utrzymywali teolodzy powszechnie, że obowiązek rezydencyi przy właściwych beneficia curata opiera się na boskiem prawie. Kładzie na to przycisk kard. Kajetan w komentarzu do Summy św. Tomasza (2. 2 qu. 185 art. 5), że w owym czasie nikt nie zbijał zdania, iż ten obowiązek wynika z prawa boskiego Dopiero arcyb. z Campry (w Neapolitańskiem) Ambrozyusz Catharinus (w w. XVI) postawił w piśmie swojem „De residentia“ pierwszy to twierdzenie, że obowiązek rezydencyi biskupów i proboszczów i innych beneficyatów, mających cura animarum, polega na pozytywnem prawie kościelnem. Za tem zdaniem poszło wielu kanonistów ówczesnych a i Ojcowie Soboru Trydenckiego, jak to podaje Benedykt XIV (de syn. dioec. lib. 7 c. 1 n. 3), sprzeczali się o tę kontrowersyą przed sesyami 6, 19 i 23. Ostatecznie zgodzono się na to, aby duchownym sprawującym cura animarum, przypomnieć dawniejszą dyscyplinę i zagrozić tym, którzyby się z pod niéj wyłamywali, najsurowszemi karami. Kwestyi co do tego, na jakiem prawie ten obowiązek się opiera, nie rozstrzygnął Sobór, bo nie było zgody pod tym względem pomiędzy Ojcami. Podobnie zapatrywał się na tę kwestyą Pap. Pius IV w alokucyi mianéj do kardynałów 1 marca 1564, kiedy chodziło o potwierdzenie dekretów co do obowiązku rezydencyi III synodu lateraneńskiego za Inocentego III i o ich odnowienie na Soborze Trydenckim. Powiedział on, jak pisze Benedykt XIV: „Licet vero neque in illo neque in isto concilio clare definitum sit, an residentia de jure divino esse censeatur, quod neque etiam nos nunc ex improviso definire audemus.“ Najsławniejsi teolodzy i kanoniści z czasów po Soborze Trydenckim są zdania, że obowiązek rezydencyi proboszczów opiera się na prawie

boskiem. „Przyznajemy chętnie, mówi Benedykt XIV, że to zdanie jest powszechniejsze i że prawie wszyscy, którzy pisali po Soborze Trydenckim, tak teolodzy jak i kanoniści na nie się godzą. Dla uzasadnienia tego zdania powołują się oni na słowa Soboru Trydenckiego (rozdziału 1 de reform. ses. 23), któreśmy powyżéj przytoczyli, że „prawo boskie nakazało wszystkim, którym piecza nad duszami jest powierzona, aby owce swe paśli, za nie ofiarę składali, paśli je przepowiadaniem boskiego słowa, szafowaniem Sakramentów św. i przykładem każdego dobrego uczynku, troszczyli się o biednych i inne nieszczęśliwe osoby i podejmowali inne troski dobrego pasterza: czego wszystkiego nie mogą spełniać ci, którzy nie czuwają nad trzodą, nie stoją przy niéj, lecz obyczajem najemników ją opuszczają.“ Sobór upomina wyraźnie, aby pomni przepisów boskich i owczarni za wzór postawieni, z roztropnością i prawdą (in judicio et veritate) ją paśli i nią rządzili. W tych słowach widzą ci teologowie, że Sobór pośrednio przemawia za tem, iż obowiązek rezydencyi na prawie boskiem się opiera, gdyż wymienione tam funkcye pastoralne wypływają z boskiego prawa. Z jakiego zaś prawa, mówią oni, wypływa obowiązek osiągnięcia celu, z takiego samego prawa wypływa obowiązek użycia środków do dopięcia celu potrzebnych. Proboszozowie podług oświadczenia Soboru są z boskiego prawa zobowiązani paść trzodę im powierzoną, a paść jéj nie mogą, jeżeli nie mieszkają na miejscu. Do tego dodaje uwagę Benedykt XIV (de syn. dioec.): „trudność spoczywa w drugiéj części dowodu (propositio minor.). Sobór Trydencki bowiem nie powiedział, że nie rezydujący nie mogą paść trzód swoich, lecz że ci, którzy nie czuwają nad trzodami swemi i nie pomagają im, lecz opuszczają je jako najemnicy, nie spełniają obowiązku swego (pascere gregem). Słowo vigilare i assistere nie potrzebują być koniecznie brane w myśli cielesnéj obecności; można je także brać i w duchowem rozumieniu, gdyż ten czuwa prawdziwie nad trzodą swoją i pomaga jéj który, chociaż ciałem nieobecny, poświęca na obronę trzody całą troskliwość i czynność duchową.“ Dla tych samych powodów obrali de Angelis i Santi, znakomici nauczyciele prawa, którzy w Rzymie niejako w oczach Stolicy apostolskiéj wykładali zdania swoje, pośrednią drogę w tłomaczeniu. De Angelis pisze w „Praelectiones juris canonici“ „Episcopi et omnes habentes in titulum beneficium cum cura animarum obligantur ad residentiam praecepto divino et naturali sive per se sive per alios; ecclesiastico praecepto obligantur per se non per alios.‘ Słowa Tridentinum, mówi on daléj, invigilare. assistere, non deserere, nie domagają się, jeżeli ściśle mamy mówić, ciągłéj rezydencyi. Przy-

kazanie kościelne osobistéj rezydencyi jest wypowiedziane w prawie dekretałów ks. III tyt. IV rozdz. 2, 3, 4, 9 i w miejscach przytoczonych Soboru Trydenckiego. — Podobnie mówi Santi w „Praelectiones juris canonici“ (cz. III tyt. IV): „obowiązek rezydencyi wypływa z pozytywnego prawa kościelnego, które na intencyi prawa boskiego jest oparte (fundato tamen in intentione juris divini). Ze względu na boską misyą i postanowienie dusz pasterzy można ten wniosek postawić: residentiam pastorum sive per se, sive per alios praestandam eisdem pastoribus a divina lege juberi: residentiam vero personalem per se ipsos praestandam juberi a jure ecclesiastico.“ Bouix (de parocho) nie rozstrzyga téj kwestyi, broniąc tezy: Certum non est, curatos ex jure divino ad residentiam teneri. Wydawcy *Acta s. Sedis* XI p. 679 trzymają się zdania, że z miejsca przytoczonego z Tridentinum wynika to koniecznie (aperte colligitur), iż proboszczowie są de jure divino zobowiązani do rezydencyi. Z nowszych kanonistów mówi Aichner: „et hanc obligationem (residentiae) praestantissimi theologi et canonistae ex ipso jure divino derivant“; Philipps mówi, że ze względu na biskupów i proboszczów obowiązek ten raczéj ma ten charakter, iż na boskiem prawie jest oparty; Schulte stanowczo jest za boskiem prawem, kiedy mówi: „Kto jest powołany do sprawowania pewnego urzędu na miejscu jakiem, ten ma obowiązek sprawować go zaraz po powołaniu, a obowiązek ten wypływa ex jure divino, a więc, jeżeli ten obowiązek tylko przez rezydencyą spełnić można, winien zastósować się do tego.“

Dla lepszego wyjaśnienia przytaczamy ostatecznie Heima, który kwestyą naszą bardzo jasno rozwięzuje. Heim mówi, że potrzeba tylko bliżéj rozpatrzyć się w tenorze słów dekretu Soboru, a znajdzie się w nich wiele względów przemawiających za zdaniem, że Sobór pośrednio przemawia za tem, iż obowiązek rezydencyi opiera się na boskiem prawie. Sobór w dekretach przedstawia vigilantia i assistentia, jako na boskich oparte słowach, jako warunek niezbędny, których się domaga boskie przykazanie, boć ono nakazuje paść i rządzić; a nie wchodzi zresztą szczegółowo w ich treść ani formalnie go nie tłomaczy. Tem dał Sobór przynajmniéj nie wprost do zrozumienia, że każdy rodzaj rezydencyi, a przedewszystkiem najlepszy i najpewniejszy, jaki tylko zachodzić może przy osobistem przebywaniu wśród trzody, polegający na czujności i asystencyi, wypływa z prawa bosko-przyrodzonego. W dalszym ciągu mówi Heim ze względu na rozdz. 1 sess. 6 de reform. Soboru Trydenckiego, że Sobór obowiązek rezydencyi opiera na słowie boskiem, że mówiąc o ciężkim grzechu, ma na oku tylko przestąpienie przykazania boskiego i stawia ztąd wniosek, że „powinnoby być niewątpliwem,

iż Sobór uważa pośrednio obowiązek rezydencyi, t. j. ciągłą obecność przy trzodzie i troskę osobistą o nią, za wypływający z bosko-przyrodzonego prawa, chociaż Sobór nie chciał z podanych powodów wydać formalnéj decyzyi." Zdanie to, zdaje się, nie sprzeciwia się przynajmniéj co do myśli zdaniu de Angelis i Santi'ego. W tem się oni zgadzają na pewno z Heimem, że obowiązek rezydencyi, o ile on obejmuje spełnianie funkcyi pasterskich, jak je wylicza Sobór Trydencki w powyżéj przytoczonym cytacie — i dla tego ono gregi suo invigilare, adistere, non derelinquere — powinien być uważany za opierający się na boskiem przykazaniu (divino praecepto mandatum est — mówi Sobór Trydencki); bliższe zaś określenie tego obowiązku, opierającego się na boskiem prawie, co do szczególniejszych jego okoliczności, czy go proboszcz musi osobiście czy też przez zastępców spełnić, jest pozostawione prawu kościelnemu. „Unde in thesi tantum seu in genere residentia est juris divini, mówi Grandclaude, francuzki kanonista. Etenim jus divinum et naturale non dictat curatos teneri per se et non per alios; sed praeceptum ecclesiasticum ad residentiam pastoralem adigit pastores." To pojmowanie odpowiada też praktyce Kościoła rzymskiego

3. Jeżeli obowiązek rezydencyi, jaki mają proboszczowie, spoczywa w całéj rozciągłości na prawie boskiem, natenczas nasuwa się od razu pytanie, jak może Papież dyspensować od prawa boskiego, tj. dyspensować od obowiązku mieszkania osobistego na miejscu, gdzie jest kościół lub beneficyum? Prawem boskiem nie może nikt inny rozporządzać jak Bóg i ten, komu Bóg do tego władzę daje. Przypuszczając, że obowiązek invigilantiae i assistentiae per se a nie per alios jest z boskiego prawa, może o właściwéj **dyspensie** być mowa tylko przy beneficia curata. Pytanie tedy: czy Papież, zastępca Jezusa, odebrał taką władzę dyspensowania od Boga? Albo jak sobie wytłomaczyć, że Papież n. p. biskupom suburbikarnym udziela pozwolenie, że mogą mieszkać w Rzymie a nie w dyecezyach swoich? albo jak wytłomaczyć, że i po Soborze Trydenckim w XVII i XVIII wieku z pozwoleniem Papieża proboszczowie nie rezydowali przy kościołach, jak u nas w Polsce? że prałaci, kanonicy miewali po kilka probostw naraz, a w żadnem nie rezydowali? Czy te dyspensy były nieważne? Fagnanus przypuszcza dwojaką dyspenzacyą: taką, która jest prawnem zniesieniem zobowiązania, i taką, która jest oświadczeniem, że w danym razie nie ma zobowiązania. W naszym przypadku Stolica Apost. udzielając dyspensę w sprawie juris divini, nie dyspensuje od obowiązku rezydencyi lecz oświadcza tylko, że boskie prawo w tym przypadku dla szczególnych okoliczności nie zobowięzuje. Tu wystarcza, że istnieje ważna

przyczyna do takiéj niewłaściwéj dyspensy. Zdania powyższego broni Benedykt XIV (de syn. dioec. lib. 7 c. 1), na niego powołuje się Schulte, kiedy mówi: „ponieważ jurystycznie nie można zaprzeczyć Papieżowi prawa oświadczania, że w pewnych stósunkach obowiązek przestaje być obowiązkiem, chociażby i obowiązek (rezydencyi) pochodził ex jure divino w sposób podany przez Benedykta XIV, dla tego przypuszczać to, znaczyłoby tyle, co zaprzeczyć Papieżowi jego władzy.“ Władza papiezka dyspensowania od rezydencyi wytłomaczy się łatwiéj, jeżeli się przyjmie, że prawo pozytywno-kościelne nakłada obowiązek osobistéj rezydencyi. Ponieważ Papież jest najwyższym prawodawcą i panem prawa powszechnego, a prawem powszechnem są beneficyaci zobowiązani do osobistéj rezydencyi, dla tego może Papież sam wedle swego zdania pod pewnemi warunkami znieść, albo zupełnie albo w części, ten obowiązek osobistéj rezydencyi, pod warunkiem, że gregi invigilare, assistere, złożone jest w rękach odpowiednich zastępców. Pod jakiemi zaś warunkami dyspensuje Stolica Apost., to zależy od jéj sądu, ale i w tem wyrobiła się także pewna praktyka prawna i pewien obyczaj.

4. Obowiązek rezydencyi, jakiéj Sobór Trydencki (ses. 6 c. 2 i sess. 23 c. 1 de reform.) domaga się od proboszczów, rozciąga się nie tylko na osobistą obecność proboszcza w parafii, ale w szczególniejszy sposób na o s o b i s t ą jego troskę o zbawienie dusz i nieznużoną pracę około tego w parafii. Proboszcz zatem nie spełni obowiązku, jeżeli będzie mieszkał w parafii, a w głoszeniu słowa Bożego, sprawowaniu Sakramentów św., w odwiedzaniu chorych pozwoli się zastępować innemu duchownemu; bo te obowiązki powinien on spełniać osobiście. W tym celu, aby spełniał wszystkie funkcye dusz pasterza, zostało mu powierzone beneficyum, urząd z wszystkiemi pełnomocnictwami, jak to w krótkich słowach wypowiedział Benedykt XIV w Instit. eccl. inst. 17: „Quod de residentia a sacro Tridentino Concilio et Summorum Pontificum constitutionibus cautum est, hoc non intelligendum ut praesentia assideant, nihil praeterea agant, cum ex Sacris Canonibus residentia sit accipienda in eum sensum, ut sit laboriosa, non otiosa.“ O tych dusz pasterzach, którzy w parafii nic nie robią i wszystką pracę pozostawiają wikaryuszom, mówi ten sam Papież na tem samem miejscu: *lethali* crimini obnoxios esse et a Praeside pro culpae gravitate plectendos. — Synod Poznański z r. 1738 mówi: „Ne quisquam sibi confidat, aut persuadeat sufficere in Vinea Christi per Vicarios laborare, alioquin, satis esset per Vicarios manducare.“ — Czy zaś taki proboszcz, który rezyduje, lecz wszystką pracę parafialną pozostawia wikaryuszowi, zobowiązany jest do restytucyi dochodów, któr

wziął, w tem nie są kanoniści zgodni. Reiffenstuel uważa, że chociaż taki proboszcz nie ze wszystkiem spełnia przepis Soboru Trydenckiego co do obowiązku rezydencyi, to jednakże jest w parafii osobiście i troszczy się o dusz pasterstwo, chociaż nie w sposób, jak powinien; spełnia więc to, co jest istotnem w prawie i dla tego nie powinna go dotykać kara.

Pytanie jednakże, co powiedzieć w tym względzie o proboszczu rozległéj parafii, który nie może osobiście spełnić wszystkich funkcyi. albo o proboszczu wieku podeszłego, który przybiera sobie do pomocy wikaryusza? Reiffenstuel mówi, że zwyczaj najlepiéj prawo objaśnia, a oddawna istnieje ten zwyczaj, że w wielkich parafiach praca dzieli się między proboszcza i wikaryusza. Potrzeba tego zresztą i dla nawału pracy w takiéj parafii, bo jeden kapłan podołać jéj nie może Dummodo tamen, mówi Reiffenstuel, ejusmodi cooperatore parochus discrete utatur, videlicet ut socio laboris, et non ut homine, qui solus portet onus diei et aestus; simulque ipsemet parochus, cessante justo impedimento, aliqua etiam munia parochialia, praesertim principaliora personaliter praestare non intermittat. Dla tego ten proboszcz nie spełniłby obowiązku, któryby trudniejsze i mozolniejsze prace przelewał na innych, a sobie lżejsze tylko i przyjemniejsze pozostawiał. Ztąd też, ilekroć go wołają owieczki do konfesyonału, do chorych, do rady, i jego właśnie pragną, nie powinien się ociągać, curamque et Sacramenta per se ipsum administret, ut parochiani, si velint, possint ipsum eligere sacramentorum administratorem sive confessarium (Reiffenstuel p. III tit. IV). Ale i téj praktyki nie chwalą teolodzy, gdy proboszcz obejmuje wszystko w dusz pasterstwie, a wikaryuszowi to tylko, co już jest niezbędne, pozostawia do pracy w parafii i okruszynami tylko téj pracy z nim się dzieli.

Proboszcz i w tym przypadku, kiedy dla choroby albo wieku podeszłego dostaje pomocnika, powinien mieszkać w parafii osobiście, aby czynić to, co może. Wikaryuszowi nie wolno tu brać w ręce monopolu pracy, ale musi się stósować do woli proboszcza, zastępować go zaś wszędzie, gdzie tego chory proboszcz się domaga, a nawet podjąć universam curam animarum, jeżeli proboszcz stał się zupełnie nieudolnym.

5. Proboszcz musi mieszkać w obrębie parafii swojéj. Jeżeli zarządza dwoma probostwami, połączonemi z sobą unią osobistą, natenczas musi mieszkać w znaczniejszéj, albo w ludniejszéj. Jeżeli z tych dwóch parafii jedna jest miejska, druga wiejska, natenczas musi mieszkać w mieście, bo tak rozstrzygnęła św. Kongregacya Soboru. Stolica

Apostolska może jednak z ważnéj przyczyny, ale pod warunkiem, że na tem nie ucierpi dusz pasterstwo, pozwolić proboszczowi na rezydencyą na zawsze po za granicami parafii. Podobnie może i biskup z ważnych powodów pozwolić proboszczowi na zamieszkanie przez pewien czas po za parafią. Powody takie może mieć proboszcz: kiedy nie może dostać odpowiedniego mieszkania w parafii, a ani parafia ani on sam domu mieszkalnego wybudować nie mogą; jeżeli buduje się nowy dom mieszkalny, albo gruntownie się reperuje dom stary, a proboszcz w parafii na ten czas nie może znaleźć odpowiedniego mieszkania (Bouix de parocho). W tych jednak przypadkach musi pomieszkanie proboszcza tak być położone, żeby mógł wygodnie spełniać obowiązki swoje. Nadto pokazuje się z kilku wyroków Kongregacyi, że proboszczowi pozwalano z powodu wilgoci w domu i przyczyn chorobą zagrażających, mieszkać przez pewien czas po za parafią, lecz tylko pod warunkiem, że mieszkał jak najbliżéj parafii, aby na tem nie cierpiało dusz pasterstwo. Kongregacya jednakże na dłuższe tego rodzaju zamieszkanie nigdy nie dawała pozwolenia.

6. Proboszcz musi mieszkać na probostwie. Bouix nazywa to regulą powszechną, ale dodaje, że i tu mogą zachodzić wyjątki, jeżeli zachodzi ważna przyczyna. Taką przyczyną może być brak domu proboszczowskiego i w tym przypadku musi biskup dać pozwolenie proboszczowi na to, aby zamieszkał w innym domu. Bouix przytacza przypadek z Fagnana, gdzie kapłanowi podeszlemu w latach, który miał wikaryusza, pozwolono zamieszkać w domu krewnych, aby lepszą tam miał opiekę; dom ten był położony blizko kościoła, na probostwie mieszkał wikaryusz, a proboszcz zarządzał parafią z domu krewnych. Z innych jednak dekretów Kongregacyi widać, jak ściśle się trzyma przepisu, aby proboszcz mieszkał na probostwie i że z ważnych tylko powodów pozwalała na wyjątki. Gdzie nie ma tych ważnych powodów, a o tem rozstrzyga w każdym pojedyńczym przypadku biskup, tam może biskup zmusić proboszcza, aby zamieszkał na probostwie. Jeżeli proboszcz do tego się nie zastósuje, nie podpada karom, jakiemi grozi Sobór Trydencki nie rezydującym proboszczom, ale biskup może się uciec do innych środków prawnych. Lucidi mówi, że biskup może ukarać proboszcza prywacyą dochodów.

7. Prawo przypuszcza jednakże dozwoloną przerwę rezydencyi. Obowiązek ten rezydencyi trzeba, jak mówi Reiffenstuel, tłomaczyć po ludzku, to jest że proboszcz nie ma obowiązku być przy kościele bez przerwy wszelakiéj, jakby łańcuchami był przykuty. Prawo rzyznaje moralną ciągłość pobytu w parafii, gdyż uważa takich, którzy p

na pewne chwile opuszczają parafią, a potem zaraz wracają, jak gdyby wcale jéj nie opuścili. Sobór Trydencki (sess. 23 c. 1) pozwala niższym duchownym w dusz pasterstwie (curatis inferioribus) spędzić corocznie dwa miesiące po za parafią, ale dodaje, że oddalenie się na dłużéj nad dwa miesiące może być dozwolone tylko ex gravi causa. Podług Soboru więc trzeba rozróżnić przerwy w rezydencyi aż do dwóch miesięcy i po za dwa miesiące.

a) Co do przerwy przez całe dwa miesiące, jest to wszystko jedno, czy te dwa miesiące, na których przerwę w rezydencyi pozwala Sobór, są ciągłe czy przerwane, gdyż proboszczowi wolno jest oddalić się w jednym i tym samym roku po kilka razy z parafii bez ważnych powodów (sine causa gravi); tylko cały czas tego oddalenia się z parafii nie powinien przechodzić dwóch miesięcy. Jednakże do tego oddalenia się musi zachodzić przyczyna rozumna (justa causa), która jako taka musi być uznana przez Ordynaryusza. Ten tylko ma prawo do wydania sądu o niéj. Jako justa causa przytaczają teologowie wypoczynek, odwiedzenie rodziców lub dobrych przyjaciół. Jeżeli chodzi o wypoczynek, trzeba wpierw wykazać, że zachodziły trudy, mozoły, natężenia. Ordinarii possunt concedere parochis licentiam abessendi ad bimestre tempus ad quamcunque justam causam, veluti recreationis aut visendi amicos aut hujusmodi, mówi Ferraris w *Prompta bibliotheca.* Ta justa w sobie causa nie wystarcza wtedy, gdy w tym czasie potrzebna obecność proboszcza w parafii dla bardzo ważnych spraw. Że Ordynaryusz musi znać i zbadać przyczynę, to wynika z odpowiedzi danéj przez Kongregacyą dnia 7 października 1604 r., w któréj powiedziano, że proboszcz, który ma słuszną przyczynę do oddalenia się z parafii na dwa miesiące, sumieniowi swemu nie uczyni zadosyć, jeżeli poprosi o pozwolenie z zaręczeniem pod przysięgą (jurans), że ma ważny powód, któregoby nie chętnie chciał wyjawić (quam non expedit manifestare) i że w tym przypadku, jeżeli prosił o pozwolenie a nie otrzymał go, nie wolno mu opuścić parafii. Nawet i w tym przypadku nie wolno mu wyjechać, quo causam rationabiliter expressit, quam vir probus et aequus rationabilem judicaret, licet rigidus Praelatus minus aequam judicet et licentiam deneget, vel quia movetur suspicione, quod ficta sit, cum tamen sit vera, sed habere posse recursum ad superiorem (de Angelis). Oprócz zbadania przyczyny przez Ordynaryusza potrzeba jego pozwolenia na piśmie, które darmo udzielone być musi. Wynika to z wyroku Kongregacyi, który mówi, że proboszczowi nie wolno sine licentia Episcopi po za parafią przebywać

przez dwa miesiące (Bouix i de Angelis). Proboszcz winien nadto na czas oddalenia się swego postarać się o zastępcę, którego sam sobie wybrać może, ale który musi znać dusz pasterstwo i przez biskupa być aprobowany. Wynika to z słów Tridentinum: vicarium idoneum, ab ipso ordinario approbandum, cum debita mercedis assignatione relinquant. Że może go sobie proboszcz wybrać, to wynika z objaśnienia św. Kongregacyi Soboru z 7 czerwca 1692 (nominatio regulariter ad ipsum parochum spectat); aprobacya i oznaczenie stopnia wynagrodzenia należy do biskupa (cum approbatione episcopi, per quem fit congrua assignatio). Ogólna jednakże aprobata nie wystarcza, gdyż wedle kanonistów, kto ma ogólną aprobatę, nie może się uważać za aprobowanego na pewne pojedyńcze miejsce. — U nas na mocy zwyczaju wybiera pomocnika proboszczowi i przeznacza Ordynaryusz, dla tego i on przeznacza zastępcę na czas dłuższéj nieobecności proboszcza.

b) Proboszcz musi mieć pozwolenie od biskupa, jeżeli na tydzień, włącznie z niedzielą i świętem chce się oddalić z parafii, gdyż tak zadekretowała Kongregacya 7 października 1604 (Bouix). Prawdopodobnie zawyrokowała tak Kongregacya ze względu na niedzielę przypadającą w tygodniu, w którą proboszcz z przykazania kościelnego sam za parafian Mszą św. odprawić i słowo Boże wygłosić powinien. — Zdaniem wielu teologów może proboszcz na czas krótszy od tygodnia z ważnego powodu, pozostawiwszy zastępcę i bez pozwolenia Ordynaryusza wydalić się z parafii, mianowicie tam, gdzie jest to zwyczajem powszechnym. Inaczéj zaś, gdzie są partykularne przepisy dyecezalne. Synod Poznański z r. 1689 przepisuje, że bez pozwolenia biskupa nie wolno proboszczowi i z pozostawieniem wikaryusza, oddalić się od kościoła na dłużéj jak na cztery dni. Biskup zresztą może sam wydać dekret w téj mierze, jak to widać z kilku wyroków Kongregacyi (Bouix str. 555 prop. VI).

O ślubach zakonnych.

Na konferencyach rzymskich rozbierano w roku bieżącym kwestye dotyczące ślubów i stanu zakonnego. Ponieważ dużo w nich praktycznych uwag i wskazówek dla ludzi pozostających w świecie, którzy już to mają stósunki z zakonami lub też podobne śluby żyjąc w świecie składają, dla tego podajemy główniejszą ich treść, o ile odnosić się może do praktyki.

I. ***Votum simplex paupertatis.*** Pierwsza konferencya rozpoczęła się dyskusyą nad kwestyą,[1]) która służyć może za wstęp ogólny: *Undenam repetenda et in quo reponenda sit votorum simplicium et solemnium differentia.* Nie mamy zamiaru przedstawiać całego toku naukowéj pod tym względem rozprawy względem pierwszéj części kwestyi, która niegdyś była przedmiotem długich sporów pomiędzy teologami i kanonistami, gdyż nam chodzi tylko o praktyczną jéj stronę. Dla tego ograniczamy się na przytoczeniu propozycyi kanonisty De Angelis: „Haec est doctrina canonica, solemnitatem non esse votis intrinsecam vel essentialem, ut votum simplex et solemne differant specie, sed

---

[1]) Cała kwestya przedłożona do dyskusyi brzmi:

Titius Congregationem religiosam ingreditur, in qua vota simplicia cum juramento ibidem perpetuo permanendi emittuntur. Vita communis in illa servatur ac ea omnia alumnis suppeditantur, quae ad decentem status conservationem pertinent; ea tamen lege, ut quae ab eis quocumque officio acquiruntur in arca communi deponantur, neve quispiam pecuniam acquisitam in usum aliquem impendere sine superioris licentia possit. — Titius sacerdotio initiatus, cum doctrina excelleret, munia quaedam consecutus est, ex quibus ditissimum censum annuum percipiebat. Praeterea ab amico haeres ex asse institutus est, qua pecunia fundos aliquot sibi emit. Ex hisce porro omnibus id solum ipse in arca communi deponit, quod expensas, quas Congregatio ad ejus sustentationem facit, abunde compenset: quod reliquum est fratri donat. Insuper ut suus nepos cum divite ac nobili puella matrimonium contrahere posset, hujus patri cum juramento promisit se illum haeredem instituturum: quo factum est, ut matrimonium illud reipsa iniretur. Tum Titius, promissi memor, testamenti tabulas condidit, in quibus nepotem haeredem instituebat.

Senio confectus cum jam vitae suae finem proximare animadverteret, suae conscientiae consulere cupiens, omnia viro theologo aperuit, qui secum quaerit:

1. Undenam repetenda et in quo reponenda sit votorum simplicium et solemnium differentia?

2. Quaenam sit vis voti tum solemnis, tum simplicis paupertatis?

3. An Titius licite et valide de bonis, prout in casu, disposuerit et testamentum condiderit.

4. Quid ei praescribendum vel suadendum?

eam esse votis extrinsecam et accidentalem, provenientem ex Ecclesiae dispositione, prout constat ex *cap. unico, De voto et voti redemptione in VI* per verba: *Nos attendentes, quod voti solemnitas ex sola constitutione Ecclesiae est inventa*, et ex alia Bulla Gregorii XIII *Ascendente Domino* anni 1584."[1]) Tak samo mówi Mgr. Lucidi: „Illud semper verum erit, quod vota simplicia, si substantiam consideres, nihil differant a solemnibus... Discrimen, quod inter utraque intercedit, in una solemnitate consistit. Haec autem non ex vi votorum exoritur, sed extrinsecus superaddita est, siquidem solemnitas... *ex sola constitutione Ecclesiae est inventa.*"[2]) Pirhing zaś tak się wyraża: „Votum solemne et simplex non distingui inter se essentialiter, ex utriusque voti natura; sed solum accidentaliter, seu extrinsece ex sola Ecclesiae constitutione."[3])

Co do drugiéj części kwestyi: *in quo reponenda sit votorum simplicium et solemnium differentia*, to różnica zawarta jest w skutkach, jakie im Kościół przypisuje. W odpowiedzi udzielonéj 1820 r. Biskupowi w Limoges tak św. Penitencyarya definiuje votum solemne: „Votum solemne illud esse quod ab Ecclesia ut tale acceptatur, et voventem inhabilem reddit in perpetuum et immutabiliter (spectata lege ordinaria et seclusa dispensatione Pontificia) ad matrimonium contrahendum, et ad dominia rerum acquirenda vel retinenda, prout cum caeteris Sac. Canonum tractatoribus loquitur P. Pirhing in III *Decret.* tit. 34 § 1." — Taka jest *de verbo ad verbum* definicya Pirhinga, który dodaje: „Simplex autem votum est omne aliud quod talem solemnitatem et vim non habet, nec reddit inhabilem ad matrimonium, vel dominium bonorum, sive publice, sive privatim emittatur." Tak tedy można powiedzieć, że praktyczna różnica pomiędzy ślubem prostym a uroczystym polega na skutkach, jakie przypisuje Kościół ostatniemu, aby uczynić nieważnemi niektóre akty, które posito voto simplici byłyby tylko niedozwolone (illicita).

Potrzebujemy tylko te określenia zastósować do drugiéj kwestyi konferencyi a będziemy wiedzieli, *quae sit vis Voti tum simplicis tum solemnis paupertatis.* Ślub uroczysty ubóstwa czyni nie tylko niedozwolonym lecz nieważnym wszelki akt właściciela, t. j. wszelki akt, którym zakonnik disponit de re tanquam sua, a powodem tego jest, że ślubem uroczystym w zakonie wyrzeka się nie tylko praw właściciela, lecz pozbawia się *in perpetuum et immutabiliter*, jak mówi Pirhing, tego

[1]) Praelect. Jur. Canon. in lib. III Decret. tit. 31, 4°. — [2]) *De visit. Sacr. Limin.* de quinto relationis capite num. 299. — [3]) In lib. III Decret. tit. 34 n. 5.

prawa i staje się niezdolnym posiadania: „Votum solemne paupertatis privat professum non solum dominio ac jure actuali utendi ac disponendi de bonis temporalibus arbitrio suo absque facultate Superiorum, sed etiam dominio radicali et in actu primo, id est omni jure ac facultate tam valide quam licite disponendi de bonis temporalibus antea habitis, ac alia postea acquirendi et alienandi (Ferraris V. Votum art. II nr. 119—121). Ślub prosty zaś pozostawia temu, który go składa, dominium radicale majętności in *actu primo*, którą posiada lub mieć będzie, i pozbawia go tylko dominio *utili*, czyli zdolności korzystania z niéj i rozporządzania dowoli i bez pozwolenia. Taka jest zasada ogólna; lecz aby osądzić rozległość ślubu prostego ubóstwa, zbadać trzeba konstytucye każdéj kongregacyi, gdyż mogą tam być pod tym względem i są też w istocie różnice. Owoż reguły ogólne, jakie kongregacya św. Biskupów i Zakonników często potwierdzała: własność pozostaje profesowi; nie może on zatrzymać administracyi i używać majętności, którą posiada jako czystą własność lub otrzyma w spadku; powinien jéj odstąpić przed profesyą komu uzna za stósowne, a nawet swemu instytutowi, jeśli instytut może ją przyjąć.[1]) Ta cesya może być odwolana za pozwoleniem Stolicy św. Wreszcie może profes rozporządzać swoją własnością w testamencie, albo nawet za pozwoleniem swego przełożonego, aktem pomiędzy żywymi. Wszystko co profes zyskuje przez swoją industryą albo *intuitu societatis*, winno być oddawane na dobro zgromadzenia, ad communem societatis utilitatem.

Reguły te nie różnią się istotnie od tych, jakie w kwestyi przedłożonéj konferencyi są dotknięte. Według tych reguł rozstrzygnięto:

1. Że Titius powinien był oddawać zgromadzeniu wszystko, co zarabiał przez swe funkcye i nie mógł się tem uniewiniać, że albo więcéj zarabiał od innych, albo więcéj, aniżeli było potrzeba na jego utrzymanie. Uchybiał przez to swemu ślubowi ubóstwa, a nadto wykraczał przeciw sprawiedliwości, gdyż reguła przyjęta przez niego stanowiła kontrakt pomiędzy nim a zgromadzeniem.

2. Titius nie był zobowiązany oddać Zgromadzeniu pieniędzy, jakie otrzymał w spadku od swego przyjaciela. Uchybił ślubowi rozporządzając niemi bez pozwolenia przełożonego, czy to na zakupno wła-

---

[1]) Mówimy, „jeśli instytut może przyjąć", gdyż te reguły zostały rozciągnięte do zakonników, którzy przed ślubami uroczystemi są zobowiązani przez trzy lata do ślubów prostych. Dla zakonów św. Franciszka trzeba było zmienić tę klauzulę i zamiast pozwolić zakonnikom odstąpić tych praw suo Ordini, trzeba było dodać: *non tamen suo Ordini*.

snośoi, czy też oddając dochody swemu siostrzeńcowi; lecz to kupno i podarunki są tylko niedozwolone, lecz nie nieważne.

3. Wreszcie Titius mógł rozporządzać w testamencie bez pozwolenia własnością zakupioną i tem, co do niego miało należyć po śmierci. Nie mógł zaś rozporządzać w testamencie pieniędzmi, które był powinien oddać do kasy wspólnéj swéj kongregacyi i które niesłusznie zatrzymał.

Wedle tego należało pouczyć Titiusa o błędach przez niego popełnionych i nakazać restytucyą zgromadzeniu, oraz polecić mu, aby do końca życia czynił to, co dotąd zaniedbał, tj. prosił swego przełożonego o pozwolenie, jakie reguła przepisywała.

II. ***Votum castitatis.*** Na drugiéj konferencyi przedłożono kwestyą dotyczącą ślubu czystości:

Titius, monialium confessarius, quoties ab illis aliquid contra castitatem ex levitate, vel curiositate vel modestiae defectu commissum audit, eas statim de lethali peccato incusat. Etenim, ait, ea peccata, quae in aliis levia sunt, in iis, qui voto castitatis obstringuntur facillime pravia evadunt. Hinc plures, quae adhuc in tirocinio sunt, hujusmodi doctrina perterritae vota nuncupare recusant. Sed Titius illas solatur, subjungens, hujusmodi peccatis, si interna sunt, votum castitatis non violari, quia hoc voto religiosus corpus suum tantummodo ut hostiam Deo placentem donat et dicat. Quare si quae monialis in mera delectatione morosa haereret, virtutem castitatis equidem laederet, non vero votum. Quam sententiam confirmat doctrina apud theologos, ut ipse ait, communis de paupertatis et obedientiae votis, quae nonnisi externis actibus violari possunt.

Titii verbis una ex monialibus non acquiescit, sed totam rem confessario extraordinario aperit, qui secum quaerit:

1. An objectum voti et virtutis castitatis aliquatenus differunt?

2. An votum castitatis peccatis dumtaxat externis, non vero internis violari possit?

3. An minor requiratur materia ad peccatum mortale in religiosis, quam in aliis?

4. Quid judicandum de Titii doctrina?

Ta konferencya jest mniéj trudna od pierwszéj, lecz rozwiązanie jest pożyteczniejsze dla praktyki ogólnéj, gdyż stósuje się nawet do osób, które składają śluby czystości, pozostając w świecie.

1. Suarez rozpoczynając traktat o obowiązkach, płynących ze ślubu czystości, mówi, że trzeba za podstawę wziąść dwie rzeczy: najprzód, że chodzi tu o ślub czystości dożywotniéj (zresztą gdy ślub złożony

jest tylko do pewnego czasu, zobowiązanie jest to samo, trwa tylko przez czas oznaczony i ustaje z upływem tego czasu); a powtóre, że chodzi *de voto integrae castitatis*, gdyż, jak mówi, „illud tantum est absolute et simpliciter castitatis votum“ (De virtute et statu religionis tract. 7 lib. 9 cap. 2 num. 1 ad 3). To samo rozumie się w téj konferencyi *de voto monialium*. Następnie Suarez przechodzi do tłomaczenia, że materya czystości jest albo konieczna, albo dobrowolna: „Necessaria est abstinentia ab omni actu turpi et omni experimento libidinis extra statum matrimonii; ad hanc enim tenetur homo ex vi juris naturalis.... Altera pars hujus materiae est secundum se voluntaria, quae est abstinentia ab omni licito usu venereo.....“ A zatem *vovere integram castitatem* znaczy: „vovere utramque materiam“ i dodawać do obowiązku płynącego z prawa naturalnego drugi obowiązek płynący ze ślubu, tak że grzech wykracza przeciw wstrzemięźliwości i przeciw religii.

Tak samo mówią wszyscy teolodzy: „Votum castitatis, powiada Schmalzgrueber, obligat ad abstinendum ab omni voluptate carnali, actuque venereo... etiam alias licita, seu conjugali“ (T. III p. IV in tit. 35 libr. III Decret. n. 41). „Voto castitatis Religiosus sibi interdicit omnem voluntariam delectationem veneream, etiam illam quae in legitimo matrimonio licita fieri posset“, pisze Marc n. 2160. Kończymy słowy Gurego: pomiędzy cnotą a ślubem czystości „nullum datur discrimen ratione objecti, cum votum tam late pateat, quam ipsa virtus“ (*De stat. partic.* n. 167).

2. Zasada ta wystarcza do rozwiązania drugiéj kwestyi konferencyi że nie tylko akty zewnętrzne luxuriae są zakazane ślubem czystości lecz także akty wewnętrzne są pogwałceniem ślubu. Jest to tak bardzo pewnem, mówi Suarez, tak pewnem dla wszystkich, mówi Lehmkuhl, że nie potrzeba tego dowodzić: „adeo compertum apud omnes, ut in eo immorari necesse non sit“ (*Theol. mor.* I n. 531).

Mimo to Lehmkuhl nie podaje właściwego powodu na uzasadnienie tego twierdzenia; opiera on je tylko na zdaniu ogólnem. Prawdziwy powód jest ten, że *ex sua natura* akty wewnętrzne są pogwałceniem cnoty czystości i że ślub czystości jest *votum integrae castitatis, ideoque quaecumque castitatis laesio est laesio voti*. Ten ślub, mówi Suarez, „est universalis promissio abstinendi ab omni actu voluntario, tam interno, quam externo, castitati contrario.“ „Obligat, mówią Salmanticenses, ad abstinendum ab omni actu venereo, sive interno, sive externo, contrario castitati, ut a turpibus cogitationibus, a delectatione morosa, tactibus, amplexibus impudicis, et a quocumque coitu, et ab omni actu cuilibet

extra matrimonium prohibito. Unde illi obligationi, quam habent omnes ab his peccatis abstinendi, addit novam ex Religione, cujus transgressio continet diversam specie circumstantiam sacrilegii, in confessione omnino aperiendam.“

3. Jeśli do złości zwyczajnéj w pogwałceniu cnoty czystości przyłącza się złość specyalna przeciw cnocie religii u tego, który jest związany ślubem, jasnem jest, że grzech jego znacznie się powiększa. Lecz Titius przekracza wszelkie granice, gdy ztąd konkluduje, że grzech powszedni bez ślubu, staje się śmiertelnym w ślubie, czyli innemi słowy: że materya lekka bez ślubu staje się ciężką i stanowi grzech śmiertelny ze ślubem. Posłuchajmy Schmalzgruebera: „Gravitas peccati adversus votum, *ex communi doctrina*, desumitur ex gravitate peccati, quod committeretur contra virtutem continentiae a soluto: hinc pro regula DD. ponunt, quod obligatio voti castitatis in religioso talis sit, qualis est virtutis continentiae in solutis. Proinde, in quibus transgressio continentiae apud hominem saecularem est mortalis, etiam transgressio voti apud religiosum mortalis est; et in quibus apud priorem est venialis, etiam apud hunc venialis erit. Ratio est, quia votum hoc non immutat obligationem juris naturalis omnibus communem, sed solummodo addit novam circumstantiam sacrilegii, ut duplex committatur culpa, una repugnans temperantiae, altera religioni.“

Teolodzy z Salamanki równie ściśle się wyrażają, dodają tylko jeden szczegół, tj. że grzech zakonnika może niekiedy z powodu zgorszenia stać się śmiertelnym. Lecz w onczas pogwałcona jest trzecia cnota, cnota miłości, trzecia przyłącza się złość, do dwóch pierwszych, która może stanowić grzech śmiertelny, chociaż grzech pod innemi względami nie byłby śmiertelny. Przytaczamy jeszcze ten ustęp: „Quidquid in saecularibus est aliquo modo peccatum contra castitatem, in habente votum est sacrilegium contra illud, tali servata proportione, ut sit malitia sacrilegii mortalis in illis actibus, in quibus malitia libidinis est in quocumque saeculari mortalis, et venialis in quibus illa fuerit venialis... Et sic in religioso duplex erit peccatum mortale, quod in saeculari fuerit unum: et duplex veniale, quod in illo contra castitatem fuerit veniale, nisi ratione circumstantiae extrinsecae, ut scandali v. gr., quod erat veniale in saeculari, fiat in religioso mortale. Quamvis etiam in isto casu non erit mortale sacrilegii contra proprium votum castitatis“ (l. c. n. 22).

4. Cóż tedy sądzić o doktrynie Titiusa? — Że nie posiada wcale odpowiedniéj nauki, aby mógł być spowiednikiem zakonnic. Błądzi grubo ucząc, że akty wewnętrzne nie gwałcą ślubu czystości a ponieważ cię-

żkość grzechu przeciw czystości w zakonniku mierzy się wedle ciężkości tego samego grzechu w świeckim człowieku, nie powinien tak łatwo uznawać za grzech śmiertelny, co pochodzi z lekkomyślności, ciekawości lub braku skromności. Przypomnieć sobie i zastósowywać powinien reguły podane przez teologów, że:

1. Mogą być grzechy przeciw czystości, powszednie z braku advertentiae i pleni consensus.

2. Każdy grzech wprost pożądany jest śmiertelny, *quia non datur materiae parvitas in causa luxuriae directe quaesita.*

3. Jeśli grzech jest dobrowolny tylko w swéj przyczynie, jest śmiertelny lub powszedni *pro influxu causae in peccatum.*

III. ***Ślub posłuszeństwa.*** Na trzeciéj konferencyi przedłożono następującą kwestyą do rozwiązania:

Titia adolescentula, severioris disciplinae monasterium ingressa et maxima animi alacritate tirocinium emensa, solemniter tandem professa est. Post annos vero aliquot ita paulatim tepescere coepit, ut iis servatis, quae ad substantiam votorum pertinent, regulas ceteras, quae sub gravi non obligarent, passim transgrederetur; nihilque amplius ageret, quod ad perfectionem sui status assequendam facere posset. Quinimo religiosae vitae ita tandem pertaesa est, ut de ea suscepta pluries ac palam quaereretur.

Abbatissa, ut Titiam ad pristinum fervorem revocaret, ei primo verbis amore plenis suasit, tum vero sub praecepto sanctae obedientiae mandavit, ut ultra id quod regulae praescribunt, singulis diebus per dimidiam horam mentaliter oraret et alteram audiret missam. At his praeceptis pluries, quando scilicet impune poterat, Titia defuit. In spiritualibus porro exercitiis, quae quotannis haberi solent, Titia vehementi concione permota, omnia dolentissime confessario extraordinario aperit, qui secum quaerit:

1. An moniales vi professionis ad perfectionem tendere teneantur?

2. Qualiter ipsae ex obedientiae voto teneantur superioribus parere; et in quo differant praecepta lata ab Episcopo vel superiore regulari ab iis, quae ab Abbatissa dantur?

3. An et quantum in singulis, quae in casu sunt exposita, Titia peccaverit: et quid ei praescribendum vel consulendum videatur?

1. Pierwsze pytanie dotyczy obowiązku dążenia do doskonałości. Zakonnik obowiązany jest *sub gravi,* nie być doskonałym, lecz dążyć do doskonałości; wypływa to z definicyi saméj stanu zakonnego, jaką ogólnie podają autorowie: *Est status hominum ad perfectionem acquirendam perpetuo tendentium per tria vota* etc. (Salmanticen.

tract. XV cap. 1 p. 2 n. 16), albo lepiéj: *Status vivendi stabilis, quo ad perfectionem divinae charitatis tenditur per tria vota perpetua paupertatis, castitatis et obedientiae sub regula vitae communis ab Ecclesia approbata* (Marc *Theol. mor.* n. 2128). A zatem dążność do doskonałości stanowi istotę stanu zakonnego, albo przynajmniéj jest jego nieodłącznym absolutnie przymiotem (Salman. ibidem).

Lecz należy dobrze rozumieć, jaki obowiązek ścisły przyjmuje zakonnik co do dążności do doskonałości. Jak to wyraźnie oznaczonem jest w definicyi, obowiązany jest dążyć do tego *per tria vota perpetua* etc..., *sub regula* etc... Autorowie zgadzają się pod tym względem: „Non tenetur religiosus tendere et obniti ad perfectionem per omnia opera consiliorum aut supererogationis..., sed per illa tantum quae sunt secundum regulam et observantiam suae religionis; quia non se obligavit ad aliam perfectionem, nisi ad eam quae mediis instituti sui Ordinis comparari potest.“ Tak mówią teolodzy z Salamanki. Suarez jest równie formalny: „Ad implendam obligationem in assertione positam, satis esse videtur quod religiosus intendat servare sua vota integre, prout in tali regula fiunt, ut caetera omnia specialia praecepta suae religionis, praeter communia“ (De relig. tr. VIII l. 1 c. 4 n. 11).

Wypływa ztąd, że obowiązek dążenia do doskonałości nie różni się u zakonnika od obowiązku zachowania swych ślubów i reguł: „Quamvis religiosus per votum efficiat sibi praeceptum, quod alias erat consilium, nihilominus servando votum illud, implet etiam consilium, et tendit per viam perfectionis“ (Suarez ibid.). Dodajemy, że uchybiając swym ślubom lub regule nie popełnia dwóch grzechów, lecz tylko jeden. „Obligationem illam distinctam non esse ab obligatione servandi vota et observantias regulares suae professionis; sed esse eamdem cum illa, vel in ea inhibitam, sciat obligatio obediendi Deo, ei placendi, in eoque ultimum nostrum finem collocandi, non est distincta ab obligatione servandi mandata Dei, sed in ea inclusa. Ex quo fit, non committere duplex peccatum in confessione detegendum, Religiosum qui contra aliquod votum vel praeceptum deliquit, unum contra illud, aliud contra istam obligationem; sed unum dumtaxat, quia una et altera est eadem obligatio, quae frangitur“ (Salmant. l. c.).

Grzech ten będzie śmiertelny, jeśli zakonnik pogwałci jeden ze swych ślubów in materia gravi, lub gdy go w jakim punkcie reguła sub gravi zobowięzuje; w każdym innym razie będzie powszedni, *saltem ex se et ex natura sua.* Co więcéj, ci sami teolodzy uważają za powszedni grzech tylko, *ex se et ex natura sua*, intencyą, gdyby ją miał zakonnik, unikania przekroczeń ciężkich przeciwko swym ślubom lub swéj

regule, lecz pozwalania sobie na inne, gdy się sposobność nadarzy. To usposobienie, niewątpliwie nagany godne, zdolne odwracać łaski Boże, dowód bardzo wielkiéj oziębłości, nie może być jednak uważane za grzech śmiertelny „quia omnes transgressiones, quae sub illa generica convenientia apprehenduntur, veniales tantum sunt, et secundum proprias rationes non concurrunt proprie ad unam materiam gravis peccati componendam, sicut concurrunt plura furta levia. — Confirmatur; nam hac ratione in homine saeculari non est peccatum mortale, cum proposito servandi omnia rigorosa praecepta, habere animum non cavendi venialia, vel facile committendi illa, prout sese obtulerit occasio (Suarez l. c. n. 17). Więc *a pari* etc.

Mówiliśmy zawsze *ex se et ex natura sua;* gdyż do złości wewnętrznéj popełnionego przekroczenia lub do usposobienia przyłączyć się może *ex alio capite* inna złość, stanowiąca grzech śmiertelny. Może to być blizkie niebezpieczeństwo zgrzeszenia śmiertelnie, pogarda lub zgorszenie.

a) Blizkie niebezpieczeństwo grzechu śmiertelnego. Każdy grzech powszedni usposabia sam w sobie do grzechu śmiertelnego; lecz to niebezpieczeństwo jest dalekie. Częste popełnianie grzechu powszedniego, a mianowicie intencya nie zważania na to przybliża niebezpieczeństwo, jakkolwiek nie można o niem mówić, iżby było blizkie, gdyż „videmus plures non curantes vitare venialia, nullum mortale per multum tempus committere, ob propositum firmum quod habent vitandi quodcumque mortale“ (Salmant. ibid. n. 29). Autorowie też mówią, że grzech z tego powodu rzadko kiedy staje się śmiertelnym; potrzebaby do tego, mówi Suarez, aby „accedant aliquae particulares circumstantiae quae in aliqua materia consumment occasionem proximam“, innemi słowy, aby „in *particulari* materia et specie peccati mortalis periculum illud versetur, et *aliqua certa ratione* et *experimento* constet ex remisso modo vivendi in observatione *talis* regulae vel in vitandis *talibus* culpis levioribus sequi illud periculum“ (Suarez ibid. n. 18).

b) Pogarda. Jest pogarda materyalna, „cum de facto aliquid fit quo aliqua persona aliis postponitur, licet hoc directe non intendatur“; pogarda formalna „si id intendatur.“ Pogarda materyalna Boga znachodzi się we wszystkich grzechach śmiertelnych; my tutaj mówimy tylko o zakonniku, który w materyi małéj przekracza swe śluby lub swoją regułę *ex contemptu* formali.

Pogarda formalna jest zawsze grzechem śmiertelnym 1) gdy się zwraca ku Bogu, n. p. gdy ktoś przekracza prawo chociaż najmniejsze,

dla tego że je dał Bóg itd.; jest to bowiem nienawiść ku Bogu; 2) gdy się zwraca przeciw przełożonemu, o ile jest przełożonym, np. gdy przekroczenie ma na celu okazanie pogardy jego powagi i władzy; ta pogarda spada na Boga samego, który rozkazuje przez przełożonego; 3) gdy pogarda obejmuje błąd we wierze, n. p. gdyby przekroczenie pochodziło ztąd, że się rady ewangieliczne uważa za złe, śmieszne itd.

Przeciwnie, pogarda będzie powszednim lub śmiertelnym grzechem, o ile dotyczy materyi i okoliczności: 1) gdy się zwraca ku przełożonemu, o ile jest człowiekiem podlegającym różnym błędom; 2) gdy ma za przedmiot rzecz nakazaną, która rzeczywiście małéj jest wagi, albo ten co grzeszy, uważa ją dla siebie za mało ważną (cfr. Suarez *de legib.* lib. III c. 28; *de relig.* tr. VIII lib. 1 cap. 4 tract. VII lib. X cap. 6 n. 7).

c) Zgorszenie. Może popełnić zakonnik przez przekroczenie swéj reguły grzech ciężki *ratione scandali* „quando pravo exemplo alios induceret ad vitam depravatam, vel regulae relaxationem, quia tunc grave nocumentum et Fratribus et Religioni inferret“ (Salmant. ibid. n. 21).

2. Ślub posłuszeństwa. Aby odpowiedzieć dokładnie na drugą kwestyą konferencyi, należy stawić pytanie: a) którzy są przełożeni, którym zakonnicy i zakonnice zobowiązani być posłusznymi *vi voti?* b) jakiéj władzy ci przełożeni mogą używać do rozkazywania? c) co mogą rozkazywać? d) jak ciężkie jest przekroczenie?

a) Przełożeni, którzy rozkazują. Na to odpowiadamy przytaczając po prostu słowa O. Marc: „Tenentur (Religiosi et moniales) vi voti obedire: 1) *Summo Pontifici*, tanquam supremo omnium religionum praeposito, a quo omnis religiosae jurisdictionis potestas emanat. 2) *Propriis suis Superioribus*, Superiori nempe Generali, Provinciali et locali (vel eorum delegatis); moniales vero Abbatissae: servato vero hoc ordine, ut si diversi superioris praecipiant, obediant potius illi, qui est altioris gradus. 3) *Ordinario loci*, si non sunt exempti, sed juxta regulas a S. Sede approbatas (*Instit morales Alph.* n. 2167). To wystarcza, zauważyć jednak należy, że zakonnicy właściwi są zwykle wyjęci z pod jurysdykcyi ordynaryusza; lecz są także zakonnicy, którzy podlegają ordynaryuszowi, który w tym przypadku jest ich właściwym przełożonym.

b) Potrójna władza przełożonych. Przełożeni mają nad zakonnikami potrójną władzę: 1) władzę, którą im nadaje ślub posłuszeństwa, przez który zakonnik przyrzekł Bogu słuchać ich władzy: „Ex vi hujus obligationis jus acquirit *Deus*, non Religio, ut profitens

propter eum homini subjiciatur (Salmant. ibid. cap. VI n. 45); 2) władza dominii (dominativa), wypływająca z tego, że w profesyi zakonnik oddał się zakonowi, aby być przez niego rządzonym i kierowanym, i został przez zakon przyjęty: „In hoc includitur promissio exequendi Superioris praecepta, et ad hunc finem se tradit (religiosus), et per hanc traditionem jus acquirit *ipsa Religio* ut profitens obtemperet Praelatorum mandatis, et super eum acquirit dominium, ratione cujus datur potestas dominativa in praelatis respectu subditorum" (Salmant. ibid.). 3) Władza jurysdykcyi dana przez Papieża przełożonym zakonów nad zakonnikami, jaką biskupi mają nad swymi dyecezanami; władza, mocą której są prawdziwymi ordynaryuszami zakonników w granicach wskazanych przez prawo, i mogą wydawać prawa zobowięzujące wszystkich, nakładać na nich cenzury, rozgrzeszać z nich, udzielać im dyspensy.

Po oznaczeniu tych trzech władz przełożonych zakonnych trzeba nam powiedzieć ze Suarezem: „Ad obligationem voti obedientiae... satis esse quod praeceptum valide procedat a quacumque ex dictis potestatibus; nam quaecumque illarum sufficit ut intercedat vera ratio obedientiae; sed obedientia hujus Praelati absolute et sine distinctione promissa est Deo; ergo quocumque titulo intercedat vera obedientia, in eam cadit obligatio hujus voti" (*de Relig.* tr. VII lib. X cap. 8 n. 1).

Suarez jednak zauważa słusznie, że przynajmniéj zwyczajnie przełożeni zakonni nie korzystają równocześnie z władzy dominativa i władzy jurysdykcyjnéj. Nie mogliby tego czynić po większéj części, bo jeśli rzecz zakazana jest albo radą albo dodatkiem, nie może być przedmiotem formalnego nakazu na mocy władzy jurysdykcyjnéj; mogliby to czynić, ale nie mają intencyi: „Hi Praelati nunquam videntur habere intentionem praecipiendi et obligandi duplici titulo, scilicet jurisdictionis et quasi dominationis, sed altero tantum juxta exigentiam rerum vel actionum. Unde si ordinarium modum gubernandi inspiciamus, quoad vim directivam, quae est in praecipiendo, videntur uti potestate dominativa...; quoad vim autem coactivam, quando necessaria est, utuntur potestate jurisdictionis; sicut irritando utuntur dominio, dispensando autem jurisdictione (Suarez ibid. cap. 6 n. 6).

To cośmy powyżéj powiedzieli, nie stósuje się zupełnie do przełożonych klasztorów zakonnic. Mają one niezaprzeczenie władzę, jaką im nadaje ślub posłuszeństwa, mają także władzę dominativam, lecz nie posiadają władzy jurysdykcyjnéj; przyznają im jednak autorowie, że *ex commissione Praelati* mogą udzielać dyspensy od obserwancyi zakonnych, albo nawet dla słusznych powodów mogą oświadczyć we wła-

snem imieniu, że ten lub ów przepis np. co do postu, nie zobowięzuje (Marc n. 2167 qu. 2).

c) Przedmiot posłuszeństwa. Nie mamy tu zamiaru mówić o posłuszeństwie, które teolodzy nazywają *perfectionis*, gdyż „sub obedientia perfectionis omnia, quae non sunt mala, cadere possunt; et sic perfectissimi obedientes non attendunt si est supra vel praeter regulam quod praecipitur, sed seipsos in omnibus, quae licita sunt, Praelatorum voluntati submittere, etiam praeveniendo voluntatem Superioris quomodolibet manifestatam" (Salmant. ibid. n. 55). Chcemy mówić o posłuszeństwie koniecznem, tj. o tem, do którego zakonnik swym ślubem jest ściśle zobowiązany.

To posłuszeństwo przypuszcza (supponit) rozkaz przełożonego: „Sine quo non potest dari formalis obedientia secundum ejus rationem specificam, ut differt ab aliis virtutibus... Nam motivum obedientiae est facere aliquid praeceptum, quia praeceptum: ergo ut detur formalis obedientia, debet dari mandatum vel praeceptum Superioris, sive in regula, vel legibus praescriptum, vel particulariter impositum, sive obliget sub mortali, vel veniali, vel etiam dumtaxat ad poenam" (Salmant. ibid. n. 53). Rozumie się jednak, że: „nunquam obligat votum obedientiae ad obedientiam formalem, seu ut quis actum praeceptum exequatur ex motivo speciali obedientiae, quia nimirum praeceptum est. Nam religiosus non vovit obedientiam sub motivo obedientiae, sed solum... executionem rei praeceptae" (ibid.).

Pozostaje nam jeszcze oznaczyć, co przełożony może nakazać. Jest tu wielką zasadą, że zakonnik przyrzekł posłuszeństwo i poddał się rządom swych przełożonych *secundum regulam et constitutiones:* do tego więc jest obowiązany. Ztąd też można doktrynę względem tego punktu zredukować do jednego zdania, które tylko wyjaśnić potrzeba: *Ex voto obedientiae solum tenetur unusquisque religiosus obedire Praelato juxta professionem suae regulae, id est, in iis quae continentur in regula expresse, vel tacite, vel ad eam aliquo modo reducantur* Dodajemy to ostatnie zdanie, gdyż przełożony rządzi prawdziwie swym domem wedle reguły: 1) gdy na ukaranie przestępców nakazuje ad tempus albo jakie umartwienie, albo modlitwę po za temi, które reguła przepisuje; 2) gdy nakazuje zakonnikowi pojedyńczemu, albo jeśli potrzeba, wszystkim swym zakonnikom w ogole, pod karą ciężkiego grzechu, rzecz, która nie jest przepisana w regule pod karą grzechu, gdy ma n. p. na celu przeszkodzić rozluźnieniu; 3) gdy nakazuje coś po za regułą *ad praecavendum peccatum, vel ad procurandam perfectiorem observantiam regulae vel votorum;* teolodzy z Salmanki podają

tutaj przykład, który warto przytoczyć: „Ob id merito in pluribus capitulis generalibus nostra sacra Religio omnibus religiosis... sumptionem tabaci et chocolati perhibuit; quia per tales sumptiones non parum relaxari votum paupertatis omnes deplorant“ (ibid. n. 74).

Przeciwnie wszystko, co jest *supra, contra vel praeter regulam, nec aliquo modo ad eam reducitur*, nie może być ważnie nakazanem przez przełożonego zakonnego, jak uczą ogólnie autorowie.[1]) Ogólnie też autorowie czynią wyjątek z rozkazów *contra regulam* danych pojedyńczemu zakonnikowi, *ex justa causa*, na mocy władzy jurysdykcyjnéj, jaką przełożony otrzymuje od Papieża, a ztąd można twierdzić, że w poszczególnych przypadkach przełożony ma jurysdykcyą do dyspensowania od reguły i zobowiązywania swych podwładnych do posłuszeństwa (Marc l. c.). Dodają także, że przełożony zakonny może na mocy władzy jurysdykcyjnéj nakazać ad tempus v. g. ob publicam necessitatem, niektóre umartwienia, posty, modlitwy, jak to czynić może biskup dla swych dyecezyan (Salmant. ibid. n. 75).

d) R o d z a j i c i ę ż k o ś ć p r z e k r o c z e n i a. Rzecz tę w krótkości przedstawić możemy. Zakonnik uchybiający posłuszeństwu gwałci przyrzeczenie uczynione Bogu, a więc grzeszy przeciw cnocie religii, popełnia świętokradztwo. Gwałci przyrzeczenie dane swym przełożonym i przyjęte przez nich — grzech przeciw sprawiedliwości. Czy do téj podwójnéj złości może się przyłączyć trzecia? Tak, jeśli akt wykonany przeciw woli przełożonego jest intrinsece malus, gdyż ma złość osobną, która się przyłącza do dwóch pierwszych. Również tak, jeśli ten akt, nie intrinsece malus, zakazany jest prawem ogólnem Kościoła, n. p. gdy chodzi o wstrzemięźliwość w piątek, „quia lex ecclesiastica vim habet dandi actui necessitatem intra propriam speciem virtuti;[2]) ztąd złość niewstrzemięźliwości przyłączyłaby się do dwóch innych.

Ta sama odpowiedź, jeśli nie chodzi o prawo ogólne Kościoła, lecz jeśli przełożony dał do zrozumienia, że zamierzył rozporządzić coś na mocy swéj władzy potrójnéj, a ztąd mocą swéj władzy jurysdykcyjnéj, w onczas jest to „praeceptum Praelati, ex jurisdictione procedens, et consequenter constituens actum in materia necessaria virtutis“,[3]) gdyż to jest właściwością władzy jurysdykcyjnéj.

Lecz widzieliśmy powyżéj, że przełożony nie może zawsze, a nawet gdyby mógł, nie chce korzystać ze swéj potrójnéj władzy. Zważać trzeba na to w spowiedzi i zakonnik winny potrzebuje tylko wspo-

---

[1]) cfr. Salmant. l. c. Suarez *de Relig.* tr. VII lib. X cap. 8. Marc n. 2165 etc. — [2]) Suarez l. c. cap. 6 n. 6. — [3]) Suarez ibid.

mnieć o swem nieposłuszeństwie, jeśli przełożony nakazał coś jedynie na mocy swéj władzy dominativa; natomiast musi się oskarżyć o grzech przeciw cnocie, do któréj się odnosi akt nakazany, jeśli przełożony nakazał coś mocą władzy juryzdykcyjnéj.

Pozostaje jeszcze oznaczyć ciężkość popełnionego grzechu. Autorowie zgadzają się, że przełożony nie może nakazywać czegoś pod karą grzechu śmiertelnego, gdy materya jest drobna; że zwyczajnie nie chce nakazywać sub gravi, choć materya jest gravis. Uznaje się, że zamierzał nakazać sub gravi, gdy nakazuje *in virtute sanctae obedientiae*, lub gdy grozi przestępcom ciężką karą, n. p. cenzurą.

3. Zastósowanie tych zasad do przedłożonego przypadku. Stan Tycyi jest opłakany, a nawet bardzo niebezpieczny; zastósować do niéj można i należy tekst Pisma św. „utinam frigidus esset aut calidus." W każdym razie widzimy tylko grzech powszedni w usposobieniu, jakie objawia, przekraczania *passim* reguły zobowiązujące sub veniali, zadowalniania się zachowywaniem substancyi swych ślubów i nie czynienia nic więcéj w celu dążenia do doskonałości. Można jéj z Suarezem (l. c.) przepowiedzieć, że, jeśli stan ten potrwa, nie zatrzyma się na tem, lecz dojdzie wnet do grzechu śmiertelnego.

Nie można jéj także obwiniać o grzech śmiertelny za żal, iż złożyła śluby: „Tristitia de bono peracto, mówi Marc (*Inst. moral. Alph.* n. 351) non semper peccatum est, si nempe causa adsit, quae poenitentiam cohonestet, v. g. post aliquod votum inconsiderate emissum. Si vero nulla adsit causa cohonestans poenitentiam, venialiter peccaret, qui tristaretur de actu bono, ad quem non tenebatur; haec enim tristitia foret contra rationem, cum tristitiae proprium objectum sit res mala..." Lecz Tycya nie ogranicza się na żałowaniu w głębi serca, lecz żal ten okazuje *pluries* et *palam*. Tutaj nie można jéj uniewinnić od grzechu śmiertelnego *ratione scandali*, te żale połączone z jéj aktami mogą łatwo „alios inducere ad regulae relaxationem, et grave nocumentum sororibus et religioni inferre", jak mówią Salmaticenses.

Przełożona nakazała Tycyi *in virtute sanctae obedientiae* medytacyą i słuchanie drugiéj Mszy św., aby ją doprowadzić ad pristinum fervorem. Jest to niezaprzeczenie jéj prawo; środek zresztą dobrze obrany, a ponieważ tu nakaz wydany został we formule objawiającéj zamiar zobowiązania *sub gravi*, Tycya zgrzeszyła śmiertelnie przez nieposłuszeństwo, które popełniała, gdy widziała, że jéj to ujdzie bezkarnie. W przypadku przedłożonym nie ma o tem mowy, czy ten nakaz był wydany tylko ad tempus. Nie przypuszczamy, aby tu mogło chodzić o nakaz

ad longum tempus lub na zawsze, gdyżby wtedy przełożona przekroczyła granice swego prawa ścisłego, a przynajmniéj postąpiła sobie nierozumnie i niepraktycznie, bo osięgnąć tylko mogła skutek przeciwny temu, jaki sobie zamierzyła, to jest: ten naddatek modlitw mógłby tylko powiększyć wstręt Tycyi do życia zakonnego, zamiast go usunąć.

Z pola

kościelno-politycznych praw.

Stósownie do życzenia objawionego w artykule: ***Czy forenses obowiązani płacić na potrzeby kościoła?*** (str. 824 poszyt grudniowy r. z.) nadesłano nam w odpisie:

a) reskrypt ministeryalny z d. 5 lutego 1886 r., który brzmi (*Ministerial Bl.* S. 18):

„Bei der Besteuerung von Personen, welche in Folge mehrfachen Wohnsitzes in verschiedenen Parochien eingepfarrt sind, ist, zur Vermeidung von Doppelbesteuerungen, bei der Vertheilung des aus auswärtigem Grundbesitz oder Gewerbebetrieb, sowie aus anderen Quellen namentlich aus Kapitalvermögen fliessenden Einkommens unter die verschiedenen Parochien als Besteuerungsobjekt, nach § 11 des Kommunalabgabengesetzes vom 27 Juli 1885 zu verfahren. Demnach sind künftig mehrfach eingepfarrte Personen mit demjenigen Einkommen, welches nicht aus Grundbesitz oder Gewerbebetrieb innerhalb der betreffenden Parochie herrührt, in jeder Parochie nur von einem der Zahl der betheiligten Parochien entsprechenden Bruchtheile heranzuziehen. Diejenigen Bestimmungen des § 11, welche auf die den Kommunen gestattete Besteuerung der Parochien zurückzuführen sind, finden hier selbstverständlich nur dann Anwendung, wenn, was regelmässig nicht der Fall, durch besonderes Provinzialrecht oder Lokalobservanzen einzelnen Kirchengemeinden die Besteuerung von Grundeigenthum ohne Rücksicht auf den Wohnsitz und die dadurch bedingte Gemeindeangehörigkeit des Besitzers gestattet ist.“

b) Przytoczony w powyższym reskrypcie ministeryalnym § 11 prawa z dnia 27 lipca 1885 (Gesetz vom 27 Juli 1885 betr. Ergänzung und Abänderung einiger Bestimmungen über Erhebung der auf das Einkommen gelegten direkten Kommunalabgaben) brzmi:

„Personen, welche wegen eines mehrfachen Wohnsitzes oder eines den Zeitraum von 3 Monaten übersteigenden Aufenthaltes in mehreren Gemeinden zu Einkommensteuern beizutragen verpflichtet sind, dürfen in jeder diesen Gemeinden nur von einem der Zahl derselben entsprechenden Bruchtheil ihres Einkommens herangezogen werden, soweit dasselbe nicht aus Grundeigenthum oder aus Pacht-Gewerbe-Eisenbahn- oder Bergwerksbetrieb fliesst. Doch werden diejenigen Wohnsitzgemeinden, in welchen der Abgabepflichtige beziehungsweise seine Familie sich im Laufe des vergangenen Jahres überhaupt nicht oder kürzere Zeit als drei Monate aufgehalten haben, hierbei nicht mitgezählt.

Wenn jedoch in den Gemeinden, in welchen der Abgabepflichtige seinen Wohnsitz hat oder in welchen der Abgabepflichtige beziehungsweise seine Familie sich im Laufe des vorangegangenen Jahres länger als 3 Monate aufgehalten haben, das in ihren steuerpflichtigen Einkommen weniger als ein Viertheil des Gesammteinkommens beträgt, so findet die Vorschrift im § 9. entsprechende Anwendung.“

Wszystko to wyjęte z dzieła: *Handbuch für preussische Verwaltungsbeamte, Geschaeftsmaenner, von Illing* Ober-Regierungsrath 2 Bde Berlin 1886 (Druck Verl. A. Haack).

Co do ***bezpłatnego wystawiania świadectw z ksiąg kościelnych***, wymienione w zeszycie grudniowym nie są wszystkie. Dodać jeszcze do tego należy: „Urzędowe poświadczenia, które zarządy kas i związków do legitymacyi potrzebują, albo służyć mają jako dowód dla zobowiązanych do zabezpieczenia wedle przepisów prawa, dotyczącego zabezpieczenia chorych (z 15 czerwca 1883), są wolne od wszelkich opłat i stempla (§ 78 qu. prawa).“ Tak samo opiewa § 102 prawa zabezpieczającego robotników na nieszczęśliwe przypadki (Unfallversicherungsgesetz): „Wszelkie do uzasadnienia i załatwienia stósunków prawnych pomiędzy industryjnemi związkami (Berufsgenossen) z jednéj a zabezpieczonymi z drugiéj strony potrzebne rozjemcze i pozasądowe czynności i dokumenta są wolne od opłaty i stempla. To samo odnosi się do prywatnie na piśmie wystawionych pełnomocnictw w celu zastępowania pojedyńczych członków tychże związków (Berufsgenossen).“ Warto przypomnieć, że pretensye z *iura stolae* płynące ulegają przedawnieniu po 4 latach.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

W jaki sposób zaradzić temu, aby podczas nabożeństwa nie stali ludzie po za kościołem, na cmentarzu, gdzie żadnego nie biorą udziału w nabożeństwie?

Nie ma pewnie u nas parafii, gdzieby pasterze dusz nie musieli się skarżyć na to zakorzenione nadużycie, że podczas nabożeństwa całe tłumy mężczyzn i kobiet a zwłaszcza młodzieży pozostają po za kościołem, przededrzwiami, na cmentarzu i tam jak najnieprzyzwoiciéj się zachowują, rozkładają się na trawie, rozmawiają, śmieją się i rozliczne inne dają zgorszenia. Niejeden kapłan patrzeć musi z zakrwawionem sercem przez długie lata na te nadużycia i nie wie, jak się wziąść do usunięcia tego nieporządku. Biskup warmiński zwraca na to uwagę pasterzy dusz w jednym ze swych listów pasterskich. „Dolenter audivimus, pisze on, quibusdam locis saepe parochianos aliquos diebus dominicalibus et festivis tempore sacrorum extra ecclesiam in coemeterio aut in foro confabulantes versari.“ Gdzie niegdzie panuje ten zły zwyczaj, że przed nabożeństwem zbierają się ludzie powoli przed kościołem i dopiero przy rozpoczęciu nabożeństwa hałaśliwie do kościoła wpadają.

W jaki sposób można temu zapobiegać? Pewien energiczny kapłan używał w czasie summy, którą wikaryusz odprawiał, następującego drastycznego środka: Z książką z ewangeliami i dwoma ministrantami, którzy palące świece nieśli, wychodził na cmentarz, stawał przed ludźmi, którzy tam się znajdowali i wołał głośno: Słuchajcie i wy słów ewangelii św. itd., — i zanim ewangelią do końca przeczytał, wszyscy zawstydzeni z cmentarza się powynosili. O św. Janie Jałmużniku († 619) opowiadają, że pewnego dnia, gdy odczytał ewangelią, wyszedł z kościoła, stanął w pośrodku tych, co do kościoła wnijść nie chcieli i mówił: „moje dzieci, pasterz musi być przy swych owcach; jeśli wy wnijdziecie to i ja pójdę z wami, jeśli pozostaniecie tutaj to i ja z wami pozostanę.“ W ten sposób upomnione owieczki poszły za pasterzem do kościoła i nigdy już więcéj przed drzwiami nie stawały. Czy ten środek w czasach obecnych by pomógł? wątpić należy i dla tego trzeba się obejrzyć za innemi sposobami.

Przedewszystkiem niech się pasterz dusz uciecze do środka, który sam Zbawiciel zaleca: petite et accipietis, i niech w gorącéj modlitwie do Serca P. Jezusa i do Najśw. Sakramentu błaga i prosi o pomoc. Następnie według wskazówki biskupa warmińskiego: contra quos ipsi parochi mo-

nendo increpandoque insistant, niech poucza i upomina z całą siłą lud z ambony o zachowaniu się podczas nabożeństwa, korzystając z każdéj okazyi, aby zwracać uwagę na niewłaściwość i grzeszność tego postępowania. Wszelkie zniewagi wyrządzone Chrystusowi w krwawéj męce niech zastósuje do chrześcian, którzy mu tę samą wzgardę okazują, znieważając swem postępowaniem bezkrwawą Ofiarę Mszy św., niech wskazuje na obecność Chr. P. w Najśw. Sakramencie, któremu z naszéj strony okazywać winniśmy za tę wielką łaskę wszelką cześć i wdzięczność; niech grozi karami bożemi za to nieuszanowanie dla najświętszych rzeczy, niech upomina rodziców i przełożonych, aby dawali baczenie na swe dzieci i sługi, za których odpowiadać muszą przed Bogiem. Niepodobna, aby te nauki cierpliwie powtarzane nie miały odnieść skutku.

Biskup warmiński zaleca jeszcze: parochi opem victricorum honoratiorum adhibeant, adeantque etiam, si nihil profecerint, *civilem potestatem*, ut secundum leges honorem dominicae et festi tueantur. Na szczęście prawa państwowe w Niemczech podają w rękę pasterzowi dusz silne środki do utrzymania porządku i spokoju w kościele i po za nim. Nieprzyzwoite zachowanie podczas nabożeństwa w kościele i na cmentarzu uważa niemiecki kodeks karny § 360 alin. 11 jako „grober Unfug" i karze aż do dwóch tygodni więzienia. Proboszcz lub jego zastępca ma prawo w celu utrzymania porządku wydawać odpowiednie rozporządzenia. Kto do tych rozporządzeń się nie zastósuje, może być przez osoby na to przeznaczone z kościoła wydalony lub wyprowadzony. Opór przeciw tym osobom może być jako zakłócenie nabożeństwa do sądowego ukarania podany, jeśli przez to spowodowana została rzeczywista przeszkoda w nabożeństwie dla pewnéj liczby osób. Jeśli nie zachodzi zakłócenie nabożeństwa, niewypełnienie rozporządzenia, niesłuchanie zakazu przebywania podczas nabożeństwa w pewnych miejscach n. p. w miejscu pod wieżą, w przedsionku kościoła itd. może być denuncyowane jako Hausfriedensbruch podług § 123 niemieckiego kodeksu karnego, który brzmi: „Wer ... in abgeschlossene Räume, welche zum öffentlichen Dienst bestimmt sind, widerrechtlich eindringt, oder wer, wenn er ohne Befugniss darin verweilt, auf die Aufforderung des Berechtigten (rector ecclesiae), sich nicht entfernt, wird wegen Hausfriedensbruches mit Gefängniss bis zu 3 Monaten oder mit Geldstrafe bis zu 300 Mark bestraft." W ostatnich latach na podstawie tego prawa sądy rozliczne wydały wyroki skazujące na karę tych, co się dopuścili tego rodzaju wybryków w kościele. Niech kapłan grozi temi prawami i karami świeckiemi raz po

raz z ambony, a gdy nie ma innego sposobu, niech jednego i drugiego z nieposłusznych pociągnie przed sąd, aby odstraszyć innych. Niestety przy dzisiejszem wyuzdaniu i brutalstwie młodzieży do tego ostatecznego środka raz po raz uciec się trzeba, gdy wszystkie inne zawiodły. I w prawie austryackiem są podobne przepisy a nawet surowsze od niemieckich. Odnoszą się do tego §§ 30, 122, 123 i 124 austryackiego kodeksu karnego i różne §§ ordynacyi gminnych.

Niejeden zostaje przededrzwiami dla tego, że za późno przyszedł i albo się wstydzi wnijść do kościoła, ale już przebić się przez ściesniony tłum nie zdoła. To za późne przybywanie jest niestety częstokroć winą duchownych, że funkcyi kapłańskich nie rozpoczynają punktualnie. Parafianie znając tę wadę swego pasterza, ociągają się z przybyciem i często się spóźniają. Ztąd polecenie biskupa warmińskiego niejeden kapłan wziąść sobie powinien do serca: „Serio praecipimus, ut celebratio divinorum officiorum in singulis ecclesiis *hora stabilita* ad amussim et cum *horologii sonitu* semper incipiat.“

Panuje jeszcze inne straszne nadużycie pomiędzy naszym ludem, a to ***zapełnianie po nabożeństwie w niedziele i dni świąteczne szynków i gościńców.*** Po miasteczkach naszych, w których się ostatniemi czasy namnożyło szynkowni, oraz po wsiach, gdzie są gościńce, można widzieć w każdą niedzielę i święto, jak ludzie wychodzący z kościoła rozlewają się z malemi wyjątkami po wszystkich szynkowniach, mężczyzni i kobiety, młodzież a nawet dzieci, i tam przepędzają całe godziny aż pod wieczór. Na nieszporach nie ma wiele kogo — nieraz gdy na nieszporach wystawienie Najśw. Sakr. nie ma ludzi do świec i chorągwi, ale po szynkowniach rojno i gwarnie. Nad wieczorem zaś po wszystkich drogach zobaczyć można ludzi taczających się, pijanych lub rozmarzonych wódką. W kościele nudzi im się godzinka nabożeństwa, w szynkowni całe godziny przemijają lotem błyskawicy. Jeśli się zważy na ten stósunek kościoła ze szynkownią, na połączenie nabożeństwa i modlitwy w kościele z hulaszczą zabawą w szynkowni, czci dla Boga w kościele, przepraszania za grzechy i ułomności, prośby o pomoc Boską z tą służbą djabelską w szynkowni i przepraszaniem nieprzyjaciela Boga, że się chwilkę poświęciło sprawie duszy, jeśli się zważy na to profanowanie dni Bogu na chwałę poświęconych i na schlebianie jednej z najobrzydliwszych namiętności — to czyż nie muszą krwawić się serca dusz pasterzy nad tem zaślepieniem straszliwem ludu naszego, nad tym brakiem wszelkiego poczucia religijnego, jakie się tutaj tak jaskrawo manifestuje, nad tą zniewagą, jaką

się Bogu przez to wyrządza? Nie wiemy, czy może coś oburzać głębiéj i co więcéj podżegać może gorliwość pasterzy dusz, aby zabrać się do wykorzenienia takiego niereligijnego i grzesznego zwyczaju.

Jakich środków przeciwko temu używać? Najpierwszym — to praca na ambonie przeciw takiemu zgubnemu w następstwach nałogowi grzesznemu. Insta opportune, importune, argue, obsecra in omni patientia et doctrina, to upomnienie Pawła św. powinien mieć każdy pasterz dusz na pamięci, w którego parafii to nadużycie zakorzenione. Następnie konfesyonał jest miejscem, gdzie najskuteczniéj wpływać można przynajmniéj na tych, co jeszcze nie zabrnęli zbyt głęboko w nałóg pijaństwa i może nieświadomi są tego złego, jakie popełniają, i zgorszenia, jakie dają przez to całéj parafii. Nauki i upomnienia w konfesyonale do każdego pojedyńczego człowieka wystósowane, a nie do ogółu jak na ambonie — trafiają prędzéj do przekonania, przejmują głębiéj serce i pobudzają do odmiany życia i poprawy więcéj jak wszelkie kazania. Ale pod tym względem winna się wyrobić jednostajna praktyka pomiędzy pasterzami dusz, aby jeden nie popsuł zbytnią łagodnością tego, co drugi musi przeprowadzić w parafii z całą energią i stanowczością. Jest to bardzo przydatny i praktyczny temat do rozpraw na kongregacyach dekanalnych, aby przez wyrobienie pewnych stałych zasad skutecznie złemu zaradzić można. — Trzecim najpotężniejszym środkiem jest zaprowadzenie gdzie go nie ma, a ożywienie gdzie zasnęło, bractwa wstrzemięźliwości. Im więcéj pasterz dusz pociągnąć zdoła parafian do tego bractwa, im gorliwiéj niem się zajmować będzie, aby nie słabło tylko coraz bardziéj się krzewiło i wzmacniało, tym mniéj parafian jego będzie przesiadywało po szynkowniach i traciło tam w pocie krwawym zapracowany grosz i gubiło na wieki dusze swoje.

Jeśli kto zna inne jeszcze środki, niech je poda do wiadomości. W każdym razie jest to jedna z najstraszliwszych chorób moralnych naszego ludu, którą pasterze dusz wszystkiemi siły leczyć powinni.

O pielęgnowaniu wspólnych modlitw domowych. Jednym z najważniejszych i najskuteczniejszych środków utrzymania pobożności i moralności w parafii są niezaprzeczenie wspólne po domach i rodzinach chrześciańskich modlitwy wieczorne. W pobożnych i prawdziwie chrześciańskich rodzinach i parafiach ten święty obyczaj się utrzymuje; — rodzina i czeladka, z ojcem i matką na czele klęka wieczorem po skończonych pracach przed obrazami i odprawia wspólnie wieczorne pacierze, litanie, różaniec, śpiewa pieśni kościelne odpowiednie do czasu. Gdzie ten św. obyczaj nie znany, tam i pobożnego

życia nie znajdziesz. Dobry pasterz z wszelkich sposobności i okazyi korzystać powinien, aby ten św. obyczaj przez naszych ojców tak umiłowany i powszechnie praktykowany zalecać, do niego zachęcać, nieznużenie nakłaniać i na ambonie i w konfesyonale, przy opatrywaniu chorych Sakramentami św., przy kolędzie lub innych odwiedzinach, na zebraniach brackich itd. Chociażby i dziesięć lat minęło, zanim w parafii przyjmie się i zakorzeni ten zwyczaj pobożny, to zysk duchowny opłaci wszelki trud i cierpliwość. Kto jako pasterz dusz ten cel osięgnął, może sobie powiedzieć, że zasadził drzewo, pod którego gałęziami przez pół wieku dusze spoczywać będą. Uprzytomnijmy sobie niektóre korzyści z tych domowych nabożeństw.

1. Rodzice winni w oczach dzieci i czeladki uchodzić za zastępców Boga — jest to ich najwyższy tytuł honorowy — i jako takich czcić powinny dzieci tak w duszy jak i na zewnątrz. Kiedyż zaś dziecku to wzniosłe stanowisko rodziców dosadniéj i wymowniéj się objawia, jak gdy widzi rodziców się modlących w domu, na kolanach, z dziećmi i sługami, każdy wieczór, a w świętych czasach dłużéj jak zwykle? Ztąd ta pobożna praktyka ma wysoce pedagogiczne znaczenie. Gdy dziecko swemi poczciwemi, dobremi oczyma rodziców jako zastępców Boga w ten sposób ogląda, uczy się dla nich szacunku, posłuszeństwa i dziecięcego przywiązania. Zewnętrzne objawy szacunku, jakie okazują dzieci dobrze wychowane w dostojniejszych rodzinach, nie mają tego znaczenia, co ta wewnętrzna cześć dla rodziców jako zastępców Boga, a ta cześć wyrabia się wtedy, gdzie dziecko widzi rodziców się modlących; w ten sposób nadają sobie rodzice jakieś wyższe religijne poświęcenie.

2. Ze wspólnem nabożeństwem wiąże się karność domowa. Wspólna modlitwa wieczorna kończy dzień; rodzi się ztąd pobożne usposobienie, które nie pozwala domownikom a mianowicie dziewczętom wychodzić z domu wieczorem, aby późno w noc po ulicach, drogach, kryjówkach lub w podejrzanych towarzystwach narażać się na różne pokusy i grzechy. Po modlitwie wieczornéj nie było dawniéj wolno nikomu już po za dom wychodzić, tak i teraz być powinno — jakiż ztąd zysk duchowny z tego wspólnego nabożeństwa!

3. Są jeszcze inne korzyści duchowe, płynące z tych modlitw wspólnych, jak n. p. wdrożenie od dzieciństwa do odmawiania regularnego modlitwy porannéj i wieczornéj, która to praktyka nadaje życiu każdego człowieka cechę religijną i obfite przynosi błogosławieństwa z nieba i korzyści duchowe. Kto dzieckiem przywykł do téj świętéj praktyki, aby dzień rozpoczynać i kończyć modlitwą, ten się tak prędko z tego nie wyzuje, a jeśli na chwilę burze życia każą zapomnieć o Bogu,

to pierwsza chwila łaski i natchnienia wspomnieniem świętych i uroczych chwil modlitwy spędzonych przy ognisku domowem, rozbudza iskrę wiary popiolem namiętności zasypaną. Nadto wspólne domowe modlitwy rozpłomienić zdołają tak bardzo dziś w społeczeństwie oziębłego ducha modlitwy. My dziś widzimy tylu ludzi w modlitwie oziębłych, nudzących się w kościele, nie umiejących myśleć o Bogu — temu wszystkiemu winno to, że ich w młodości nikt modlić się nie nauczył.

4. Wspólna modlitwa domowa nadaje rodzinie prawdziwie chrześciański charakter, uświęca całe życie małżeńskie i rodzinne, nadaje mu cechę religijnego związku, ścieśnia związki małżeńskie może w ziemskich tylko zawierane celach, uczy znosić przykrości stanu małżeńskiego, uczy przebaczać, darować wzajemnie urazy, zachęca do sumiennego spełnienia wszystkich obowiązków małżeńskich, rodzicielskich, chrześciańskich, słowem nadaje życiu wyższe uświęcenie i jest lekarstwem na rozmaite rany i niedostatki życia rodzinnego. W obec chorobliwych objawów w życiu rodzinnem, jakieśmy naznaczyli powyżej w artykule wstępnym, nie może być skuteczniejszego środka na ich uleczenie, jak wspólna modlitwa domowa, w której się wszyscy uznają w zależności od Boga i w obowiązku pracowania w tem życiu zmiennem i wśród różnych kolei na życie wieczne.

Przeglądaliśmy różne ustawy bractw i stowarzyszeń religijnych, nigdzie jednak nie napotkaliśmy paragrafu zobowięzującego członków do pielęgnowania wspólnych modłów domowych. A przydałaby się taka ustawa we wszystkich regułach bractw, mianowicie w stowarzyszeniach matek chrześciańskich. We Francyi, Włoszech, w Hiszpanii, gdzie w wielu rzeczach katolickich bardzo praktyczny zmysł się objawia, istnieje od przeszło 25 lat związek rodzin, mający na celu zaprowadzanie wspólnych modlitw wieczornych. Członkowie zobowięzują się na wzór przenajśw. rodziny w Nazaret odmawiać wspólnie modlitwy wieczorne. Wybór modlitw pozostawiony jest do woli każdéj rodzinie, tylko na końcu wszyscy członkowie odmawiać winni odpustem (200 dni dekr. z 18 kwiet. 1885) obdarzone wezwanie: „O Jezu, Maryo i Józefie św., oświećcie nas, dopomagajcie nam, ratujcie nas.“ Jakżeby i u nas taki związek się przydał. A nie mogłoby to sprawiać wielkich trudności zaprowadzenie po parafiach naszych takiego związku. Słusznie powiedział razu pewnego jeden z kardynałów, mówiąc o tym związku, który siedzibę swoją centralną ma w Loretto: „Apportez cette pierre à l'édifice social, elle est fondamentale.“ I zaiste jest to kamień węgielny do gmachu socyalnego szczęścia.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

O czasie, w którym Komunią św. udzielać można. Piszą do nas z Galicyi: Powiadają księża młodzi, którzy co dopiero wyszli ze seminaryów naszych, powołując się na powagę swoich profesorów teologii pastoralnéj, że po południu mianowicie po summie Komunii św. wiernym udzielać absolutnie nie wolno. Tymczasem zachodzą wypadki, że téj Komunii św. nie udzielić po południu byłoby nieludzkością. Znałem parafią, liczącą dusz blizko 10 tysięcy, w któréj obok chorowitego proboszcza, nie mogącego dla chronicznéj choroby gardła pracować w kościele, było tylko dwóch niedawno wyświęconych wikaryuszów. Podczas spowiedzi wielkanocnéj były tak w niektóre dni konfesyonały oblężone, że nie 2 lecz 6 księży doświadczonych, siedzących kamieniem, miało co spowiadać od rana do wieczora. Podziwiać trzeba było cierpliwość tego ludu, co od rana do wieczora wyczekiwał spowiedzi. I zdarzały się takie przypadki, że niejeden przeczekał jeden dzień w zimnym kościele, lekko ubrany, w wilgoci marcowéj, na czczo do wieczora — i nie wyspowiadał się; przybył drugi dzień i znów czekał do wieczora a do konfesyonału docisnąć się nie mógł, dopiero trzeciego dnia pod wieczór odprawił spowiedź, — jak tu takiemu nie udzielić pod wieczór Komunii wielkanocnéj?

Odp. W którym czasie wolno, a w którym nie wolno udzielać wiernym Komunii św., dają nam najlepsze wskazówki znaczniejsi autorowie. I tak w *Theol. moral.* Lehmkubla t. II n. 141 czytamy:

„De tempore quo fidelibus in ecclesia s. Communio possit distribui, s. Alphonsus loquens sane de praecepto gravi, solummodo *excludit tempus nocturnum et illam diei partem, quae ad vesperam vergit;* ita ut saltem propter speciales circumstantias permittat, Sanctam Eucharistiam jejunis distribui posse etiam tempore pomeridiano, quum tempus Missarum jam omnino elapsum sit, ut hora secunda vel tertia pomeridiana.

Quod autem alii opponunt Rubricam Ritualis, et responsum S. C. R. (Gardell. n. 4526) 7 sept. 1816 in Tuden ad 37, id rem non evincit. Nam 1. Rituale loquitur de tempore, quod per se deceat et conveniat observari. 2. Responsum illud S. C. R. *legem non tulit,* respondit tamen ita, ut pro particulari illo casu etiam illud tempus fortasse comprehenderet, quod alias utpote nocturnum excludi deberet. Nam interrogata: „An in die magni concursus ad Indulgentiam plenariam vel jubilaeum possit ministrari Sancta Eucharistia fidelibus

aliqua hora ante auroram et post meridiem? dixit: *Affirmative in casu de quo agitur, a tempore ad tempus, quo in illa ecclesia Missae celebrantur vel ad formam Rubricae, vel ad formam indulti eidem Ecclesiae concessi.* At indultum speciale aliquando concedit, ut Missae celebrentur paulo post mediam noctem; quod tempus sane ex communi lege ineptum est ad distribuendam fidelibus s. Communionem: id quod comprobatur ex lege, quae vetat, ne post primam Missam in nocte Nativitatis Dni celebratam liceat Sanctam Communionem distribuere, nisi privilegium omnino speciale obtineatur.

Dekreta Conc. Viennen. 9 nov. 1858 wydane, mówią w tym względzie co następuje:

Communio diurno dumtaxat tempore, ab aurora usque ad meridiem vel immediate post missam, cujus celebratio hora ipsa meridiana inchoavit, dispensanda est, nec in sacratissima Nativitatis Dominicae nocte fidelibus eam praebere licet. Ubi autem primam Missam hora matutina quinta celebrare consuetum sit, in ea vel post eamdem Synaxim sacram conferre fas est, quamvis aurora nondum lucescere coepisset.

Praeterea si tanta poenitentium multitudo confluxerit, ut eorum confessiones ante meridiem absolvi nequeant, etiam post meridiem rite jejuni ad divinum convivium admitti possunt.

Instructio Eystettensis odpowiada w § 3 str. 34 na pytanie quando SS. Eucharistia dispensanda:

„Si tempus interdicti excipiatur, quocunque tempore potest communio etiam sanis distribui; non enim, sicut Missae sacrificium, ad certum tempus et horas restricta est Eucharistiae dispensatio. Attamen non licet in nocte Nativitatis neque in die Parasceves fidelibus sanis et jejunis dare communionem et usus communis obtinuit, etiam aliis diebus iisdem fidelibus post meridiem non facile porrigere, nisi magna solemnitas cum indulgentiis celebretur, in qua tantus sit concursus populi, ut poenitentium copia obstet, quominus singulis Sacramenta Poenitentiae et Eucharistiae ante meridiem possint administrari.

Amberger *Pastoral Theol.* IV t. str. 543: „Czas rozdzielania Komunii św. jest w ogóle ten, który przeznaczony jest do odprawiania Mszy św., t. j. od jutrzenki do południa (s. R. C. 7 sept. 1816); wyjątki jednak są uzasadnione, „jeśli taki napływ jest ludu, że dla mnóstwa spowiadających się nie wszyscy mogą spowiedź odprawić i Komunią św. przyjąć przed południem, albo gdy inna nagla zachodzi przyczyna.

Sądzimy, że dosyć będzie tych cytatów, aby na ich podstawie wyrobić sobie zdanie, że kiedy jest wielki napływ ludzi do spowiedzi

tak iż aż do końca ostatniéj Mszy wysłuchani być nie mogą, zwłaszcza w dni odpustowe, albo w przypadku, o jakim szanowny korespondent powyżéj mówi, wolno im udzielać Komunią św., jak Lehmkuhl twierdzi, aż do 2 i 3 godziny po południu i to bez indultu. Zresztą u nas ta praktyka uświęcona zwyczajem od niepamiętnych czasów. Na odpustach, gdy po kilkaset ludzi przystępuje do spowiedzi, a księża sąsiedni dość późno przybywają do pomocy, niepodobna wszystkich wysłuchać spowiedzi do końca summy i dla tego słucha się zwykle tak długo, póki się nie wysłucha wszystkich, co zwykle najpóźniéj kończy się około 3 godziny. Ktoby po za tym czasem chciał udzielać Komunią św. sądzimy, że się powinien postarać o indult, jak to zaleca przytoczony przez Lehmkuhla dekret.

O wypytywaniu się w konfesyonale mężatek w sprawie debitum conjugale et circa abusum matrimonii.

Tenże korespondent w liście swoim inną jeszcze sprawę porusza w tych słowach:

„Czy spowiednik ma obowiązek stawiać zawsze przy każdéj spowiedzi i każdéj mężatce pytanie, czy była posłuszną swemu mężowi in reddendo debito matrimoniali. Młodzi księża i spowiednicy twierdzą, że spowiednik ma taki obowiązek i powołują się na to, że ich tak profesorowie pouczali w seminaryach?“

Wątpimy bardzo, aby czegoś podobnego miano uczyć w seminaryach, kiedy w każdym podręczniku teologii moralnéj i pastoralnéj rzecz tak wyraźnie i jasno przedstawiona i wyłożona, że pod tym względem nie może być żadnéj wątpliwości.

Św. Alfons w dziełku *Praxis Confessarii* cap. 2 n. 41 uczy wyraźnie: Circa peccata conjugum respectu ad debitum maritale ordinarie loquendo confessarius *non tenetur, nec decet* interrogare, nisi uxores, an illud reddiderint, modestiori modo quo possit, puta, *an fuerint obedientes viris in omnibus?* de aliis taceat, nisi interrogatus fuerit.

Lehmkuhl t. II n. 859 taką w tym względzie podaje wskazówkę dla spowiedników: Confessarius *modestus* et *parcus* esse debet in interrogationibus de usu matrimonii. Ex una quidem parte non semper potest ab interrogando abstinere, si justem causam habet suspicandi, non omnia rite manifestari a conjugibus, aut conjuges in errore periculoso versari; ex altera autem parte *excederet omnino partes prudentiae et decentiae, si quoslibet conjuges de hac re interrogaret*, imo si unquam sine vera necessitate ad res minutas descenderet. Quod si gravis ratio interrogandi sit, incipiat prorsus a generali aliqua inter-

rogatione v. g. an in matrimonio bene vivant, uxorne viro obediat: responsa data et modus respondendi facillime confessarium docebunt, utrum ulterius interrogandum sit, necne.

Instructio Eystettensis powołuje się na dekret św. Penitencyaryi z 8 czerwca 1842 i mówi: „Absque gravi causa *nunquam* mentionem faciat de debito conjugali, et satis erit, ubi *causa quaerendi* est, ex muliere quaesivisse, num debitam marito fidem et obedientiam in omnibus rebus praestiterit.“

Podobne orzeczenia znajdujemy we wszystkich podręcznikach i dziełach teologii moralnéj, będących w rękach duchowieństwa, a także i w dziełach pastoralnych. Amberger w swéj pastoralnéj przytoczywszy słowa powyższe z instrukcyi eichsteckiéj, dodaje: „Tempore vero jubilaei, missionis aliarumve praecipuarum celebritatum haud abs re esse videtur, conjuges nonunquam interrogare, an non in dubiis circa usum matrimonii versentur. Dubia proposita confessarius quam *brevissime* et *castissime* solvat, caveatque, ne conscientiam conjugum falsam reddat, peccatum scilicet dicendo, quod non est, vel peccatum grave quod leve tantum videtur. *Vae illi confessario*, qui circa hanc materiam curiosus et scandalose inquirit! Sequelae hujus inquisitionis sunt tristissimae et quoad poenitentem et quoad confessarium.“

Te cytaty, sądzimy, wystarczą, aby przekonać każdego, jak błędną jest praktyka tych, co każdéj penitentce żonatéj tego rodzaju pytania stawiają.

Z drugiéj strony jednak zauważyć trzeba, że kiedy ze spowiedzi wykaże się potrzeba, nastręcza się powód, nie należy pomijać tego milczeniem. Św. Inkwizycya potępiła 21 maja 1851 następującą propozycyą: „Nunquam expedit interrogare de hac materia utriusque sexus conjuges, etiamsi prudenter timeatur, ne conjuges, sive vir, sive uxor abutantur matrimonio“ jako „falsam, nimis laxam et in praxi periculosam.“

I dla tego dodajemy tutaj wskazówki bardzo praktyczne, jakie pod tym względem podaje Frassinetti Comp. n. 178: „Notandum est, inter conjuges dari ignorantiam invincibilem, quae eos excusat, mulieres praesertim juniores, circa actus quosdam, qui per se sunt peccaminosi, et habentur a theologis ut peccata gravia. Hinc, ut notat Gury, non desunt Confessarii, qui omnes interrogationes omittunt, ne forte conjuges, qui in bona fide versantur, peccatorum gravitatem edocti, pergant eadem peragere, quae sub gravi vetantur, et ideo formalia peccata committant; quem morem Gury non approbat, neque adprobandus videtur generatim loquendo. Dari tamen ignorantiam invincibilem

praesertim in mulieribus junioribus, ex eo probatur, quod nonnullae inveniantur, quae nullam instructionem recipiant a matribus cum matrimonio copulantur, nullamque a confessariis, *quam dare ipsos prorsus dedeceret*. Reapse inveniuntur mulieres, quae obtestantur se nescivisse peccare graviter permittendo quaedam certe gravia suis viris; et deinceps admonitae obsistunt fortiter, indignationemque virorum perferunt potius, quam ut iterum criminosis ipsorum cupiditatibus indulgeant.

Notandum secundo, quod indecens prorsus esset, et ut mihi videtur, intolerabilem procacitatem saperet, si Confessarius has feminas vellet instruere et eas docere materiam hanc tam lubricam.

Notandum tertio, quod cum confitentur conjuges bonae conscientiae, timentes Deum, nunquam interrogationes adhibendae sint hac in materia; si enim aliquid grave haberent, ipsi exponerent absque interrogationibus Confessarii.

W kwestyi de absolutione complicis, stawionéj w przeszłym poszycie *Przeglądu*, odbieramy następujące pismo:

Co w sprawie *De absolutione complicis* pisze teolog, i to po dyskusyi z kilku kolegami (zob. *Przegląd kość.* za grudzień str. 831) — to nie tylko „naciągane“, jak delikatnie zauważa Redakcya, ale wprost bałamutne i fałszywe zgoła.

Uprzytomnijmy sobie stan kwestyi.

1. Podług bulli *Apost. Sedis* cenzura kościelna, to jest ekskomunika, a do tego ekskomunika *specialissimo modo* zarezerwowana Papieżowi, spada na „*absolventes complicem* in peccato turpi.“

2. Zbyteczna powtarzać, co peccatum turpe, a co *complex* (zob. Lehmkuhla *Theol. mor.* tom. II n. 935).

3. *Absolventes*, a więc ta absolucya ma być formalna, to znaczy: kaplan ma wiedzieć, kogo slucha i absolwuje, i owszem i on i penitent wiedzieć mają o sobie jako o wspólnikach grzechu.

4. Daléj: samo słuchanie spowiedzi nie ściąga klątwy. A nawet i absolucya nie ściąga téj cenzury, jeżeli complex grzech wspólny zamilcza.

Takie jest znaczenie cenzury.

Jak wszędzie tak i tutaj znaleźli się magistri difficultatum; powstało pytanie: co rozumieć, jeżeli spowiednik zmyśla (fingit, simulat) rozgrzeszenie? To dubium uprawnione, boć co innego „rozgrzeszyć“ (absolvere), a co innego nie rozgrzeszyć, a tylko udawać, że się rozgrzesza. To dubium uprawnione, boć „in odiosis, in poenis beni-

gnior est interpretatio facienda", czyli inaczéj: „In legum interpretatione molliendae potius sunt, quam exasperandae."

1. Na téj więc zasadzie prawnéj, że gdzie prawo zdaje się być wątpliwe lub niejasne według tenoru swego, trzeba je brać w ścislem i zwykłem znaczeniu, św. Alfons Liguori czasu swego uczył, że tego, co zmyśla (fingit) absolucyą, nie sięga groza ekskomuniki. Uczył nawet wbrew przeciwnéj odpowiedzi Penitencyaryi

2. Takie rozumienie słów dekretu bulli było uprawnione, a może i dziś jeszcze jest uprawnione, mimo, że św. Penitencyarya po raz drugi orzekła, jak ono „absolventes" rozumieć. Przynajmniéj Lehmkuhl (za innymi) zdaje się, jakoby chciał bronić téj opinii św. Liguorego, co w moich przynajmniéj oczach wygląda na — „naciąganie."

3. Biskup z Rodez przedłożył Kongregacyi kwestyą co do fingowanéj absolucyi po raz drugi w takiéj formule: „Utrum confessarius, qui unum vel unam complicem in peccato turpi ad mentem bullae *Apost. Sedis simulaverit* absolvisse, recitando v. gratia orationem quandam vel alia verba pronuntiando, aut etiam tacendo, ita, ut videretur tantum per signa vel manuum gestus revera poenitentem a peccatis relaxare, incurrebat excommunicationem specialiter s. Pontifici reservatam, de qua agitur in praefata Bulla."

Św. Penitencyarya odpowiedziała pod dniem 1 maja 1878: „S. P *mature* perpensis expositis dubiis, super iisdem pariter respondit: Confessarios *simulantes* absolutionem complicis in peccato turpi *non effugere* excommunicationem reservatam in Bulla Benedicti XIV Sacr. Poenitentiae."

4. A więc i Penitencyarya orzekła, jak rozumieć ono „absolventes"; dubium iuris usunęła interpretatione authentica, bo w myśl najwyższego prawodawcy. Cel i zamiar prawodawcy był ten, by trybunał pokuty zasłonić od zgrozy świętokradztwa, od wielkiéj profanacyi, a ten cel byłby illuzoryczny, zwichnięty, gdyby ono „absolventes" chciano brać in strictissimo sensu. Cały kanon byłby zbyteczny, gdyby się zostawiło wybieg — simulującym rozgrzeszenie. Prawodawca nie chciał wchodzić i ani wchodził bynajmniéj w to, dla czego confessarius absolwuje lub udaje absolwowanie; nie chciał i nie mógł mieć na uwadze wewnętrznych pobudek spowiednika, dla czego *simulat*, czy, by complicem, czy adstantes oszukać, zwieść lub eufemistycznie mówiąc, „w błąd wprowadzić": — nie, prawodawca chciał ugodzić gromem klątwy spowiednika, któryby śmiał spowiedzi nadużywać aż do ostatniego aktu, aż do absolucyi, bądź rzeczywistéj, bądź pozornéj. Kongregacya ten cel i zamiar prawodawcy podaje autentycznie do wia-

domości: choćby p o z ó r był tylko absolucyi — byle był ten akt pozorny, to już mniejsza o wewnętrzny motyw spowiednika — będzie wyklęty.

5. Trudność niejaka mogłaby być w tem, że z jednéj strony stawa św. Liguori, Doktor Kościoła, który „*absolventes*“ bierze w prostem brzmieniu — sicut sonat; z drugiéj św. Penitencyarya, która dekretuje, że i p o z o r n e absolwowanie podpada pod klątwę. Co do mnie, św. Penitencyaryą uważam tutaj za tłomacza woli prawodawcy, a nie widzę powodu, dla czegoby sens „absolventes“ nie miał być r o z c i ą g n i ę t y i na simulantes.

6. Kto po za tem wymyśla nowe jakieś wątpliwości, do których go nie upoważnia brzmienie słowa zwykłe, utarte, lecz pod to słowo p o d k ł a d a pojęcia, które nie z niegoż się podają samego, lecz po za nim istnieją; a więc, kto się pyta: j a k i c e l ma spowiednik simulujący, ten po prostu jest — magister difficultatum, i nic mu nie pomogą rozprawy z kolegami. *Ł. Ks. J. S.*

Kwestya odnosząca się do stypendyum mszalnego.

Proboszcz pewien ma jednego dnia trzy pary połączyć węzłem małżeńskim, z których każda daje mu stypendum na Mszą św. pro sponso et sponsa. Czy może zadowolnić się odprawieniem jednéj jedynéj Mszy św., polegając na opinio probabilis, że owoc Ofiary św się nie zmniejsza, chociaż więcéj osobom się on aplikuje?

O d p. Pewnem to jest, że objektywna cena Ofiary Mszy św. jest nieskończona, i to z powodu res oblata i principalis offerens. Subjektywna jednak aplikacya jéj owoców nie jest nieograniczona, lecz ograniczona, gdyż człowiek nie znosi fructus albo effectus infinitus. Podług zdania jednak „a recentioribus hodie communissime recepta“, jak mówi św. Alfons (theol. mor. l. 6 n. 312) nie zmniejsza się owoc, kiedy się rozdziela na więcéj osób. Obok tego jest też pewną rzeczą, że Kościół nigdy nie pozwala przyjmować na jednę jedyną Mszą św. więcéj jak jedno stypendyum i nie pozwala uczynić zadość kilku w téj myśli podjętym zobowiązaniom odprawieniem jednéj jedynéj Mszy św. Aleksander VII potępił zdanie (10): „Non est contra justitiam pro pluribus sacrificiis stipendium accipere et sacrificium unum offerre.“ Kościół bowiem chce i najmniejszego uniknąć pozoru, jakoby świętych spraw nadużywano do zbogacania się. Nadto przez przyjęcie stypendyum przejmuje się pewien ścisły obowiązek prawny odprawienia Mszy św. i ten obowiązek musi być spełniony wedle zasady: obligationi certae non satisfit per impletionem dubiam aut probabilem. Zdanie zaś, że owoc Mszy św., mimo że go się podzieliło pomiędzy kilku, zostaje dla

każdego z pojedyńcza równy, nie jest certa i indubia, chociaż „communissime recepta.“ W naszym więc przypadku nie może proboszcz za trzy stypendya odprawić jednéj Mszy św., lecz odprawia ją na intencyą jednéj pary, a drugie dwie pouczy, że odprawi je w dni następne. Mógłby ostatecznie tę jednę Mszą św. aplikować za wszystkie trzy pary, ale w téj saméj intencyi musiałby odprawić jeszcze dwie następne Msze św. i pouczyć w téj mierze oblubieńców, że trzy razy korzystać będą z owoców Mszy św.

Ekskomunika ***Cogentes judices laicos.*** Wedle konstytucyi *Apostolicae Sedis* de Censuris brzmi VII: „Cogentes... judices laicos ad trahendum ad suum tribunal personas ecclesiasticas praeter canonicas dispositiones...“ Podług Varceno 930, Kömstedta etc. „alluditur ad concordata regni per verba praeter canonicas dispositiones...“ Ztąd ekskomunika nie znajduje zastósowania w krajach jak Francya, Austrya, Alzacya itd., gdzie konkordaty istnieją. Czy to zdanie jest prawdziwe, a więc czy ludzie świeccy w tych krajach cogentes ad tribunal civile duchownych nie podpadają ekskomunice?

Odp. Chodziłoby naprzód o brzmienie konkordatu, czy daje on władzy świeckiéj pozwolenie pociągania kleryków w sprawach cywilnych lub kryminalnych przed sądy świeckie; a następnie także, jak Lehmkuhl według Commentatora Reatinus nr. 930 4° słusznie zauważa, o prawo zwyczajowe, według którego ta cenzura nie obciąża „in iis quoque locis et causis, ubi privilegium fori, sinente et tacente s. Sede abrogatum fuit.“ Nadto zauważa Lehmkuhl l. c. 1°, że świecki pociągający kleryka w sprawiedliwéj sprawie przed sąd, nie zdaje się podpadać cenzurze, „quum ex complurium probabili sententia censura non afficiatur, qui clericum criminosum judici prodiderit, debitorem coram judice laico convenerit, eo quod magis lex cogat judicem, quam delator sive actor.“ Sądzimy jednak, że słuszniéj uzasadnia się rzecz zwyczajem, przez który cenzura zniesiona została.

O Żywym Różańcu podaje „urzędowy dziennik dla dyecezyi Gurk“ bardzo ważne doniesienie, które i duchownym innych dyecezyi będzie przydatnem. Na zapytanie wystósowane do jenerała Dominikanów w Rzymie, w sprawie losowania miesięcznego tajemnic różańcowych, otrzymano przez jego sekretarza następującą odpowiedź: „Do pozyskania odpustów, przywiązanych do Żywego Różańca, nie jest losowanie miesięczne koniecznie potrzebne w takich różach, których pojedyńczy członkowie w znacznem oddaleniu od siebie mieszkają. W takim przy

padku zamiast losowania, każdy pojedyńczy członek róży w miesiąci następnym ma rozważać następującą tajemnicę po téj, którą rozważał w poprzednim miesiącu. To pozwolenie jest udzielone ogólnie i dla tego dyecezya Gurk nie potrzebuje na to osobnego przyzwolenia... Gdzie losowanie pomiędzy członkami pojedyńczych róż bez szczególniejszych trudności odbywać się może, winno być zachowane."

Czy chory proboszcz musi się postarać o aplikacyą pro populo?

Z prawa kościelnego ma każdy proboszcz i każdy kapłan sprawujący samodzielnie dusz pasterstwo, obowiązek aplikacyi Mszy św. za parafią we wszystkie niedziele i święta. Przez proboszcza rozumiemy każdego beneficyata, który sprawuje zupełne dusz pasterstwo vi muneris proprii, niezawiśle od żadnego innego kapłana. Konstytucya Urbana VIII z r. 1642 „Universa per orbem" wskazuje jako dni takie w ogóle: „quos nempe vel ab initio veneranda sacravit antiquitas, vel universalis ecclesiae probavit consuetudo, vel omnium gentium unanimis pietas veneratur" i wylicza potem: niedziele i znane święta całego roku, święta patronów i dziewiętnaście świąt zniesionych. Kiedy Pap. Benedykt XIV (1754) a więcéj jeszcze Klemens XIV (1771) znieśli pewną liczbę świąt i zwolnili wiernych od sluchania Mszy św. w dni te, uważali się dusz pasterze za zwolnionych od obowiązku aplikowania w nie Mszy św. pro populo; dla tego wydał Pius IX 3 maja 1858 r. encyklikę, w któréj uregulował tę sprawę i powiedział: „Quamobrem hisce litteris declaramus, statuimus atque decernimus, parochos, aliosque omnes animarum curam actu gerentes sacrosanctum Missae sacrificium pro populo sibi commisso celebrare et applicare debere tum omnibus Dominicis aliisque diebus, qui ex praecepto adhuc servantur, tum illis etiam qui ex hujus Apostolicae Sedis indulgentia ex dierum de praecepto festorum numero sublati, ac translati sunt, quemadmodum ipsi animarum curatores debebant, dum memorata Urbani VIII Constitutio in pleno suo robore vigebat, antequam festivi de praecepto dies imminuerentur, et transferrentur."

W obec tego powstała wątpliwość: czy proboszcz i wtenczas, kiedy jest chory i nie może sam odprawić Mszy św. za parafian, ma obowiązek postarania się o to, aby inny kapłan pro populo ją odprawił? Byli tacy, którzy negatywnie odpowiadali na to pytanie i tłomaczyli się tem, że obowiązek aplikacyi pro populo w niedziele i święta jest zamknięty w obowiązku powszechnym modlenia się za parafian, jaki ma każdy dusz pasterz. Ponieważ zaś obowiązek modlenia się jest li

osobisty, ztąd wnosili oni, że, jak nikt nie ma obowiązku modlenia się przez innego, tak i ten, który z powodu choroby Mszy św. odprawić nie może, nie ma obowiązku odprawienia jéj przez innego. To rozumowanie jednakże jest fałszywe. Obowiązek odprawienia Mszy św. za parafian jest oczywiście osobistym obowiązkiem tak jak modlitwa; obowiązek jednak aplikacyi jest zarazem i realnym. Co innego jest odprawić Mszą św. za parafią, a co innego ofiarować ją, to jest jéj owoce, za parafią. Obowiązek ofiarowania Mszy św. za lud opiera się na przykazaniu boskiem, jak to mówi wyraźnie Sobór Trydencki: „Cum praecepto divino mandatum sit omnibus, quibus animarum cura commissa est, oves suas agnoscere, pro his sacrificium offerre, verbique divini praedicatione, Sacramentorum administratione“ etc. (sess. 23 c. 1).

Przykazanie to boskie jest zamknięte i w słowach Jana św. 21, 17: „Pasce oves meas.“ Jak pasterz dusz ma obowiązek, paść owce przepowiadaniem boskiego słowa, rozdawaniem Sakramentów św., upominaniem, tak winien też paść je ofiarowaniem owoców Mszy św. I jak pasterz dusz, ilekroć ma przeszkodę, że nie może uczyć, rozdzielać Sakramentów św., ma obowiązek wyręczania się innymi w nauczaniu i sprawowanin Sakramentów św., tak też kiedy nie może ofiarować Mszy św. za lud, ma obowiązek ofiarowania jéj przez innego, gdyż owoc Mszy św. jest najzbawienniejszem pastwiskiem dla ludu wierzącego (Św. Alf. *Hom. apost.* c. 4 nr. 29 III). Obowiązek aplikacyi pro populo jest osobisty, gdyż pasterz dusz winien, kiedy tylko może, odprawić Mszą św. osobiście za parafią; ale równocześnie jest on i realny, o ile jest nierozdzielnie złączony z obowiązkami, jakie ma dusz pasterz. Mówi bowiem Ap. Paweł św.: „Omnis namque Pontifex, ex hominibus assumptus, pro hominibus constituitur in iis, quae sunt ad Deum, ut offerat dona et sacrificia pro peccatis“ (Żyd. 5, 1) i w w. 3. „et propterea debet, quemadmodum pro populo, ita etiam et pro semet ipso offerre pro peccatis.“ Choroba dusz pasterza dla tego nie może stanowić przeszkody, któraby go zupełnie zwalniała od obowiązku aplikacyi pro populo, lecz jest przeszkodą znoszącą obowiązek osobisty, to jest, że nie potrzebuje osobiście jéj odprawić i aplikować za parafią, ale nie znosi obowiązku realnego, że powinien przez innego kapłana go spełnić i przelać owoce Mszy św. na parafian. Tak rozstrzygnęła też Kongregacya Obrzędów 14 grudnia 1872 r.: „Parochum vero, utcunque legitime impeditum, ne missam celebret, teneri eam die festo per alium celebrari et applicari facere pro populo in ecclesia parochiali quodsi ita factum non fuerit, quam primum poterit, Missam pro populo applicari debere.“ Jeżeli więc opuścił Mszą św., winien ją jak

najprędzéj odprawić, a aplikacye dla choroby opuszczone winien jak najprędzéj uzupełnić.

DEKRETA SW. KONGREGACYI.

Dekreta św. Kongregacyi Obrzędów.

Św. Kongregacya Obrzędów ogłosiła piąty dodatek (appendix V) do kollekcyi swych dekretów przez Gardelliniego wydanych. Dodatek ten obejmuje dekreta z peryodu dziesięcioletniego, od 12 stycznia 1878 do 23 listopada 1887, od nr. 5716 do nr. 5993.

Kilka z tych dekretów, mających ogólniejsze znaczenie, albo odpowiadające naszym stosunkom, już w piśmie naszem podaliśmy, obecnie drukujemy dalszy ich ciąg:

Dekret dotyczący szklannych puszek.

Quum Rmus Dnus Episcopus Mindonien. efflagitasset an uti potuisset pyxide vitrea ad servandam et administrandam sacram Synaxim locis sylvestribus ac imperviis, ubi latrones metalli amore capti pyxides furantur horrendum sacrilegium perpetrantes;

Sacra Congregatio respondit:

Negative.

Die 30 Ianuarii 1880.

Dekret dotyczący zachowania św. Eucharystyi.

A Sacra Congregatione de Propaganda Fide ad hanc Sacram Rituum Congregationem transmissum fuit quaesitum nuper ab A. T. propositum, utrum scilicet deficientibus aliis mediis ad impediendum, quominus vasa sacra ex metallo confecta, in quibus asservatur SSmum Eucharistiae Sacramentum, Tabernaculo a furibus diripiantur Sacras species nefando scelere profanantibus, Episcopo liceat praecipere, ut Sanctissima Eucharistia in Corporali tantum involuta custodiatur, quoties timeatur periculum expositi facinoris.

Sacra vero eadem Congregatio, referente infrascripto Sacrorum Rituum Congregationis Secretario, omnibus in casu accurate perpensis sic decernere censuit:

Non expedire, et curet Episcopus ut Sacra Eucharistia cautius custodiatur.

Dum itaque huiusmodi Rescriptum Amplitudini Tuae pro mei

muneris ratione communico, Ipsam monere debeo, ut provideat quatenus in quavis Ecclesia, ubi SSmum Sacramentum retinetur, nunquam desit custos, qui prope eam commoretur, prouti ab ecclesiasticis praescriptionibus sancitum est.

Romae 17 Februarii 1881.

Dekret dotyczący Commemoratio SSmi przy ekspozycyi.

Magister Sacrarum Caeremoniarum Ecclesiae Cathedralis Lucen. de consensu sui Rmi Episcopi a Sacra Rituum Congregatione insequentis Dubii declarationem humillime exquisivit, nimirum:

An diebus, quibus excluduntur Commemorationes ratione Vigiliae privilegiatae vel solemnium Festorum nempe Titularis, et Patroni, nec non Circumcisionis, Epiphaniae, Paschae, Ascensionis, Pentecostes, SSmi Cordis Jesu, aliarumque Festivitatum Domini facienda sit Commemoratio SSmi Sacramenti ratione Expositionis?

Et Sacra eadem Congregatio, referente infrascripto Secretario, audita sententia alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris rescripsit:

In Missis solemnibus *Affirmative*, in privatis *Negative.*

Atque ita declaravit ac rescripsit. Die 7 Augusti 1880.

Dekret dotyczący ostatniego błogosławieństwa po ekspozycyi.

Rmus Dnus Marius Mocenni Archiepiscopus Heliopolitanus ac Delegatus Apostolicus Peruvianus de Sacrae Liturgiae observantia summopere sollicitus a Sacra Rituum Congregatione humiliter expetivit:

An antequam SSmum Eucharistiae Sacramentum, quod occasione Orationis Quadraginta Horarum, vel alia quacumque ex causa, publicae adorationi expositum fuit, in Tabernaculo reponatur, debeat Sacerdos canere hymnum *Tantum ergo* usque ad finem cum versiculis et Oratione *Deus qui nobis*, ac deinde, servatis iuxta Rituale Romanum servandis, cum Ostensorio signum Crucis super populum facere?

Sacra porro Rituum Congregatio, ad relationem subscripti Secretarii, auditoque Rmo Assessore ipsius Sacrae Congregationis, sic respondendum censuit:

Affirmative, et dentur Decreta in Ultraiecten. diei 11 Iulii 1857, in una Ordinis Capuccinorum Provinciae Helvetiae diei 23 Maii 1835, et in Camerinen. diei 26 Martii 1859. Atque ita respondit et rescripsit. Die 15. Aprilis 1880.

Dekret dotyczący poświęcania aparatów kościelnych ex facultate ab Episcopo obtenta.

Imolen. Rmus Dnus Aloisius Tesorieri Epus Imolen. insequentia Dubia S. Rituum Congregationi solvenda humiliter proposuit, nimirum:

Dub. 1. Sacerdotes, habentes facultatem ab Episcopo delegatam benedicendi sacra indumenta, debentne semper uti formula quae in Missali et Rituali reperitur titulo sacrorum Indumentorum in genere, etiam quando simplex manipulus cum stola benedicenda est; vel uti possunt et ipsi formula benedictionis pro singulis sacris indumentis, quae in Pontificali habetur?

Dub. 2. Utrum Episcopus facultatem habens subdelegandi sacerdotes pro benedictione sacrae supellectilis possit eosdem subdelegare etiam pro benedictione sacrorum Vasorum?

Dub. 3. Multae habentur benedictiones quarum pleraeque in Rituali recens Romae edito, quae propriae sunt diversorum religiosorum Ordinum. Hinc quaeritur, utrum Episcopus, et ab eo delegati Sacerdotes eas impertiri possint, maxime si in propria Dioecesi Religiosis Ordinis illius non existant?

Sacra porro Rit. Congreg., ad relationem infrascripti Secretarii, audita sententia alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum magistris sic rescribere rata est:

Ad 1. Affirmative ad primam partem; negative ad secundam et detur Decretum in una Briocen. diei 4 sept. 1880 ad III.

Ad 2. Affirmative.

Ad 3. Negative absque apostolico Indulto.

Atque ita rescripsit ac declaravit. Die 2 decembr. 1881.

Senien. et Modrussen. W kwestyi, czy kościół na nowo konsekrować trzeba, gdy przy nowem obrzuceniu ściany wewnętrznéj krzyże konsekracyjne ze starym tynkiem zupełnie rozbito.

R. D. Georgius Positovic Epus Senien. et Modrussen. exposuit s. Rit. Congregationi quae sequuntur, nimirum:

In Ecclesia s. Viti Civitatis Fluminensis in Dioecesi Senien. et Modrussen. instaurationis majorisque gratia decoris, nova incrustatio interna ex materia marmorea superinducta est, atque in eum finem, permittente Ordinario, prior incrustatio, vulgo *intonaco*, in qua depictae erant cruces, et signa consecrationis, per totum internum Ecclesiae spatium decussa fuit simul cum Crucibus, et quidem id insimul non successive, quia sic artificibus necessarium visum est. In reliquo vero per totam Ecclesiam sive intra, sive extra, nihil est mutatum signan-

ter altare majus et omnia alia consecrata altaria manserunt illaesa. Neque durante instauratione quidquid aliud accidit, que Ecclesia censeri posset profanata, seu violata.

Hinc Sacram ipsam Congregationem supplex rogavit pro resolutione insequentis dubii:

An in casu, qui supra expositus est, Ecclesia suam Consecrationem amiserit, indigeatque nova consecratione?

Et Sacra eadem Congregatio, ad relationem infrascripti Secretarii, audita sententia alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris sic declarandum censuit:

Negative ad primam partem; ad secundam provisum in primo: et iterum depingantur, vel apponantur cruces in parietibus in testimonium peractae consecrationis. Atque ita declaravit ac rescripsit. Die 5 maii 1882.

Gnesnen. et Posnan. w kwestyi, czy materye półjedwabne do aparatów używać można.

Per variae Sacrae Rituum Congregationis Decreta vetitum est quominus Sacra ornamenta ex gossypio vel lana contexta adhibeantur, immo ex holoserico opere tantum illa confici praescribitur. Quum vero non omnes Ecclesiae ob redituum defectum ejusmodi paramenta serica sibi comparare haud valeant, ab eadem Sacra Rituum Congregatione declarari petit Emus et Rmus Dnus Cardinalis Miecislaus Ledóchowski Archiepiscopus Gnesnen. et Posnanien., an attenta Ecclesiarum paupertate liceat pro ornamentis sacris praeparandis adhibere panni genus quod ex parte externa, et oculis intuentium apparente ex filo serico integre contegitur, habet tamen operis textilis falcimentum in gossypio, lana vel in lino?

Et Sacra eadem Congregatio, postquam votum alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris exquisivit, referente infrascripto Secretario, sic declarare rata est: Attenta Ecclesiarum paupertate, panni genus, de quo in casu pro sacris ornamentis tolerari posse.

Atque ita declaravit et rescripsit. Die 23 martii 1882.

Adjacen. Stuła i komża przy słuchaniu spowiedzi.

III An tolerari possit Confessarios in ecclesia vel in sede confessionali Sacramentum Poenitentiae frequenter ministrantes, uti stola absque superpelliceo, aut vice versa?

Resp. die 23 martii 1882 ad III. Servetur Rituale Romanum.

Monteyeren et Angelorum w sprawie śpiewania Psalmów podczas Nieszpór.

Dub. IV. Potestne tolerari praxis quae invaluit in quibusdam ecclesiis, ut in Vesperis decantentur aliqui versus ex omnibus vel aliquibus psalmis vespertinis, ceteris omissis?

Resp. ad IV d. 11 martii 1882: Negative et inducta praxis omnino eliminanda.

Taurinen. W sprawie kazań o Mszy podczas Mszy św.

Perillustris et Rme Dne uti Frater.

Exposuit A. T. Sacrae Rituum Congregationi quemdam Sacerdotem Missionarium Apostolicum in Subalpinis regionibus praegrandis praedicationis gratia, saepe ad animos excitandos ad devotionem erga SSmum Sacramentum hac consuevisse methodo uti; nimirum Hora statuta pro sermone de SSma Eucharistia disponit Sacerdotem, qui Missam lectam est celebraturus, ac Missa inchoata quater, octies vel etiam pluries sacrum interrumpere facit sive ante, sive post, sive in ipso Canonis decursu ut explicet populo divina amoris mysteria quae interea aguntur, quod Missam ad dodrantem et ultra protrahit.

Quum haec agendi ratio A. T. liturgicis praescriptionibus absona videatur, ab hac Sacra Congregatione percontata est utrum enuntiatam methodum admittere unquam liceat.

Et Sacra eadem Congregatio ad relationem infrascripti Secretarii huic quaesito respondit: Negative, et ad mentem. Mens autem haec est, ut si sermones de SSma Eucharistia fieri lubeat, hi fiant ante Missam, et semel tantum ante fidelium Communionem, si haec locum habeat.

Romae 23 Martii 1881.

Perillustri et Rmo Dno uti Fratri Archiepiscopo Taurinen.

Niektórzy misyonarze u nas podczas misyi ludowych podobnie sobie poczynają. Dekret powyższy zakazuje wykładać naukę o Mszy św. podczas Ofiary Mszy św.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów. Na podobieństwo słynnego odpustu Portiunculi, *toties quoties*, chwały i przywileju Zakonu św. Franciszka, kilka innych zakonów prosiło i otrzymało od Stolicy Apost. odpust podobny. Koncesya ta udzielona została najprzód Dominikanom dla wszystkich kościołów, w których się znajduje bractwo Różańca św. kanonicznie erygowane, bullą Piusa V *Salvatoris Dni* z 5 marca 1572. Późniéj rozciągnięty został ten przywiléj do innych

zakonów. W ostatnim czasie Papież Leon XIII udzielił ten odpust *toties quoties* pod d. 27 stycznia 1888 r. na prośbę jenerała zakonu Serwitów:

1) wszystkim kościołom Serwitów, tak męzkiego jak i żeńskiego zakonu,

2) wszystkim kościołom III zakonu Serwitów,

3) wszystkim kościołom i kaplicom, gdzie są erygowane bractwa Siedmiu Boleści Najśw. Maryi P.:

na niedzielę III miesiąca września, w który to dzień przypada święto Matki Boskiéj Bolesnéj (Septem Dolorum), pod takiemi samemi warunkami, pod jakiemi odpust Portiunculi pozyskany być może.

Zauważyć należy, że aby odpust ten pozyskać można:

1) bractwo Siedmiu Boleści musi być kanonicznie erygowane;

2) Festum Septem Dolorum B. M. V. bywa często przenoszone. Kiedy w takim razie można pozyskać odpust, postanawia dekret Piusa IX z 9 sierpnia 1852 r.: indulgentiae translatae intelligunturi pro eo die, quo festa hujusmodi etiam *quoad solemnitatem* tantum et *externam celebrationem*, non vero quoad officium et Missam... sive *in perpetuum*, sive *aliqua occasione*, sive *ad tempus* eoque durante *legitime* transferantur. Quum vero transfertur tantum *officium cum Missa*, non autem solemnitas et exterior celebratio festi indulgentiarum nullam fieri translationem decrevit.

3) Dotychczas wątpliwem jest, czy ten odpust podobnie jak Portiunculi można już dzień poprzednio a primis vesperis pozyskać (cfr. *Nouvelle Revue theol.* XXI p. 477).

Wiadomości literackie.

Księgarnia Katol. wydała część drugą tomu V **Kazań katechizmowych** ks. Stagraczyńskiego. Część ta zawiera nauki o Sakr. Ostatniego Olejem św. Namaszczenia, o Sakr. Kapłaństwa i Małżeństwa. Mając teraz w ręku całe dzieło ukończone, możemy powiedzieć śmiało i bez pochlobstwa, że ks. Stagraczyński przysłużył się znakomicie duchowieństwu polskiemu, oddając mu do usług dzieło, jakiego dotychczas literatura polska kościelna nie posiadała, a które dobrze używane nie małe pożytki społeczeństwu naszemu przynieść może. Mybyśmy byli sobie życzyli, aby nie jeden dział z nauki katechizmowéj był obszerniéj opracowany, aleć pod tym względem różne mogą być zdania. W każdym razie, to co ks. S. podaje w tych naukach jest wyborne pod względem treści i języka i gdyby ludowi naszemu w ten sposób

ogólnie wykładano naukę katechizmową na ambonie, tobyśmy nie potrzebowali żalić się, jak to niestety głośno wypowiadać musimy, na tę straszliwą nieświadomość w rzeczach wiary u ludu naszego, którą głównie niedbalstwu i nieumiejętności w opowiadaniu słowa Bożego przypisać trzeba. Dzieło ks. S. jest pierwszą pracą u nas na tem polu, ztąd wielką uskarbił sobie zasługę, że musiał pierwsze lody łamać, a mimo to tak umiejętnie rzecz przeprowadził; tym większą zaś zasługę uznajemy w tem, że nie szczędził pracy, aby rzecz jak najdokładniéj i najlepiéj obrobić, że nie tylko z obcych opracowań, ale z polskich dzieł kaznodziejskich, jak ze Skargi nauk o Sakramentach, wszystko co lepszego wyczerpał i zużył. To też w naukach jego tak chwyta za serce ten rodzimy ustrój i urok. Myśmy sami już nieraz z tych nauk z wielkim korzystali pożytkiem i dla tego możemy wszystkim współbraciom książkę tę polecić jako znakomitego przewodnika i pomoc w głoszeniu nauk katechizmowych.

Ks. dr. Józef Surzyński wydał nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra bardzo praktyczną książeczkę do nabożeństwa dla dzieci szkolnych pod tyt. **Twoja cześć chwała — Pieśni kościelne oraz Nabożeństwo katolickie dla młodzieży.** Cena oprawionego egzempl. w całopł. 45 fen., w półpł. 35 fen. W książeczce téj zawarte są najużywańsze pieśni kościelne, litanie, krótkie modlitwy poranne i wieczorne, modlitwy podczas Mszy św., modlitwy i przygotowania do Spowiedzi i Komunii św. oraz ministrantura — słowem jest tu zebrane po krótce wszystko, co w młodociane serca i umysły wdrożyć i głęboko wryć się powinno, aby stanowić podstawę życia religijnego i wprowadzić w żywy udział w nabożeństwach kościelnych. Książeczka ta nadaje się bardzo do podarunków przy kolędzie, przy pierwszéj Komunii św. i innych sposobnościach. Dla czegoż jednak wydawca z litanii Loretańskiéj wyrzucił wezwanie Królowo korony polskiéj, mające, jak tylekroć udowodniono, za sobą aprobacyą Stolicy apost. i wiekową tradycyą?

Biskup sufragan monasterski ks. Cramer wydał u Laumanna w Dülmen dzieło *Der apostolische Seelsorger*, które jest owocem długoletniéj i pełnéj błogosławieństw praktyki podwójnéj: 24letniego pasterstwa dusz i 12letniéj regentury w praktycznem seminaryum duchownem. Co autor swoim seminarzystom w jednorocznym kursie w czterech godzinach tygodniowo „o pasterstwie dusz“ wykładał, to tutaj podał w wyjątkach. Właściwa teologia pastoralna jest tutaj pominięta; autor przypuszcza, że jest powszechnie znaną a tylko dąży do tego, aby początkujących pastorzy dusz wprowadzić w pojedyncze stósunki pasterskiego życia i działania. Dla tego autor nie podał tutaj uczonych i zaokrąglonych traktatów, lecz tylko daje rady, wskazówki i upomnienia jak ojciec swym dzieciom, lub starszy przyjaciel młodszemu.

Samodzielnéj i naukowéj katechetyki od czasów Hirschera (1831) a więc od 60 przeszło lat nie miała katolicka literatura niemiecka, nawet w teolog. bibliotece Herdera, jak się zdaje, katechetyka nie będzie odrębnie traktowana tylko w połączeniu z homiletyką w ramach pastoralnéj. Obecnie w Kempten u Kösla wyszła obszerna naukowa książka *Lehrbuch der kathol. Katechetik*, napisana przez znanego katechetycznego autora, Schöberla z dyecezyi Eich-

staedt. Autor rzecz swą w trzech głównych częściach traktuje: 1) historyą kościelnego urzędu katechetów, 2) ideę i organizm katechizmu, 3) katechetyczną metodę. Książka dedykowana Biskupowi w Eichstaett ma jego aprobacyą polecającą.

Patiss G. S. J. *Materiae meditationum et concionum* ex evangeliis et epistolis Dominicarum in singulos hebdomadarum dies per totum annum distributae in usum sacerdotum. Permissu Superiorum. 4 Partes 12 *M.* (każda część 3 *M.*). Dzieło to znakomitego, znanego i cenionego u nas kaznodziei jest skarbnicą dla medytacyi i kazań.

Nakładem Teissinga w Monasterze wyszło nowe dzieło: *Die Sonntagsevangelien.* Ausführliche Erklärung und Auslegung aus den Schriften der heiligen Väter und geschätzter Homileten der Vor- u. Neuzeit, zusammengestellt und bearbeitet von B. Deppe, Congr. Sacr. Cord. 8° 592 S. 6 *M.* Sam tytuł mówi, co książka podaje. W objaśnieniach perykop niedzielnych autor uwzględnia w obszernych rozmiarach tłomaczenie Ojców św.

U. L. F. Rosenkranz, erklärt von Fr. Thomas Esser Pred. Ord. (Paderborn. F. Schöning 8° 568 str. *M.* 3,60). Autor poucza tu obszernie i jak najdokładniéj o różańcu, tak co do jego strony ascetycznéj jako i kanonistycznéj.

Der Rosenkranz, eine Fundgrube für Prediger und Katecheten, ein Erbaungsbuch für katholische Christen von Dr. Philipp Hammer. 1 Band *M.* 3,60. Bonifacius Druckerei. Paderborn.

Zapowiedziany dalszy ciąg wielkiego dzieła historycznego, w katolickim duchu napisanego, *Weltgeschichte* profesora historyi w Grazu, dra J. B. Weiss, wyszedł z pod prasy i stanowi pierwszą część IX tomu (Allgem. Geschichte der Jahre 1790—1800). Druga część IX tomu ma się pojawić niezadługo i doprowadzić historyą do końca wiedeńskiego kongresu (1815). Na tem ma się chwilowo to dzieło zakończyć, gdyż autor przygotowuje trzecie, postępom nauki odpowiednie, wydanie swéj pracy całe jego życie wypełniającéj. To trzecie, zupełnie nowe wydanie ma wyjść w 145 poszytach 6 arkuszowych w cenie 50 krajcar. czyli 85 fen. Poszyty wychodzą od października co 2 tygodnie, tak że wydrukowanie resp. zakupienie całego dzieła na 5 i pół roku jest rozdzielone. Pierwszy poszyt zapewnie wszyscy czytelnicy mają w ręku, gdyż księgarnie przynajmniéj u nas do wszystkich prawie duchownych go rozesłały. Dzieło to na wskroś katolickie, mimo wysokiéj ceny (prawie 200 *M.*) i mimo nierówności w opracowaniu (czas przedchrześć. obejmuje tylko 1 tom, całe wieki średnie 2 tomy, wiek 16 i 17 po 1 tomie, wiek 18 resztę tomów), zupełnie wyprzedano w dwóch wydaniach. Obecnie starannie przejrzane i w cenie znacznie zniżono, niewątpliwie większy jeszcze znajdzie pokup. Historya Weissa jest jedynem obszernem dziełem historycznem katolickiem w niemieckim języku, które tak pod względem naukowego stanowiska jak i wdzięku w przedstawieniu najwybredniejsze wymagania zaspokoić zdoła.

Die Beredsamkeit des hl. Johannes Chrysostomus. Von Dr. Leopold Ackermann, Assistent im bischöfl. Klerikal-Seminar zu Würzburg. Würzburg. Bucher. 1889 8° XII u. 164 S. *M.* 1,40.

Dziełko to podaje nie tylko rozbiór licznych nauk i kazań Świętego, obok oceny ich homiletycznej wartości i praktycznego pożytku, lecz jest nadto homiletyką wykazującą, jak ogólnie przyjęte zasady duchownej wymowy św. Chryzostom praktykował i to przy ilustracyi licznych i dobrze dobranych wyjątków. W I części wykazuje autor, jak Święty zadanie kaznodziejskie pojmował, kazanie własnego przykładu, przyrodzone i nadprzyrodzone uzdolnienie do kaznodziejstwa, miłość, gorliwość, łagodność i surowość, cierpliwość i wytrwałość itd. — wymagania, nad któremi kaznodzieja podług tych wskazówek nigdy zadosyć zastanawiać się nie może. Następują przepisy co do intencyi kaznodziei, formy kazania itd. Druga część wykazuje, w jaki sposób i podług jakich wzorów kaznodzieja kształcić się winien, a mianowicie jak św. Chryzostom św. Pawła wziął sobie za wzór, jak z zupełnem poświęceniem się dla swego urzędu i z gorliwością nieznużoną działał, że niewątpliwie do największych uczni apostoła narodów zaliczony być może. Następnie omawia autor pojedyncze formy, któremi się Chryzostom św. w swych kazaniach posługiwał: dogmatyczne, moralne, panegiryczne mowy itd., jego styl, używanie Pisma św., przez co nadzwyczaj praktycznym, popularnym i wymownym stał się kaznodzieją. Wielu dobrze dobranemi przykładami ilustrowane są te trzy charakterystyczne momenta jego kazań. — W III części opowiada autor, jakie skutki odnosił Święty kazaniami swemi w Antyochii i Konstantynopolu, jak zaszczytne zajmuje stanowisko w porównaniu nawet z najsławniejszymi kaznodziejami starożytnych czasów, jaki wpływ jego pisma na kaznodziejstwo późniejszych czasów wywarły. To też i kaznodzieje, którzy zasady homiletyki gruntownie znają, z zajęciem i pożytkiem dziełko to czytać będą, którego główna wartość właśnie w praktycznym jego kierunku polega.

Z powodu niedawnego wydania *Compendium biblijnego wstępu* przez O. Cornely, przypominamy czytelnikom wielkie przedsiewzięcie naukowe, o którem dawniej już pisaliśmy, podjęte w Paryżu pod nazwą **Scripturae Sacrae Cursus.** Uczone to dzieło zbiorowe, które z użyciem wszelkich środków naukowych w ściśle kościelnym duchu ma być wykonane, wychodzi w Paryżu nakładem P. Lethielleux tomami w 8° (nabyć można każdy tom osobno), a wydaje je trzech niemieckich Jezuitów: Rud. Cornely, Józef Knabenbauer i Fr. v. Hummelauer, do których dla pewnych części dzieła inni jeszcze Ojcowie Tow. Jezusowego jako autorowie się przyłączyli. Ogłoszone dotąd tomy doznają, o ile nam wiadomo, ze strony naukowej katolickiej krytyki ogólnego uznania. Dzieło to w łacińskim pisane języku, ma się składać z trzech seryi: 1) *Textus sacri* seu Polyglotta hebraico-graeco-latina w 5 tomach; 2) *Libri introductorii* w 16 tomach, z których 5 wydrukowano; 3) *Commentarii* do pojedyńczych ksiąg, z których dotychczas 7 się pojawiło. Podczas gdy z I seryi nic jeszcze na widok publiczny nie wyszło, z drugiej seryi wydrukowano z pod pióra O. Cornely 1. *Historica et critica Introductio* in utriusque Testamenti libros sacros, według akademickich odczytów, jakie autor miał w Maria Laach i Rzymie. Trzy tomy,

z których drugi z 2 części się składa: tom 1 zawiera ogólny wstęp, 2gi wstęp szczegółowy do ksiąg Star. Test.; 3ci wstęp szczegółowy do ksiąg Now. Test. Z tego obszerniejszego dzieła zrobiony został wyciąg (zatrzymano ten sam podział paragrafów) pod tyt.: *Historicae et criticae Introductionis Compendium*, s. Theol. auditoribus accomodatum (9 fr.). Z trzeciego tomu wielkiego wstępu oddrukowano osobno: *Analyses librorum sacrorum Novi Testamenti* (2 fr.). Wyjść ma niezadługo traktat *de Antiquitate sacra* ze słownikiem bibl. starożytności, jako też gramatyka i słownik hebrajskiego języka, nowotestam. greczyzny itd. Ze seryi komentarzy wyszły: Księgi Samuela (I i II księga król.) komentowane przez Hummelauera (474 p. 7½ fr.); 2. Sędziów i Ruth tego samego autora (416 p. 6½ fr.); 3. Księga Joba Knabenbauera (472 p. 8 fr.); 4. Prorocy mniejsi tegoż samego autora (2 tomy 448 i 472 p. 15 fr.); 5. Jezajasz tego samego 2 tomy 626 i 582 p. 18½ fr.); 6. Jeremiasz tego samego (640 p. 10½ fr.). Niezadługo mają wyjść: księgi III i IV Król. i Paralipomenon Hummelauera, Kaznodzieja i Pieśń nad Pieśniami p. Gietmanna, Ezechiel Knabenbauera i listy św. Pawła Cornely'ego.

Wielkie dzieło braci Augustyna i Alojzego de Backer S. J. *Ecrivains de la Compagnie de Jesus*, które w 8 tomach o 6300 pisarzach i autorach z zakonu Jezuitów podaje wiadomości, wyszło po raz pierwszy w Leodyum 1853. Drugie wydanie wydrukowano w 200 egzempl. 1869 in folio i o jednę trzecią pomnożono. Ponieważ i to wydanie, mimo że egzemplarz 150 fr. kosztował, wnet rozprzedano, O. Carlos Sommervogel (ze Strasburga), który przy drugiem wydaniu pracował, podjął się trzeciego wydania i tak daleko rzecz doprowadził, że druk już rozpoczęto. Dzieło to olbrzymie, któremu z bibliografii żadne inne nie wyrówna, zaledwie w 10 latach będzie skończone. Powiększone ono znowu zostało o jednę trzecią, tak że to nowe wydanie, które zresztą wygodniejszy format ma otrzymać, 10—12 tomów obejmować będzie. Cena każdego tomu ma być na 24 *M.* ustanowioną.

W drukarni niemieckiego stowarzyszenia naukowego w Rzymie wyszło co dopiero drugie wydanie dzieła: *Institutiones juris publ. eccles.* obecnego rektora papiezkiego instytutu naukowego św. Apolinarego w Rzymie, Mgra Feliksa C a v a g n i s. 2 tomy 615 i 455 str., cena dla Niemiec 10,20 *M.*

U Marietti'ego w Turynie wyszło dzieło: *Lectiones in Sanctam Scripturam ad usum scholarum seminariorum* dr. Łazarza Pepe, prof. bibl. hermeneutyki i języków hebrajskiego i chaldejskiego w Gallipoli (Włochy) 8⁰ VIII 605 str. 8 frank. W I części ogólny, w II specyalny wstęp, w III bibl. hermeneutyka, w dodatku hebr. archeologia.

Na zapytanie, czyby się nie podjął Möhlera *Symboliki* zaopatrzyć poprawkami i uzupełnieniami, odpowiedział ks. dr. Raich: „W dziele tem klasycznem nie powinne się zmieniać żadnej głoski, chyba żeby Möhlera przez Möhlera w ten sposób uzupełnić, iżby niektóre pozytywne rozprawy z obrony jego symboliki przeciw krytyce profesora tybingskiego Baura wyjąć i zrobić z tego dodatek do Symboliki.“ W ten sposób powstało dziełko: *Ergänzung*

zu Möhlers Symbolik z jego książki: „Neue Untersuchungen der Lehrgegensätze zw. den Katholiken und Protestanten“ — Herausgegeben von Dr. J. M. Raich. Nebst dem Lebensbilde Möhlers von Dr. H. Kihn, prof. der Theol. an der Univ. Würzburg. Mainz. Kirchheim. — Nadmieniamy, że na odbytem niedawno zgromadzeniu katolików angielskich, Symbolika Möhlera bardzo gorąco do studyum przez różnych mówców polecana była.

Już od r. 1864 nie wydane na nowo, *Betrachtungen für Priester und Kleriker* über den Inhalt der Ewangelien przez śp. pobożnego spirytuała dr. Alojzego Schlör w Grazu napisane, wyszły obecnie w nowem wydaniu staraniem tamecznego kapelana dworskiego Strudnera, w 3 tomach opracowane (Graz, Moser 8⁰ 483, 488 i 418 str. — 10 *M*). Wydawca nazywa w przedmowie „Rozmyślania“ Schlöra, wspaniałe, przenikające, z głębi wiary czerpane i mówi o nich dalėj: „czem Goffine był i jest dla katolickiego ludu, tem jest Schlör dla duchownych.“

KRONIKA.

Poznań. (Zmiany w posadach duchownych.)

Kanoniczną instytucyą na beneficya otrzymali: d. 11 paźddziernika ks. Jan Dziubek wikaryusz z Gromadna na plebanią w Dombowie; d. 4 listopada ks. Günther administrator w Świerczynie na plebanią w Kalawie; dnia 11 listopada ks. Brzeski wikaryusz w Ostrzeszowie na plebanią w Świerczynie; d. 28 listopada ks. Józef Sobeski pleban w Biskupicach na probostwo w Zbąszyniu. Ks. Gregorowicz z Kalawy przeniesiony na wikaryat do Ostrzeszowa. Profesorowie seminaryum poznańskiego otrzymali kanonie przy kościele kolegiackim i farnym w Poznaniu: Ks. dr. Szulc kustodyą, ks dr. Warmiński pierwszy kanonikat.

Polskie dyecezye. (Zakaz Bractwa Serca Jezusowego w Polsce. — O. Wł. Dąbrowski Trapistą.)

Rząd moskiewski wydał ukaz zakazujący surowo przystępowania do Stowarzyszenia Serca Jezusowego, jako niebezpiecznego dla państwa. *Dniewnik warszawski* w następujący sposób uniewinnia ten nowy gwałt rządu moskiewskiego zadany sumieniom katolików.

Nie ulega wątpliwości — pisze ten organ — że w Królestwie Polskiem, jak również w innych prowincyach rosyjskich z polską ludnością, Apostolstwo modlitwy liczy wielu zwolenników i bardzo wśród warstw niższych jest rozpowszechnione. Dziwnem byłoby zmuszać markiza B., albo hrabinę Z. do odmawiania dziesięć razy różańca za Papieża i do uczęszczania co tydzień do spowiedzi świętej; czynią to tylko wieśniacy, którym ksiądz powiedział, iż to jest potrzebnem do zbawienia duszy. Łatwo sobie wyobrazić, do jakiego stopnia sięga moralne niewolnictwo polskiego wieśniaka, religijnego z natury, a obowiązanego raz w tygodniu przed księdzem się spowiadać. Wpływ polskiego duchowieństwa na lud prosty i bez tego jest ogromnym, co zaś do członków Bractwa, to może ono być uznanem za moralne panowanie. Wieśniak sam nie myśli, za niego myśli ksiądz, którego wolę bezwarunkowo przywykł on wypełniać. Od księdza otrzymuje rozkaz, o co ma się modlić w przeciągu

miesiąca; i jeżeli n. p. mu polecą modlić się o zgubę „Moskali“, to nie odważy się on oprzeć rozkazom duchownego swego kierownika.

Widocznem jest, że z rozpowszechnieniem Apostolstwa Serca Jezusowego w rosyjskich prowincyach o ludności polskiéj wzrasta wpływ na lud, wywierany przez duchowieństwo rzymsko-katolickie, zawsze wrogie dla rosyjskiego rządu. — Wpływ ten, jak wiadomo, paraliżuje potężnie dobroczynne środki względem polskich wieśniaków, przez nasz rząd przyjęte. Lecz jest i druga bardziéj jeszcze ujemna strona, roztrząsanéj przez nas kwestyi. Biedny polski wieśniak, obcy wszystkim polskim kombinacyom, modląc się gorliwie, uczęszczając do kościoła i jak najczęściéj spowiadając się u księdza, nie domyśla się wcale, że przez to samo staje się winnym „udziału w tajemnem stowarzyszeniu, którego celem jest paraliżowanie rozporządzeń rządowych“ i ściąga na siebie odpowiedzialność podług 318 paragrafu kodeksu karnego. Winni zaś podług tego paragrafu podlegają, jak wiadomo, pozbawieniu wszelkich praw osobistych i wysłaniu do Syberyi.

Ukarany wieśniak, mało obeznany z politycznemi kwestyami, nie pojmujący wcale chytrych zamiarów swych nieproszonych kierowników, pozostaje w tem przekonaniu, iż cierpiał za modlitwę, za spełnienie swych religijnych obowiązków, za wiarę katolicką, względem któréj rząd rosyjski zawsze nieprzyjazne zajmuje stanowisko. Do takiego fałszywego wniosku dochodzą też jego sąsiedzi, wśród których rozwija się i wzrasta mylne przekonanie, podniecane przez księży i obywateli, że rząd pragnie „wykorzenić wiarę katolicką.“ Ono to zmusza wieśniaków przyjmować z niedowierzaniem, a często z nieprzyjaźnią całą działalność władzy. „Wrogowie mojéj wiary — mówią oni — są mymi wrogami. Następnie wynika ztąd z błogosławieństwem Papieża antagonizm między rządem a wieśniakami, oddziaływający szkodliwie na interesa tych ostatnich, ale tak pożądany dla polskiéj inteligencyi.

Prześladowaniu prawnemu za należenie do wzbronionego Bractwa Serca Jezusowego niemal wyjątkowo podlegają wieśniacy, duchowieństwo zaś, ta niepochwytna nić propagandy, któréj węzły istnieją po za obrębem Rosyi, pozostaje na stronie, ponieważ działa zawsze skrycie i ostrożnie.

Wieśniak polski, pobożny z natury, pod wpływem rozmaitych pobocznych i fałszywych zapewnień o tem, że rząd zamierza wszystkich Polaków zmusić do prawosławia, staje się chorobliwie drażliwym na wszelkie kwestye, dotyczące chociaż pośrednio jego religii. Najzwyklejsze rozporządzenie policyjne, wydane dla utrzymania zewnętrznego porządku, poczytuje się częstokroć za targnięcie się na wiarę. Wytłómaczmy to przykładem.

Wiadomo, że duchowieństwo rzymsko-katolickie dla wzmocnienia swego na lud wpływu, lubi przy każdéj sposobności otaczać się okazałością. Biskupów, zwiedzających dyecezye, spotyka cała ludność wsi leżących na ich drodze, ludowa konnica, t. j. wieśniacy konno towarzyszą powozowi biskupa, wieczorem powóz posuwa się przy blasku pochodni, na drodze wznoszą się łuki tryumfalne itd. Wszystko to urządza się częścią z własnego popędu parafian, częścią za namową księży, zainteresowanych przyjęciem swego dyecezalnego zwierzchnika. W sposób tak uroczysty podróżował w lipcu roku bieżącym w powiecie mławskim gubernii płockiéj, administrator dyecezyi płockiéj. Na drodze Biskupa mieszkańcy pewnéj osady wznieśli zawczasu bramę tryumfalną, z wysokich i grubych słupów drewnianych, pomalowanych na biało i oplecionych wieńcami z kwiatów i zieleni. Miejscowa ziemska policya uznała to za niewłaściwe i rozkazała znieść łuk przed wyjazdem Biskupa, zostawiając tylko dekoracye, urządzone w pobliżu kościoła. Kiedy zaś władze gminne, t. j. wójt i sołtysi zabrali się do wykonania tego polecenia, lud rzucił się na nich z okrzykiem: „Nie pozwolimy znieważać naszéj wiary, ani jéj wytępiać!“ W danym wypadku, jak widzicie, wieśniacy uznali usunięcie dwóch słupów, nie mających żadnego religijnego znaczenia, za zniewagę względem wiary, a w zniszczeniu bramy upatrzyli targnięcie się na ich religią.

Sądzimy, że czytelnikom naszym nie potrzebujemy wykazywać i dowodzić, ile w tym artykule bredni i bałamuctw. Złéj sprawy niepodobna obronić, a w ukazie tym prześladowanie i gwałcenie sumień tak wyraźne, że go żadne argumenta nie uniewinnią. Stowarzyszenie Serca Jezusowego jest stowarzyszeniem modlitwy i z polityką nie ma nic do czynienia. Widocznie

Moskale okrutnie się boją modlitwy do Boga, aby nie ściągnęła słusznéj zresztą kary Bożéj.

— O. Wł. Dąbrowski, zakonnik Tow. Jez., znany wielu duchownym w naszéj archidyecezyi, przeszedł do zakonu OO. Trapistów w Banialuce w Bośnii, gdzie od miesiąca przebywa.

RZYM. (Konsystorz publiczny i tajny. — Powinszowania Papież. z okazyi świąt Bożego Narodzenia. — Mgr. Wład. Zaleski. — Ks. Karól Grabowski.)

Dnia 30 grudnia odbył się naprzód publiczny konsystorz na sali królewskiéj, na którym kardynałowie Richard, Foulon i Schönborn otrzymali kapelusze kardynalskie, następnie odbył się tajny konsystorz, na którym Papież ogłosił nominacyą 31 Arcybiskupów i Biskupów, pomiędzy nimi 5 Polaków i 1 biskupa w Rosyi, 8 Włochów, 5 Hiszpanów, 3 Niemców, 1 Dalmatyńca, 6 Francuzów, 1 Belgijczyka i 1 Meksykanina. Biskupi polscy są następujący: ks. Antoni Awdziewicz został biskupem wileńskim, ks. Piotr Kossowski sufragan płocki przeniesiony na sufraganią włocławską, ks. Franciszek Jaczewski został biskupem lubelskim i administratorem apostolskim biskupstwa podlaskiego i janowskiego, ks. Michał Nowodworski biskupem w Płocku, ks. Feliks Zdanowicz tytul. biskupem z Dionisiades i jak się zdaje administratorem apostolskim dyecezyi mohylewskiéj, ks. Zerr biskupem tyraspolskim. Niemieccy Biskupi: ks. Antoni Thoma arcybiskupem monachijskim, ks. Herman Dingelstad biskupem monasterskim, ks. Michał Rampf biskupem Passawskim. Na konsystorzu miał Papież allokucyą i oznajmił nominacyą dwóch Kardynałów, lecz wymienienie ich nazwisk zachował do czasu stósownego. Jest to nominacya nazwana „in petto.“

— Dnia 24 grudnia składało Papieżowi wedle zwyczaju kolegium kardynalskie powinszowania i życzenia z okazyi Świąt Bożego Narodzenia. Ojciec św. miał do Kardynałów alokucyą, w któréj mówił o jedności w miłości i o napaściach na Kościół. Miał tu zaś przedewszystkiem na celu położenie Stolicy św. w Rzymie. i prześladowanie i pogwałcenie Kościoła ze strony rządu włoskiego, a mianowicie nowe prawo przeciwko dobroczynnym instytucyom. Zapowiedział także Papież wydanie nowéj encykliki o obowiązkach względem Kościoła, obowiązkach miłosierdzia, obowiązkach posłuszeństwa dla władz i konieczności jedności w dobrych uczynkach i wykonywaniu przepisów.

— Mgr. Władysław Zaleski, młody prałat pochodzący z Galicyi, który studya odbył w papiezkiéj akademii szlacheckiéj, a następnie z Mgr. Agliardi odbył podróż do Indyi, którą tak pięknie opisał w krakowskim *Przeglądzie kościelnym* i *Misyach katol.*, a niedawno z Mgr. Ruffo Scilla Papieża reprezentował na uroczystościach jubileuszowych królowéj w Londynie, został mianowany radzcą nuncyatury w Paryżu. — Ks. Karól Grabowski ze Zgrom. Zmartwychwstańców mianowany konsultorem Propagandy.

Austrya. († Kardynał Ganglbauer. — Hrabianka Anna Ledóchowska w Zgromadzeniu PP. Sercanek.)

W Wiedniu zmarł 14 grudnia r. z. arcybiskup wiedeński kardynał Celestyn Ganglbauer. Urodził się r. 1817 z rodziców wieśniaków we wsi Thaustetten w pobliżu Kremsmünster, gdzie jest siedziba zakonu OO. Benedyktynów od 1100 lat. Klasztor Kremsmünster ze swemi ogromnemi zabudowaniami, wspaniałym kościołem, bogatą w książki i rękopisy biblioteką, zbiorem monet i obrazów, obserwatoryum astronomicznem, wyższem gimna-

zyum i konwiktem, stanowi jakoby miasto, posiada znaczne dobra i mnóstwo probostw obsadza swymi zakonnikami. Tu młody Ganglbauer pobierał nauki i tu w nim się obudziło powołanie zakonne. W r. 1838 rozpoczął nowicyat, w r. 1842 złożył śluby zakonne, w 1843 przyjął święcenia kapłańskie. Spędziwszy 4 lata na jednem z probostw klasztornych, był od r. 1846 profe sorem religii w gimnazyum zakonu. W r. 1875 obrany został przeorem a 1876 opatem. Po śmierci kard. Kutschkera zasiadł ks. Ganglbauer w lipcu 1881 r. na stolicy arcyb. w Wiedniu. W r. 1884 otrzymał purpurę kardynalską. Zmarły odznaczał się wielkiemi cnotami i świątobliwością życia do polityki się nie mieszał, oddany był wyłącznie swym obowiązkom duchownym i pasterskim.

— Hrabianka Anna Ledóchowska, córka śp. hr. Antoniego Ledóchowskiego, brata J. E. ks. Kardynała, zmarłego w r. 1885 i hr. Izabelli z domu baronówny Zessher-Spitzenberg, przyjęła suknię zakonną w Zgromadzeniu PP. Sercanek w Riedensburgu koło Bregencyi dnia 21 listopada r. b. Brat hrabianki Anny ks. Zygmunt Ledóchowski jest Jezuitą.

Francya. (Ks. Lagrange, nowy biskup w Chartres.)

Na opróżnioną stolicę biskupią w Chartres mianowany został znakomity pisarz ks. Lagrange, który był niegdyś jednym z wikaryuszów jeneralnych ks. biskupa Dupanloup w Orléans i jako najzaufańszy jego przyjaciel napisał znakomicie w 3 tomach jego biografią na podstawie listów i rękopisów, które mu zmarły Biskup w spuściznie zostawił. Ks. Lagrange zasłynął także monografiami o św. Paulinie z Noli i o św. Pauli, którą to ostatnią przełożył na język polski kapłan z naszéj archidyecezyi ks. Tomasz Konopiński i wydał w Poznaniu w r. 1880.

Ameryka. (100letnia rocznica hierarchii katolickiéj w Stanach Zjedn.)

W mieście Baltimore obchodzono świetnie w listopadzie 100letnią rocznicę ustanowienia hierarchii katolickiej w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki. Oprócz wszystkich prawie biskupów ze Stanów Zjedn. (74 biskupów i 17 arcybiskupów) byli obecni wysłannik papiezki biskup tyt. Mgr. Satolli, prezes szlacheckiéj akademii w Rzymie, biskupi z Kanady, Meksyku i Anglii europ. Nabożeństwo pontyfikalne odprawił arcybiskup z Bostonu a kazanie wygłosił Mgr. Ryan, wymowny arcyb. z Filadelfii, który naszkicowawszy życie i prace pierwszego biskupa w Baltimore, Carrola, skreślił dzieje katolicyzmu w Stanach Zjedn. w ciągu 100 lat. Następnie odbył się kongres katolicki, a potem d. 13 listopada poświęcenie uniwersytetu katol. w Waszyngtonie, które dopełnił kard. Gibbons w otoczeniu wielu prałatów.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Stowarzyszenie dzieci w celu modlitwy za dusze dzieci w czyśccu.

Dnia 15 maja 1886 r. potwierdził Papież Leon XIII „stowarzyszenie dziecięctwa Jezusa dla czyśćca“ i jego członkom różne udzielił odpusty. Cel tego stowarzyszenia bardzo jest wzniosły i praktyczny. Może niejeden z gor-

liwych pasterzy dusz to stowarzyszenie obok lub razem z stowarzyszeniem dziecięctwa Jezusa w parafii swojéj założy i dla tego podajemy bliższe o niem szczegóły. Założyciel tego towarzystwa w Rzymie tak w podaniu do Papieża uzasadniał jego potrzebę i pożytek: „Gdy się zastanowimy nad mieszkańcami czyśćca, to słuszna nas zdejmuje obawa, czy dzieci nie stanowią ich największą liczbę. Codzień umiera wiele dzieci. A czyż między temi, co przyszły do rozumu, nie jest wielka liczba takich, coby bez grzechu i najmniejszéj plamy były umarły? Najłatwiéj je wybawić ze wszystkich dusz cierpiących, gdyż Zbawiciel pragnie je mieć przy sobie. Alboż nie zdaje nam się, jakobyśmy boskiego przyjaciela dzieci na widok rozłączonych z nim tylu cierpiących ulubieńców słyszeli mówiącego: Pozwólcie przyjść tym maluczkim do mnie! A jednak ci maluczcy są w czyśccu najwięcéj opuszczonymi: kochają ich pozostali, opłakują, lecz albo mało albo wcale za nich się nie modlą, gdyż sądzą, że są w niebie.“ — Dla czego zaś dzieci zbierać i powodować do modlitw o wybawienie swych rówienników z czyśćca? Tłomaczy petent, że dzieci mają zastąpić dorosłych, którzy o umarłych zapominają; nadto dzieci u Zbawiciela najłatwiéj wszystko wyproszą; wreszcie młodzież od lat dziecięcych ćwiczyć się winna w dziełach miłości bliźniego, które z jednéj strony wiarę utwierdzają i serce rozszerzają, z drugiéj strony łaskę i pomoc z nieba sprowadzają. Ratunek zaś dzieci cierpiących w czyśccu i za niebem wzdychających jest uczynkiem miłosierdzia, który i w latach dziecięcych łatwo spełnić.

Odpusty nadane temu stowarzyszeniu są następujące: 1) Odpust cząstkowy 100 dni każdego dnia, gdy się odmówi poniżéj przytoczoną modlitwę. 2) Odpust zupełny, który w dzień WW. Świętych pozyskać mogą wszystkie dzieci stowarzyszenia, które modlitwę wspomnioną codziennie lub przynajmniéj co drugi dzień odmawiają. Dzieci do Komunii św. już przystępujące muszą wypełnić ogólne warunki (spowiedź, Komunią, odwiedzenie kościoła, modlitwy na intencyą Ojca św.). Dla młodszych dzieci mogą biskupi spowiedników upoważnić do zamiany Komunii św. na inny dobry uczynek.

Modlitwa Stowarzyszenia: O najsłodszy Zbawicielu, któryś w czasie Swego ziemskiego życia tak wielką miłość ku dzieciom okazywał: my także dzieci i od Ciebie błogosławione, prosimy Cię gorąco, abyś naszym braciom, którzy na miejscu boleści i pokuty jęczą, bramy niebieskie otworzyć raczył. Niech ich opieka następnie nas wspiera, rodziców naszych i Papieża, wspólnego Ojca naszego. — Najświętsza Maryo Panno, najlepsza Matko nasza, módl się za nami i cierpiącemi dziećmi. Zdrowaś Maryo itd.

Nihil est respondendum. Na pytanie, czy w razie gwałtownéj potrzeby można udzielić rozgrzeszenie telefonem, odpowiedziała św. Penitencyarya, jak to donosiliśmy, *nihil est respondendum.* Co do znaczenia i doniosłości tych słów powstał spór. Z tego powodu odniósł się wydawca kolońskiego *Pastoralblattu* do jednego z konsultorów św. Penitencyaryi z prośbą o bliższe objaśnienie, i otrzymał następującą odpowiedź: „Z reguły formuła ta: nihil est respondendum używa się tylko dla informacyi sekretarza Kongregacyi św. i znaczy, że wielki penitencyarz lub tak zw. signatura postanowiła na podanie nie udzielić żadnéj odpowiedzi. W takim razie znaczy to nihil est respondendum to samo co „reponatur“ albo „lectum.“ Niekiedy pytającemu, domagającemu się odpowiedzi, podaje się ta decyzya nihil est

respondendum do wiadomości. Z tego się pokazuje, że odpowiedź św. Penitencyaryi, jeśli w ogóle jest autentyczną, ma czysto negatywne znaczenie. Decyzya: „nihil est respondendum“ opiera się na téj podstawie, że do rozstrzygnienia jakiejś postawionéj kwestyi nie ma żadnego dostatecznego powodu.“ Słowa te więc nie są decyzyą zasadniczéj natury.

Św. Antoni patron od zgubionych rzeczy. Zkąd powstało nabożeństwo do św. Antoniego i wzywanie jego pośrednictwa i pomocy przy odszukiwaniu zgubionych lub ukradzionych rzeczy? W końcu r. 1224 Antoniemu św. polecono uczyć teologii w Montpellier. Wolnych godzin używał do napisania ważnego dzieła, t. j. do objaśnienia Psalmów, czem się posługiwał często przy swych wykładach. Zaledwie jednak skończył to mozolne dzieło, nowicyusz, który potajemnie uciekł z klasztoru, ukradł mu tę drogocenną pracę. Zasmucony tem bardzo błagał Święty gorąco P. Boga, aby mu dopomógł do odzyskania napowrót swego rękopisu i wnet jego prośba i życzenie się spełniły. Nowicyusz będąc już daleko od klasztoru i chcąc właśnie przejść przez rzekę, ujrzał nagle postać, która go powstrzymała i pod ciężkiemi groźbami nakazała surowo natychmiast ukradziony przedmiot napowrót odnieść. Strachem zdjęty pospieszył nowicyusz do klasztoru napowrót, oddał św. Antoniemu wielce tem zdziwionemu jego dzieło i prosił z oznakami prawdziwéj skruchy o przebaczenie występku. Ta dziecięca ufność, jaką św. Antoni w tym wypadku w Panu położył, powoduje, że go tylu ludzi wzywa jako patrona znalezionych rzeczy, i mało kto jest, coby nie doznał potężnéj jego pomocy.

Zżółkłéj z powodu dłuższego nieużywania lub niedbałości **bielizne kościelnéj** można przywrócić pierwotną białość w ten sposób, że po jéj wypraniu kładzie się ją w kwaśne mleko i trzyma przez jeden dzień, a potem kilka razy z tego mleka się ją wypłucze.

Wosk na złoconych ramach kanonów ołtarzowych wywabia się bez uszkodzenia pozłocenia w ten sposób, że się kraje cebulę w kawałki i stroną soczystą wyciera się ramę tak długo, dopoki się brud nie zetrze i pozłota odświeżona na jaw wystąpi. Następnie wyciera się ramę suchym szmatem płóciennym.

Czcigodnych duchownych prosi *Redakcya Przeglądu* uprzejmie o nadsyłanie zbytnich stypendyów mszalnych, gdyż tyle otrzymuje o nie zgłoszeń, że znaczną ich liczbę każdego czasu umieścić może.